KOMEDIE

tom II

Serię „Biblioteka Antyczna" stworzył
i zainicjował jej wydawanie w 1998 r.
Jerzy Ciechanowicz

BIBLIOTEKA ANTYCZNA

PLAUT

KOMEDIE

tom II

OSŁY
MISA PEŁNA ZŁOTA

Przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła
Ewa Skwara

Prószyński i S-ka

Tytuły oryginału
Asinaria
Aulularia

Copyright for the Polish translation © by Ewa Skwara, 2003

Konsultacja
prof. Janina Ławińska-Tyszkowska,
Uniwersytet Wrocławski

Redakcja
Ariadna Masłowska-Nowak

Korekta
Justyna Mańkowska

Projekt okładki
Katarzyna A. Jarnuszkiewicz
Michał Korwin-Kossakowski

Łamanie
Aneta Osipiak

Redakcja techniczna
Jolanta Trzcińska

**Książka dofinansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych,
Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
oraz Instytutu Filologii Klasycznej
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu**

ISBN 83-7255-166-9

Warszawa 2003
Wydanie pierwsze

Wydawca
Prószyński i S-ka SA
ul. Garażowa 7
02-651 Warszawa

Druk i oprawa
Drukarnia Naukowo-Techniczna Spółka Akcyjna
03-828 Warszawa, ul. Mińska 65

WYKAZ SKRÓTÓW

Biblia

Mt – Ewangelia według św. Mateusza
Łk – Ewangelia według św. Łukasza

Autorzy starożytni i dzieła

AFRANIUSZ (*Lucius Afranius*): numery wersów zachowanych fragmentów za wydaniem: *Scaenicae Romanorum poesis fragmenta*, vol. II: *Comicorum Romanorum praeter Plautum et Terentium reliquiae*, rec. O. Ribbeck, Lipsiae ^{3}1898 (^{1}1855, ^{2}1873), s. 193-266
Aug. – *Augur* (Augur)
Incend. – *Incendium* (Pożar)
Priv. – *Privignus* (Pasierb)
ARYSTOFANES (*Aristophanes*)
Equit. – *Equites* (Rycerze, *Hippeis*)
ATENAJOS (*Athenaeus*, *Athenaios*)
Deipnosophistae (Sofiści przy uczcie, *Deipnosophistai*)
AUZONIUSZ (*Decimus Magnus Ausonius*)
utwory różne
CECYLIUSZ STACJUSZ (*Caecilius Statius*); numeracja fragmentów za wydaniem: T. Guardì, *Cecilio Stazio. I frammenti*, Palermo 1974
CEZAR (*Caius Iulius Caesar*)
Civ. – *Commentarii de bello civili* (Pamiętniki o wojnie domowej)
CYCERON (*Marcus Tullius Cicero*)
Agr. – *De lege agraria* (O prawie agrarnym, 2 mowy)
Div. – *De divinatione* (O wieszczbiarstwie)
Epistulae (Listy)
ad fam. – *ad familiares* (do znajomych)
Att. – *ad Atticum* (do Attyka)
Leg. – *De legibus* (O prawach)

Nat.deor. – *De natura deorum* (O naturze bogów)
Rep. – *De re publica* (O państwie, tj. O rzeczpospolitej)
Verr. – *In Verrem actiones* (Mowy przeciwko Gajuszowi Werresowi, Werrynki)

DONATUS (*Aelius Donatus*)
Ad Phorm. – *Ad Phormionem* (Komentarz do komedii *Formion*); lokalizacja za wydaniem: Aelii Donati *Commentum Terentii*, ed. P. Wessner, t. II, Lipsiae 1902

ENNIUSZ (*Quintus Ennius*)
Ann. – *Annales* (Roczniki)

EZOP (*Aesopus, Aisopos*)
Fabulae (Bajki)

GELLIUSZ (*Aulus Gellius*)
Noctes Atticae (Nocc attyckie)

HERODOT (*Herodotus, Herodotos*)
Historiae (Dzieje, *Historiai*)

HIERONIM (*Sophronius Eusebius Hieronymus*)
Epist. – *Epistulae* (Listy)

HORACY (*Quintus Horatius Flaccus*)
Ars – *De arte poetica epistula ad Pisones* (O sztuce poetyckiej list do Pizonów; *Epistulae* 2,3)
Carm. – *Carmina* (Pieśni)
Epod. – *Epodon liber* (Księga epodów)
Sat. – *Satirae, Sermones* (Satyry, Gawędy)

JUSTYN (*Marcus Iunianus Iustinus*)
Epitoma Historiarum Philippicarum Pompei Trogi (Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa)

JUWENALIS (*Decimus Iunius Iuvenalis*)
Saturae (Satyry)

KATON STARSZY (*Marcus Porcius Cato*, zwany *Censor* albo *Maior*)
Agr. – *De agri cultura* (O gospodarstwie wiejskim)

KATULLUS (*Gaius Valerius Catullus*)
Catulli Veronensis liber (Księga Katullusa z Werony)

LIWIUSZ (*Titus Livius*)
Ab urbe condita libri (Dzieje Rzymu od założenia miasta)
Per. – *Periochae* (Wyciągi)

MAKROBIUSZ (*Ambrosius Theodosius Macrobius*)
Sat. – *Saturnalia* (Rozmowy w okresie Saturnaliów)

MARCJALIS (*Marcus Valerius Martialis*)
Epigr. – *Epigrammaton libri* (Księgi epigramów)

MENANDER (*Menander, Menandros*); numeracja fragmentu za wydaniem: *Menandri quae supersunt*, pars altera: *Reliquiae apud veteres scriptores servatae*, ed. A. Koerte, opus postumum retractavit A. Thierfelder, Lipsiae ^{2}1959

NONIUSZ (*Nonius Marcellus*)

De compendiosa doctrina (Kompendium wiedzy)

OWIDIUSZ (*Publius Ovidius Naso*)

Am. – *Amores* (Miłostki)

Her. – *Heroides, Epistulae heroidum* (Heroidy)

Met. – *Metamorphoseon libri* (Metamorfozy, Przemiany)

PAUZANIASZ (*Pausanias Periegetes, Pausanias*)

Graeciae descriptio (Wędrówka po Helladzie, *Periegesis tes Hellados*)

PETRONIUSZ (*Petronius Arbiter*)

Sat. – *Satyricon libri* (Satyryki)

PLAUT (*Titus Maccius Plautus*) [jako tytuły przekładów najpierw wymieniono wersje przyjęte w opracowaniach oraz przez poprzedniego tłumacza, Gustawa Przychockiego, a po średniku – wersje Ewy Skwary]

Amph. – *Amphitruo* (Amfitrion)

Asin. – *Asinaria* (Ośla komedia; Osły)

Aul. – *Aulularia* (Skarb; Misa pełna złota)

Bacch. – *Bacchides* (Siostry; Dwie Bakchidy)

Capt. – *Captivi* (Jeńcy)

Cas. – *Casina* (Kasina, Panna młoda; Bazylia)

Cist. – *Cistellaria* (Skrzynkowa komedia; Skrzynka)

Curc. – *Curculio* (Kurkulion, tj. Wołek zbożowy; Tasiemiec)

Epid. – *Epidicus* (Epidikus; Obwieś)

Men. – *Menaechmi* (Bracia; Dwaj Menechmowie)

Merc. – *Mercator* (Kupiec)

Mil. – *Miles gloriosus* (Żołnierz samochwał)

Most. – *Mostellaria* (Strachy; Nawiedzony dom)

Pers. – *Persa* (Pers; Człowiek z Persji)

Poen. – *Poenulus* (Punijczyk; Człowiek z Kartaginy)

Pseud. – *Pseudolus* (Krętacz; Kręta)

Rud. – *Rudens* (Lina)

Stich. – *Stichus* (Stychus; Porządas)

Trin. – *Trinummus* (Dzień trzech groszy; Za trzy miedziaki)

Truc. – *Truculentus* (Gbur; Dzikus)

PLINIUSZ MŁODSZY (*Caius Plinius Caecilius, Minor*)

Epist. – *Epistulae* (Listy)

PLINIUSZ STARSZY (*Caius Plinius Secundus, Maior*)

NH – *Naturalis historia* (Historia naturalna)

POMPEJUSZ FESTUS (*Sextus Pompeius Festus*)
De verborum significatu (O znaczeniu wyrazów); lokalizacja za wydaniem: W.M. Lindsay, Lipsiae 1913
PROPERCJUSZ (*Sextus Propertius*)
Elegiae (Elegie)
SALLUSTIUSZ (*Caius Sallustius Crispus*)
Hist. – *Historiae* (Dzieje); numeracja fragmentów za wydaniem: B. Maurenbrecher, *C. Sallustii Crispi historiarum reliquiae*, Leipzig 1891/1893
SENEKA MŁODSZY, inaczej SENEKA FILOZOF (*Lucius Annaeus Seneca, Philosophus*)
Consol. (1) – *Ad Marciam de consolatione* (O pocieszeniu do Marcji)
Epist. – *Epistulae morales ad Lucilium* (Listy moralne do Lucyliusza)
TEOKRYT (*Theocritus, Theokritos*)
Idyllia (Idylle, Sielanki)
TERENCJUSZ (*Publius Terentius Afer*)
Adelph. – *Adelphoe* (Bracia)
Andr. – *Andria* (Dziewczyna z Andros)
Heaut. – *Heautontimorumenos* (Sam siebie karzący, Samodręk)
Phorm. – *Phormio* (Formion)
WARRON (*Marcus Terentius Varro*)
Ling. – *De lingua Latina* (O języku łacińskim); numeracja fragmentów za wydaniem: G. Goetz, Fr. Schöll, Leipzig 1910, s. 192nn.
Rust. – *De re rustica* (O gospodarstwie wiejskim)
WERGILIUSZ (*Publius Vergilius Maro*)
Ecl. – *Eclogae, Bucolica* (Eklogi, Bukoliki)

Inne

ex incertis – fragmenty z komedii o nieustalonym tytule

Bertini – *«Asinaria» di Plauto*, a cura di F. Bertini, Padova 1968.
Gurlitt – L. Gurlitt, *Erotica Plautina. Eine Auswahl erotischer Szenen aus Plautus*, München 1921.
Lilja – S. Lilja, *Terms of Abuse in Roman comedy*, „Annales Academiae Scientiarum Fennicae", Series B, 141 (Helsinki 1965), 3.
Mendelsohn – Ch.J. Mendelsohn, *Studies in the Word-Play in Plautus*, Philadelphia 1907.
Molier (Molière; Jean-Baptiste Poquelin)
Skąpiec (L'Avare)
Przychocki – T. Maccius Plautus, *Komedje*, przełożył, wstępem i streszczeniami opatrzył G. Przychocki, Kraków 1931.

Stockert – T. Macci Plauti *Aulularia*, herausgegeben und erklärt von W. Stockert, Stuttgart 1983.

Szekspir (*William Shakespeare*)

Hamlet (The Tragical History of Hamlet, Prince of Denmark)

Poskromienie złośnicy (The Taming of the Shrew)

Wiele hałasu o nic (Much Ado About Nothing)

Thomas – T. Macci Plauti *Aulularia*, edited by E.J. Thomas, Oxford ^{1}1913, ^{2}1933.

Wagner – T. Macci Plauti *Aulularia*, with notes critical and exegetical and an introduction by W. Wagner, Cambridge 1876 (reprint 1979).

Watling – *The Pot of Gold*, transl. by E.F. Watling, [w:] Plautus, *The Pot of Gold and Other Plays*, London 1965, s. 13-49.

KILKA SŁÓW O AUTORZE...*

Plaut (*Titus Maccius Plautus*), poeta rzymski z przełomu III i II w. p.n.e., jest autorem 21 zachowanych komedii, które prezentują na scenie greckie środowisko i greckie stosunki społeczne. Komediopisarz chętnie korzystał z autorów greckiej komedii nowej, przejął od nich tematy, schemat intrygi i typy bohaterów, którym były przypisane stałe cechy i zawsze ta sama rola w fabule. Nie można jednak uznać sztuk Plauta ani za plagiat (starożytni nie znali tego pojęcia), ani też za przekład, autor bowiem wykazał się ogromnym talentem i własną inwencją, a nierzadko nadawał swoim komediom rzymski koloryt. Ponieważ do końca XIX w. utwory greckiej komedii nowej były zupełnie nieznane, można powiedzieć, że to właśnie Plaut „do spółki" z Terencjuszem stanowili wzorzec kształtujący nowożytną komedię europejską.

Zasługą Plauta jest przede wszystkim dostarczenie zbioru fabuł i intryg, a także galerii postaci-typów, wyposażonych w wady ludzkie, którym łatwo nadać kształt karykatury. Jego sztuki są niewyczerpanym źródłem śmiesznych chwytów, bastonad, przebrań, omyłek, teatru w teatrze, nieporozumień, *qui pro quo* oraz gier miłości, zazdrości i głupoty. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że pod tym względem Plaut po prostu stworzył komedię.

Tematem sztuk są zwykle perypetie lekkomyślnego lub niezaradnego młodzieńca, starającego się o względy wybranki swego

* Obszerny wstęp, poświęcony autorowi i jego komediom, znajduje się w tomie I: Plaut, *Komedie*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 5–26.

serca. A ponieważ uczucie tych dwojga napotyka różnego rodzaju przeszkody, na scenie pojawia się sprytny niewolnik, który jako *spiritus movens* całej intrygi pomaga parze kochanków. Treścią komedii jest więc przeprowadzenie chytrze obmyślonego podstępu lub znalezienie wyjścia z trudnej sytuacji, jaką los zgotował bohaterom. Prawie zawsze fortel knuje właśnie niewolnik, a celem jest zdobycie pieniędzy lub oszustwo (np. w *Osłach*). Niekiedy (np. w *Misie pełnej złota*) komedie Plauta skupiają się przede wszystkim na ludzkich wadach i przywarach, szczególnie na tych łatwych do skarykaturowania.

Bohaterami komedii Plauta są zawsze skonwencjonalizowane postaci, które występują jako typy przyporządkowane maskom, zwanym *personae*. Najczęściej pojawiające się w sztuce maski, czyli *personae dramatis*, to: starzec, młodzieniec, panna lub hetera i oczywiście niewolnik.

O genialności Plauta świadczy przede wszystkim jego język, pełen kalamburów, żartów i gier słownych, wykorzystujących podwójne znaczenie słów. Charakteryzuje go wysoki stopień kolokwializacji, nie stroni też od wyzwisk i obelżywych przezwisk. Błędem jest jednak uważać łacinę komediopisarza za wulgarną lub pospolitą: obfituje ona w synonimy, metafory i komiczne zniekształcenia, wykorzystujące homonim, paronomazję i aliterację do osiągnięcia wspaniałych efektów dramatycznych i humorystycznych. W tej materii Plaut był prawdziwym mistrzem konceptu.

Rozpatrując komedie Plauta w aspekcie wykonawczym, należy wyróżnić w nich partie mówione, recytowane z akompaniamentem muzycznym i śpiewane, co pozwala dostrzec w owych przedstawieniach rodzaj antycznej operetki czy musicalu. Podział na partie ma swoje konsekwencje metryczne: w partiach mówionych Plaut używa wyłącznie senaru jambicznego, w pozostałych pojawiają się rozmaite systemy metryczne, przy czym partie recytowane zwykle ułożone są w septenarach lub oktonarach jambicznych bądź trocheicznych. Natomiast *cantica*, czyli partie liryczne (tj. śpiewane), które stanowią główną domenę Plauta, charakteryzują się wielką różnorodnością metryczną.

Ponieważ nie można ustalić dokładnej chronologii, komedie Plauta wydaje się zwykle w porządku alfabetycznym oryginałów; dlatego tom II zawiera dwie kolejne sztuki: *Osły* (*Asinaria*) i *Misę pełną złota* (*Aulularia*).

Od tłumaczki

Przekład obu komedii powstał w ramach grantu przyznanego przez Komitet Badań Naukowych. Dostęp do wydań, leksykonów i komentarzy możliwy był dzięki stypendium, które ufundował Institut für Klassische Philologie, Mittel- und Neulatein an der Universität Wien (Wiedeń 2002), oraz uprzejmości Seminar für Klassische Philologie an der Freien Universität Berlin (Berlin 2002), gdzie realizowałam swoje badania w ramach grantu. Wszystkim trzem instytucjom serdecznie dziękuję za pomoc.

Pragnę złożyć gorące podziękowania Pani Profesor Janinie Ławińskiej-Tyszkowskiej za krytyczną lekturę kolejno powstających tłumaczeń komedii Plauta oraz za zachętę do pracy.

Wyrazy wdzięczności za życzliwe zainteresowanie i pozytywną ocenę przedstawionych do zaopiniowania przekładów zechce przyjąć Pani Profesor Krystyna Bartol.

Dziękuję również studentom Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, działającym w teatrze „Sfinga", za wysiłek i czas poświęcony inscenizacji przekładów, co pozwoliło wychwycić jeszcze kilka błędów i niedoskonałości.

Szczególne słowa podziękowania należą się Pani Redaktor Ariadnie Masłowskiej-Nowak, nie tylko za wnikliwe uwagi redakcyjne, ale także za wszelkie starania zmierzające do wydania kolejnych tomów Plauta.

Ewa Skwara
Poznań, luty 2003

KOMEDIE

OSŁY

Wstęp

Osły należą do najwcześniejszych komedii Plauta: zwykle wymienia się je jako pierwszą z zachowanych sztuk, jeszcze przed *Żołnierzem samochwałem*. Zdaje się o tym świadczyć nie tylko prawie zupełny brak kantyk tak charakterystycznych dla późniejszych komedii (jedyne *canticum* to w. 127–137),* ale także duża liczba powtórzeń i wyjaśnień przeznaczonych głównie dla widzów, co jest typowe dla początkowego okresu twórczości Plauta. Nie bez znaczenia dla ustalenia datacji jest fakt, że właśnie w *Osłach* Plaut przedstawił się publiczności, mówiąc o sobie: *Maccus* (w. 11), jakby chciał utrwalić w pamięci widza nieznanego jeszcze autora. Aluzja do Scypiona Afrykańskiego Starszego (w. 123–124) pozwala hipotetycznie wyznaczyć datę premiery na rok 207 p.n.e.

Z kolei ustalenie greckiego oryginału, z którego Plaut korzystał przy pisaniu *Osłów*, nie nastręcza trudności, gdyż komediopisarz sam wskazuje podstawę swojego opracowania: to komedia *Onagos* (Dziki osioł) Demofilosa; o samym autorze nic bliższego jednak nie wiemy.

Głównym tematem *Osłów* są zabiegi zmierzające do zdobycia pieniędzy na wykupienie u stręczycielki swego rodzaju rocznego abonamentu, który zapewniałby młodzieńcowi wyłączność kontaktów z ukochaną heterą. Pomocą służy ojciec, ale jak się później okazuje, staje się on także przeszkodą w realizacji planu, ponieważ za swoje wsparcie domaga się udziału we wdziękach hetery.

* Numery wersów (tu i dalej) odnoszą się do numeracji oryginału (w naszym wydaniu umieszczono ją po prawej stronie tekstu).

Akt I ma charakter ekspozycji: wprowadza widza w sytuację dramatyczną i prezentuje głównych bohaterów konfliktu. Oto sprytny niewolnik Pachnidło ubolewa nad ubóstwem finansowym swego młodego pana, Kasztanusa, który z tego powodu będzie musiał rozstać się z ukochaną heterą, Szczebiotką (I 1). Pachnidło opowiada o tym ojcu młodzieńca, Kochanydesowi, ten zaś całym sercem chciałby pomóc, ale jako że sam nie posiada żadnych środków, ogranicza się jedynie do zaleceń, by niewolnik na wszelkie możliwe sposoby starał się zdobyć potrzebną sumę. W czasie tej rozmowy starzec wydaje się miłym i wyrozumiałym ojcem, postacią rzadko spotykaną w komediach Plauta, ostatni akt ujawni jednak, że ten z pozoru sympatyczny staruszek ma swój własny, chytry plan.

Dopełnieniem ekspozycji jest scena, w której bezwzględna i chciwa stręczycielka Cnota wyrzuca z domu ogołoconego już z pieniędzy Kasztanusa, zapowiadając, by bez żądanej kwoty dwudziestu min nie pokazywał się jej na oczy (I 2–3). Uprzedza go także, że jeśli się nie pośpieszy, dziewczyna zostanie sprzedana komuś innemu. Scena ta obnaża całą bezwzględność i cynizm stręczycielki (zob. il. 3).

W akcie II zostaje zawiązana intryga, bowiem wierny Pachnidło dowiaduje się, że do miasta przybył kupiec, który żonie Kochanydesa ma oddać sumę dwudziestu min za nabyte od niej osły – stąd tytuł komedii (por. także przyp. 8). Pachnidło postanawia przechwycić te pieniądze dla swojego umierającego z miłości pana (II 1), dlatego podstawia zaprzyjaźnionego niewolnika Lwa i każe mu odegrać rolę zarządcy, który miał przejąć pieniądze od kupca (II 2). Ta brawurowa scena, oparta na motywie podawania się za kogoś innego, niechybnie skończyłaby się katastrofą, gdyby nie pomoc Kochanydesa (II 3). Ponieważ kupiec ma wątpliwości, czy jego rozmówca rzeczywiście jest tym, za kogo się podaje, idzie do Kochanydesa, który potwierdza wersję niewolników (II 4).

Akt III nie posuwa akcji do przodu, jest raczej serią obrazków ukazujących z jednej strony bezduszność i zachłanność stręczycielki Cnoty, która bez skrupułów handluje swoją córką Szczebiotką, a z drugiej – zaprawione satyrą pożegnanie kochanków (zob. il. 5). Hetera jawi się tu (III 1) jako wierna i kochająca dziewczyna. Akt zamyka błazenada obu niewolników – zdobywców owych upragnionych dwudziestu min (III 2): wiedząc, że problem ich zakochanego pana zostanie rozwiązany dzięki pieniądzom za osły, dręż-

czą nieszczęsnych kochanków, a nawet bezczelnie pozwalają sobie na złośliwości i drwiny. Jest to wręcz popis zuchwalstwa Plautyńskich niewolników (III 3).

AKT IV przynosi rozwiązanie intrygi: Kasztanus wpłaca stręczycielce pieniądze za heterę i przygotowuje wystawną ucztę. Niezwykłym komizmem odznacza się scena, w której rywal młodzieńca, Diabolus, odkrywa, że spóźnił się z opłaceniem Szczebiotki (IV 1). Sporządzona przez niego umowa, określająca obowiązki hetery, doprowadza do absurdu legislacyjną ścisłość, o jaką tak usilnie zabiegali Rzymianie.

AKT V ujawnia prawdziwe oblicze Kochanydesa, który w zamian za udzieloną synowi pomoc w zdobyciu pieniędzy domaga się względów hetery (V 1). I młodzieniec – być może – musiałby się z tym pogodzić, gdyby nie dawny rywal do serca dziewczyny, Diabolus. Otóż postanowił on zemścić się i wysłał pasożyta, aby o miłostkach Kochanydesa doniósł żonie staruszka. Przyjemności Kochanydesa kończą się więc z chwilą, gdy wśród biesiadników pojawia się małżonka, rozzłoszczona tym bardziej, że dopiero co na własne uszy słyszała, jak mąż życzył jej rychłej śmierci (V 2). Zawstydzony i skruszony starzec wraca do domu, a Kasztanus nareszcie ma dziewczynę tylko dla siebie.

Komedia *Osły* pełna jest barwnych postaci, takich jak stręczycielka, żona czy pasożyt. Imiona mówiące podkreślają ich główne cechy albo są komicznym komentarzem do roli, jaką odgrywają w sztuce. Niezwykle zabawna i interesująca jest scena (I 3) pomiędzy Cnotą i Kasztanusem, ujawniająca wszystkie cechy komediowej postaci stręczycielki. Wykorzystanie motywu podawania się za kogoś innego i „teatru w teatrze" sprawia, że sztuka bawi przede wszystkim komizmem sytuacyjnym, choć na uwagę zasługują również elementy satyry, np. parodia formuł prawnych, która nie tylko dla Rzymian miała osobliwy urok, ale także i dziś wydaje się zabawna.

Osły, choć nie są najbardziej popularną sztuką Plauta, stały się inspiracją dla wielu komedii nowożytnych. Niektóre z nich wykorzystały główny wątek, inne jedynie drobne epizody, jak np. scenę uczty. Oto najważniejsi „spadkobiercy" Plautyńskich *Osłów*:

Lorenzino de'Medici – *Aridosia* (1521?);
Beolco Ruzzante (1502–1542) – *Vaccaria*;
Molier (1622–1673) – *Le Bourgeois gentilhomme* (Mieszczanin szlachcicem);
Reinhold Lenz (1750–1792) – *Väterchen*;
Henri Dargel – *La Comédie des ânes* (1907).

Przekładu dokonano na podstawie wydania: Plautus, *Asinaria*, [w:] T. Macci Plauti *Comoediae*, edited by W.M. Lindsay, t. I, Oxford 1959; a także komentarza: Plauti *Asinaria*, cum commentario exegetico edidit F. Bertini, Genova 1968.

W pracy nad przekładem niezwykle pomocne okazały się tłumaczenia na inne języki nowożytne:

Plautus, with an English Translation by P. Nixon, Cambridge Mass. 1916, vol. I (The Loeb Classical Library);

Plauto, *La commedia degli Asini*, commento di M. Passalacqua, Torino 1971;

Tito Maccio Plauto, *Asinaria*, [w:] tenże, *Tutte le commedie*, a cura di E. Paratore, t. I, Roma 1976, s. 149–247;

Titus Maccius Plautus, *Komödien*, Übersetzt und herausgegeben von W. Hofmann, Stuttgart 1987;

Plautus, *Asses Galore*, translated by F. Chappell, [w:] tenże, *The Comedies*, edited by D.R. Slavitt and P. Bovie, Baltimore–London 1995, t. III, s. 93–160.

AMORY SYNA OJCIEC POPIERA, WIĘC KAŻE
SREBRO ZDOBYĆ DLA CHŁOPCA. SAM JEST PANTOFLARZEM.
INFORMUJE, ŻE TRZEBA LWU DAĆ SUMĘ, KTÓRA
NALEŻY SIĘ ZA OSŁY I MA BYĆ JASZCZURA.
AMANTKA OPŁACONA, OJCIEC NOC Z NIĄ SPĘDZI.
RYWAL, KTÓRY SIĘ SPÓŹNIŁ, WPROST DO ŻONY PĘDZI
I DONOSI JEJ O TYM PRZEZ SWEGO CZŁOWIEKA,
A ŻONA ZARAZ MĘŻA OD HETER WYWLEKA.

Pierwsze litery każdego wersu układają się w akrostych, będący łacińskim tytułem komedii. Tego typu utwory, rozpoczynające niemal wszystkie komedie, nie pochodzą od Plauta, lecz są średniowiecznym dodatkiem, rodzajem streszczenia ułatwiającego zapamiętanie tytułu i treści.

Osoby

OSOBA WYGŁASZAJĄCA PROLOG
PACHNIDŁO (*Libanus*), niewolnik Kochanydesa
KOCHANYDES (*Demaenetus*), obywatel ateński, małżonek Kuracji, ojciec Kasztanusa
KASZTANUS (*Argyrippus*), młodzieniec, syn Kochanydesa i Kuracji
CNOTA (*Cleareta*), strączycielka, matka Szczebiotki
LEW (*Leonida*), niewolnik Kochanydesa
KUPIEC (*Mercator*, *Chlamydatus*)
SZCZEBIOTKA (*Philaenium*), hetera, córka strączycielki Cnoty
DIABOLUS (*Diabolus*), młodzieniec ateński starający się o Szczebiotkę
PASOŻYT (*Parasitus*)
KURACJA (*Artemona*), żona Kochanydesa, matka Kasztanusa

Osoby nieme

HEROLD (*Praeco*)
CHŁOPIEC do posług (*Puer*)
CHŁOPCY nakrywający do stołu (*Pueri*)
CHŁOPIEC usługujący przy uczcie (*Puer*)

Rzecz dzieje się w Atenach

Prolog[1]

Scena przedstawia ulicę, przy której stoją dwa domy: w jednym mieszka obywatel ateński Kochanydes, w drugim zaś stara stręczycielka Cnota ze swoją córką Szczebiotką. Droga w prawą stronę prowadzi do centrum miasta i na forum, w lewo – na wieś i do lasku Sylwana.

Do widzów

Proszę o ciszę. Niech to przedstawienie
mnie, wam, aktorom i tym, którzy mają
pieczę nad sztuką,[2] da zadowolenie.

Do Herolda

Heroldzie![3] Zrób coś, niech już nie gadają!

Uspokajając Herolda

Dobrze! Wystarczy! Cicho siądź gdzieś sobie. 5
To ci się także za pracę policzy.[4]

[1] Z lewej strony umieszczono numerację kolejnych wersów przekładu, z prawej numer odpowiadający wersowi oryginału.

PROLOG (*prologus*) – początkowo uważano, że nie pochodzi od Plauta, lecz został dopisany do sztuki przy okazji późniejszych wystawień. Obecnie jednak uczeni są skłonni sądzić, że wyszedł spod pióra samego autora. Chociaż różni się nieco od prologów w innych sztukach, a charakterem przypomina nieco prologi Terencjusza, nic nie wskazuje na to, by napisał go ktoś inny niż Plaut. Być może był wygłaszany przez autora, nie ma bowiem wskazówek, która z postaci w nim występowała. Odwołanie się w ostatnim wersie do Marsa nie uzasadnia pomysłu Gustawa Przychockiego, który w swoim przekładzie (t. I, s. 101, w. 16) właśnie bogu wojny każe wygłaszać prolog; zob. przyp. 10.

Prolog zawsze był wykonywany bez akompaniamentu muzyki, stąd pojawia się tu metrum typowe dla partii mówionych – senar jambiczny.

[2] TYM, KTÓRZY MAJĄ PIECZĘ NAD SZTUKĄ (*gregique... dominis atque conductoribus*) – autor wymienia osoby, którym sztuka ma przynieść korzyść i zadowolenie: *domini gregis* – to dyrektorzy trupy teatralnej, a *conductores* – to urzędnicy, najczęściej edylowie, którzy zakupili sztukę do wystawienia.

[3] HEROLDZIE (*Praeco*) – herold zatrudniany był w teatrze do uciszania publiczności. Wymieniany jest także przez innych autorów jako człowiek ogłaszający publicznie różne rzeczy (Cyceron *Agr.* 2,4; *ad fam.* 5,12,7; Liwiusz 26,15,9), zatem – być może – jego funkcja nie ograniczała się jedynie do teatru.

[4] TO CI SIĘ TAKŻE ZA PRACĘ POLICZY (*ne gratiis*) – złośliwa uwaga, powtórzona przez Plauta raz jeszcze (*Poen.* 15), a mianowicie, że heroldowi trzeba płacić podwójnie: najpierw – by krzykiem uciszył widzów, a potem – by sam zachował milczenie. Por. też Marcjalis (*Epigr.* 9,68,11–12).

Do widzów

Zaraz wyjaśnię, co ja tutaj robię:
podam wam tytuł. Co się treści tyczy,
jest całkiem prosta.

Dostrzegając zniecierpliwienie widzów

Już nareszcie powiem
to, co mówiłem, że wam powiem teraz:
sztuka po grecku *Onagos* się zowie,
dał ją Demofil,[5] a Plaut[6] się zabiera,
by to przedstawić w barbarzyńskiej mowie.[7]
Chce nazwać *Osły*,[8] jeśli pozwolicie.[9]
Jest tu żart, dowcip – to zabawna farsa.
Patrzcie uważnie, a przez całe życie
będziecie zawsze wspierani przez Marsa.[10]

[5] DEMOFIL (*Demophilos*) – trudno powiedzieć, czy imię tego poety komicznego było znane w Rzymie wcześniej.

[6] PLAUT (*Maccus*) – w oryginale Plaut przedstawia się imieniem *Maccus*. Jest to prawdopodobnie żart polegający na grze słów, taką bowiem nazwę nosiła popularna maska używana w atellanie (był to rodzaj farsy, mającej postać improwizowanych dialogów i wykorzystującej komizm fizjonomii postaci); maska ta uchodziła za jedną z najbardziej komicznych, prezentowała bowiem postać głupca, błazna. Posłużenie się dowcipem opartym na skojarzeniu imienia komediopisarza z maską może sugerować, że w artystycznym życiorysie Plauta były jakieś epizody związane z atellaną. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że wyraz *Maccus* został wprowadzony do prologu nie jako imię autora, ale jako komiczne określenie jego profesji lub bardzo wymowny pseudonim. Decydując się na zastosowanie w przekładzie imienia Plauta, jednoznacznie opowiadamy się za wersją, iż pada tutaj właśnie imię naszego komediopisarza.

[7] W BARBARZYŃSKIEJ MOWIE (*vortit barbare*) – tzn. po łacinie. Plaut użył słowa, którym Grecy określali ludzi niemówiących po grecku; por. Plaut (*Trin.* 19).

[8] *OSŁY* (*Asinaria*) – *asinus* 'osioł'; końcówka *-aria* oznacza, że jest to sztuka z fabułą i intrygą, a nie – jak to często bywało w czasach Plauta – przedstawienie składające się z licznych luźno ze sobą powiązanych scenek.

[9] JEŚLI POZWOLICIE (*si per vos licet*) – Plaut grzecznościowo prosi publiczność o akceptację nowego tytułu dla komedii greckiej; por. Plaut (*Trin.* 20–21).

[10] MARSA (*Mars*) – w czasach, gdy Plaut wystawiał swoje komedie, Rzymianie toczyli ciągłe wojny; na ten okres przypada także II wojna punicka. Dlatego Mars, obok Jowisza, był jednym z najważniejszych bogów i Plaut wielokrotnie się do niego odwołuje; por. Plaut (*Amph.* 75, *Cas.* 87–88, *Cist.* 197–198, *Capt.* 67, *Most.* 356–357).

Akt I

Scena 1

Przed dom wychodzi Kochanydes, prowadząc ociągającego się niewolnika Pachnidło.[11]

PACHNIDŁO
do Kochanydesa

Jeżeli pragniesz, żeby twój potomek,
twój syn, cię przeżył,[12] doczekał starości,
to cię zaklinam: na tę twoją żonę,
której się boisz, na twe stare kości.
Jeśli choć trochę okłamiesz mnie teraz,
niech żona umrze dopiero po tobie,[13]
a kiedy wreszcie trafi cię cholera,
niech żywa jeszcze tańczy na twym grobie.

KOCHANYDES
Gdy tak na świadka przywołujesz nieba,[14]

[11] PACHNIDŁO (*Libanus*) – niewolnik w naszym przekładzie nosi imię mówiące, wyrażone przez rzeczownik pospolity, który mimo iż staje się antroponimem, pozostawiamy w odmianie typowej dla nieżywotnych, aby nie nobilitować sługi, a jednocześnie wzmocnić efekty komiczne. Taka odmiana zgodna jest z poglądem obowiązującym w starożytności, że niewolnik to narzędzie obdarzone mową.

[12] TWÓJ SYN, CIĘ PRZEŻYŁ (*vis... gnatum tuae superesse vitae*) – starożytni, podobnie jak i my dzisiaj, uważali za rzecz naturalną, że dzieci żyją dłużej niż rodzice, i życzyli sobie właśnie takiego porządku rzeczy. Za nieszczęście uchodziła sytuacja, kiedy rodzic musiał przygotować pogrzeb własnego dziecka; por. Terencjusz (*Heaut.* 1030), Cyceron (*Nat.deor.* 2,28,72), Owidiusz (*Her.* 1,101), Seneka (*Consol.* 1,2), Pliniusz Młodszy (*Epist.* 1,12,11).

[13] ŻONA UMRZE DOPIERO PO TOBIE (*tibi superstes uxor aetatem siet*) – życzenie szybkiej śmierci znienawidzonej żony należało do komediowego toposu. Śmiałość i arogancja niewolnika, który występuje z taką groźbą, nie budzi zdziwienia nie tylko dlatego, że u Plauta niewolnicy są zwykle bardzo bezczelni, ale także dlatego, że Pachnidło, podejrzewając najgorsze (zob. w. 31nn.), nie ma nic do stracenia.

[14] NIEBA (*per Dium Fidium*) – w oryginale jest to skostniały zwrot używany w celu przywołania boga wierności (por. *fides* 'wiara, wierność'); taki przydomek nosił Jowisz. Nie należało przywoływać go pod dachem, toteż jeśli wymawiano jego imię w domu, to zwykle stojąc pod *compluvium*, czyli otworem w dachu służącym za świetlik; zob. Warron (*Ling.* 6,66).

chcąc, bym ci ufał, to mi się wydaje,
że już o wszystkim ci powiedzieć trzeba,
o co zapytasz. Tak na mnie nastajesz,
że nie śmiem nawet taić coś przed tobą.
Mów, co chcesz wiedzieć, a jeśli w tej mierze
sam będę wiedział, podzielę się z tobą.

PACHNIDŁO

Na Herkulesa,[15] odpowiadaj szczerze,
o co zapytam. Strzeż się, jeśli skłamiesz.

KOCHANYDES

Czemu nie pytasz?

PACHNIDŁO

Chyba nie idziemy
tam, gdzie o kamień ociera się kamień?[16]

KOCHANYDES

A cóż to znaczy? I czy jest na ziemi
gdzieś takie miejsce?

PACHNIDŁO

Tam, gdzie łotr rozbija
ziarna na mąkę: to znaczy w Krainie
Dzwoniących Kajdan, Bijącego Kija.[17]

[15] NA HERKULESA (*hercle*) – Rzymianie w mowie potocznej często przyzywali bogów. Zazwyczaj był to Herkules lub Polluks, kobiety wzywały także Kastora; czasem – w szczególnych sytuacjach – wymieniano też Jowisza jako najwyższego z bogów.

[16] GDZIE O KAMIEŃ OCIERA SIĘ KAMIEŃ (*lapis lapidem terit*) czyli we młynie. Praca przy obracaniu żaren była uważana – obok zsyłki do kamieniołomów – za najcięższy rodzaj kary. Pachnidło boi się nawet wymienić nazwę „młyn" (*pistrinum*), by nie ściągnąć na własną osobę nieszczęścia, stąd następujące po sobie peryfrazy i metafory.

[17] W KRAINIE DZWONIĄCYCH KAJDAN, BIJĄCEGO KIJA (*apud fustitudinas, ferricrepinas insulas*) – charakterystyczny dla Plauta sposób tworzenia neologizmów – poprzez kontaminację: *fustitudinus* 'kijobijski' (por. *fustis* 'kij', *tundere* 'uderzać'), *ferricrepinus* 'wydający brzęk żelaza' (por. *ferrum* 'żelazo', *crepare* 'dźwięczeć, chrzęścić').

Tam bardzo często żywych nie ominie

wykonując gest uderzania rzemieniami po plecach

ciężkie pobicie przez martwego byka.[18]

KOCHANYDES

O, na Polluksa, teraz zrozumiałem,
co to za miejsce. Z opisu wynika,
że tam się robi mąkę. To rzec chciałeś?

PACHNIDŁO

Wcale nie chciałem! Nie chcę, by to słowo
choćby zabrzmiało. Więc wypluj je zaraz!

KOCHANYDES

spluwając

A niech ci będzie.

PACHNIDŁO

Wycharknij na nowo.

KOCHANYDES

Co? Chcesz raz jeszcze?

PACHNIDŁO

Ale się postaraj
z otchłani gardła… albo jeszcze dalej…

KOCHANYDES

Dalej? Aż dokąd?

PACHNIDŁO

do siebie

Aż ducha wyzionie.

[18] CIĘŻKIE POBICIE PRZEZ MARTWEGO BYKA (*vivos homines mortui incursant boves*) – mowa o biczowaniu, ze skóry wołowej robiono bowiem rzemienie, które stosowano do wymierzania kary niewolnikom.

KOCHANYDES
wygrażając pięścią

Tylko uważaj!

PACHNIDŁO

Nie mówiłem wcale
o tobie, panie, ale o twej żonie.

KOCHANYDES

W nagrodę dam ci już bez strachu życie.
Masz nietykalność.

PACHNIDŁO

Niechaj ci bogowie
ześlą, co zechcesz.

KOCHANYDES

Słuchaj należycie.

Zastanawiając się chwilę

Ale dlaczego mam badać, co powiesz,
czemu się złościć, że nic o tym nie wiem,
i ci wygrażać? A jeszcze do tego
na swego syna naskakiwać w gniewie,
jak inni czynią?[19]

PACHNIDŁO
zdziwiony, do siebie

O, to coś nowego.
I cóż to znaczy? Napawa mnie strachem.

KOCHANYDES

Już to odkryłem, że mój syn w heterze
jest zakochany. Ona pod tym dachem

wskazuje sąsiedni dom

[19] JAK INNI CZYNIĄ (*patres ut faciunt ceteri*) – zazwyczaj w komediach Plauta ojcowie byli niezadowoleni z miłostek swych synów i starali się im przeciwdziałać.

mieszka i zwie się Szczebiotka. Mów szczerze,
jest tak, Pachnidło?

PACHNIDŁO

Cóż, na dobrej drodze
jesteś. Lecz pewna choroba go trawi.

KOCHANYDES

Cóż za choroba dręczy go tak srodze?

PACHNIDŁO

Więcej obiecał, niż jej dać potrafi.

KOCHANYDES

Czyż nie ty właśnie wspierasz go w miłości?

PACHNIDŁO

Ja. I niewolnik Lew także się stara.

KOCHANYDES

Dobrze czynicie i sporo wdzięczności
mam dla was za to.

Przypominając sobie nagle

Ale moja stara!
Czyż ty, Pachnidło, nie znasz mojej żony?!

PACHNIDŁO

Racja, już nieraz nam się odpłaciła.
Ty jesteś bardziej przez nią doświadczony.

KOCHANYDES

Przyznam, że zawsze jest zła i niemiła –
trudno wprost znosić tę wstrętną poczwarę.

PACHNIDŁO

Nim to wyrzekłeś, już ci dałem wiarę.

KOCHANYDES

Wierz mi, Pachnidło, że wszyscy ojcowie,
posłuszni radom, których im udzielę,

staną się odtąd znacznie mniej surowi,
a syn im wtedy będzie przyjacielem.[20]
Chcę być kochany, więc i ja tak czynię.
Chcę być podobny do mojego taty:
on dla mnie wyrwał podstępem dziewczynę
z rąk stręczyciela,[21] wdziawszy jakieś szaty
morskiego wilka. Tak sobie poczynał
i się nie wstydził, choć miał swoje lata,
bo dobrodziejstwem zjednał sobie syna.
Ja chcę być takim, jakim był mój tata.
Dziś mnie Kasztanus, mój syn, błagał o to,
abym mu pomógł, bo jest zakochany
i bardzo pilnie potrzebne mu złoto.
Pragnę mu pomóc, jestem mu oddany,
chcę, by mnie kochał za to, że go wspieram.
A chociaż matka, wchodząc w ojca rolę,
trzyma go krótko, gwiżdżę na to teraz.
On mi zaufał, zatem jego wolę
oraz uczucia uszanować trzeba.
Jak syn do ojca, on przyszedł z tym do mnie,
więc chcę, by dostał, ile mu potrzeba
na tę dziewczynę.

PACIINIDŁO

Dziwię się ogromnie,
że pragniesz tego – takiej rzeczy, która
jest niemożliwa. Przecież twoja stara
w posagu wniosła też sługę – Jaszczura.[22]
I to on właśnie, nie ty, choć się starasz,
na wszystkim tutaj swoją łapę trzyma.

[20] SYN... BĘDZIE PRZYJACIELEM (*amico... gnato*) – takie same poglądy na wychowanie dzieci wygłasza także Micjon w komedii Terencjusza (*Adelph.* 50nn., 147nn., 821nn.), ale podobne relacje między ojcem a synem należą w komedii do rzadkości.

[21] WYRWAŁ PODSTĘPEM DZIEWCZYNĘ Z RĄK STRĘCZYCIELA (*abduxit ab lenone mulierem*) – w większości sztuk Plauta intryga miłosna zakłada podstępne wydostanie dziewczyny od stręczyciela. Pomysł przebrania za żeglarza (szaty wilka morskiego; *nauclerico ornatu*) został już wykorzystany w *Żołnierzu samochwale*, gdzie Żeglokles pojawia się w kostiumie kapitana statku; por. Plaut (*Mil.* 1284nn.).

[22] JASZCZUR (*Saurea*) – niewolnik Kuracji, żony Kochanydesa, nie pojawia się na scenie, choć w sztuce odgrywa znaczącą rolę.

KOCHANYDES

Przyjąłem złoto, za posag sprzedałem
swój autorytet.[23] Słuchaj, czasu nie ma,
więc powiem krótko: mam zlecenie małe
właśnie dla ciebie – mój syn potrzebuje
min... ze dwadzieścia;[24] załatw to dla niego.

PACHNIDŁO

Jak?

KOCHANYDES

Okpij kogoś... choćby mnie...

PACHNIDŁO

Żartujesz?
To jakbyś kazał rozebrać nagiego.
Mam ciebie okraść? Zatem proszę, nalej
mi coś z pustego.[25] Ja mam okraść ciebie?!
Przecież nic nie masz, prócz tego, co starej
ty sam ukradłeś.

KOCHANYDES

Musisz chyba wiedzieć,
jak można okraść mnie lub moją żonę
albo Jaszczura. Oszukuj, kłam zatem.

[23] ZA POSAG SPRZEDAŁEM SWÓJ AUTORYTET (*dote imperium vendidi*) – o władzy, jaką posiadała posażna żona (*uxor dotata*), wspomina także Terencjusz (*Andr.* 950–951, *Phorm.* 693). Wniesienie posagu do majątku męża dawało żonie przewagę, której konsekwencje komediopisarze chętnie pokazywali na scenie.

[24] MIN... ZE DWADZIEŚCIA (*viginti argenti minis*) – suma wymieniona przez Kochanydesa jest kwotą niemałą: 60 min to 1 talent, a za 2 talenty można było kupić luksusowy dom w zamożnej dzielnicy. Miny, jak prawie wszystkie greckie jednostki monetarne z tego okresu, były bite w srebrze i właśnie dlatego kruszec ten pojawia się w tekście oryginalnym jako synonim pieniędzy (w niniejszym przekładzie synonimem pieniędzy bywa niekiedy złoto).

[25] NALEJ... COŚ Z PUSTEGO (*sine pennis vola*) – w oryginale zwrot: „fruwaj bez piórek". Jest to zapewne parafraza przysłowia, które pojawia się także w innej sztuce Plauta (*Poen.* 871): „sine pinnis volare hau facilest: meae alae pinnas non habent" (niełatwo jest latać bez piór, a moje skrzydła ich nie mają). Powiedzenie to oznacza niemożność wykonania czegoś bez spełnienia podstawowego warunku.

Wszystko, co zrobisz, będzie odpuszczone.
To ci przyrzekam.

PACHNIDŁO

Z równym rezultatem
mógłbyś mi kazać czerpać sitem wodę.[26]

KOCHANYDES

Weź adiutanta[27] – Lew zda się, jak sądzę.
Ile chcesz, zmyślaj, masz pełną swobodę,
ale dla syna musisz mieć pieniądze,
które on zaraz dziewczynie zaniesie.

PACHNIDŁO

Lecz mam pytanie.

KOCHANYDES

Słucham.

PACHNIDŁO

Gdy przypadkiem
wróg mnie pochwyci lub, Kochanydesie,
wpadnę niechcący gdzieś w jakąś zasadzkę,
to mnie ocalisz?

KOCHANYDES

Pewnie, że ocalę.

PACHNIDŁO

Więc się już nie martw.

Do siebie

[26] CZERPAĆ SITEM WODĘ (*piscari in aere, venari... rete iaculo in medio mari*) – w oryginale zwrot: „łowić ryby w powietrzu i polować, zastawiając wnyki w głębinach morskich", jest jeszcze jednym przysłowiem, które pojawia się nie tylko u Plauta (tu oraz *Truc.* 35), ale także u Enniusza (*Ann.* 5,148). Powiedzenie to oznacza czynność z góry skazaną na niepowodzenie.

[27] WEŹ ADIUTANTA (*optionem sumito*) – Kochanydes wyznaczył Lwu rolę pomocnika centuriona (*optio*). Plaut często opisuje intrygę za pomocą metafor militarnych. W tej konwencji utrzymana jest także wypowiedź Pachnidła, który ewentualne niepowodzenia przedstawia jako pochwycenie przez wroga lub utknięcie w pułapce (w. 105–106).

Czas na forum teraz!
Chyba, że jeszcze chcesz czegoś?

KOCHANYDES

Nie, wcale.

Niewolnik oddala się na prawo, w kierunku forum.

Hej, słuchaj!

PACHNIDŁO

przystaje i odwraca się

Czego?

KOCHANYDES

Dokąd się wybierasz?
Gdzie się zatrzymasz?

PACHNIDŁO

pozostając w dużej odległości od swego pana

Gdzie dusza zapragnie,
bowiem od dzisiaj nie ma już nikogo,
kogo bym bał się, że na mnie napadnie.
Bo żadne krzywdy spotkać mnie nie mogą,
odkąd mi swoją pokazałeś duszę,
mówiąc o synu. A przy tym zadaniu,
to nawet z tobą liczyć się nie muszę.
Idę na forum, by rzecz na gadaniu
się nie skończyła, intrygę ułożę.

KOCHANYDES

Słuchaj! Ja będę u bankiera[28] siedzieć.

PACHNIDŁO

Tego na forum?

[28] U BANKIERA (*apud Archibulum... argentarium*) – postać bankiera, czy nawet lichwiarza, wbrew temu, czego należałoby oczekiwać w komedii, nie występuje na scenie i nie odgrywa większej roli. Plaut wymienia jednak jego imię, które można by przetłumaczyć jako 'Prezes'; por. także przyp. 70.

KOCHANYDES

Tak, bo gdybyś może
mnie potrzebował...

PACHNIDŁO

odchodząc w stronę forum

Dobrze, będę wiedzieć...

KOCHANYDES

wskazując oddalającego się niewolnika, do widzów

Czy jest gdzieś bardziej niebezpieczna głowa,
ktoś bardziej sprytny od tego gałgana,
przed którym trudno jest się upilnować?
Lecz gdy rzecz jakaś ma być wykonana
bardzo sumiennie, to lepszego nie ma
do tej roboty. Bo on prędzej skona,
niż nie dotrzyma swego przyrzeczenia;
on polecenie na pewno wykona.
Wiem, że tak pewne jest srebro dla syna,
jak to,

wskazując na laskę

że laskę[29] dziś mam przed oczyma.
Chciałem na forum... Tak się zbieram... zbieram...
A zatem idę. Będę u bankiera.

Odchodzi na prawo, w stronę forum.

[29] LASKĘ (*scipionem*) – laska (*scipio*) była charakterystycznym atrybutem starca. Być może kwestia ta zawiera także aluzję do Scypiona Afrykańskiego Starszego (*Publius Cornelius Scipio Africanus Maior*), który w 212 r. p.n.e. był edylem kurulnym odpowiedzialnym za przedstawienia teatralne, a zatem oglądał spektakle. Niektórzy filologowie, powołując się na ten fragment, datują sztukę *Osły* właśnie na rok 212. Należy jednak podkreślić, że nie było w zwyczaju zwracać się ze sceny do urzędników wykonujących swoje normalne obowiązki, a takimi była organizacja widowisk przez edyla. Inni badacze, nie negując aluzji do Scypiona Starszego, uważają jednak, że chodzi o epizod z roku 207, kiedy to Afrykańczyk powrócił z Hiszpanii jako zwycięzca i prowadził jeńców kartagińskich. Wówczas z pewnością był osoba, która skupiała uwagę publiczną i mogła stać się celem aluzji komediopisarza.

Scena 2

Z sąsiedniego domu wypada wyrzucony z hukiem Kasztanus.[30]

Canticum[31]

KASZTANUS

A więc to tak, to tak! Wyrzucić za drzwi? Mnie?
To tak odpłacasz mi za dobrodziejstwa me?

Dla grzecznych jesteś zła, za to grzeczna dla złych,
lecz pożałujesz dziś tych wstrętnych praktyk swych.

Zawołam zaraz straż,[32] w ich ręce wydam was.
Tobie i córce twej przed sądem stanąć czas.

Ściągacie zniszczenie,
śmierć i spustoszenie
na nas, mężczyzn plemię.

A morze się przy was nie może morzem zwać:[33]
wy – bardziej zachłanne – umiecie tylko brać.

[30] KASZTANUS – wydania francuskie i włoskie umieszczają w scenie 2 Diabolusa zamiast Kasztanusa, jak przyjmują komentarze i wydania niemiecko- i angielskojęzyczne. My, za wydaniem Lindsaya, partię tę przypisujemy Kasztanusowi.

[31] Jest to jedyna w całej sztuce partia liryczna, wykonywana prawdopodobnie na wzór arii lub piosenki. W całości składa się z tetrametrów kretyckich, a jedynie wers 133 jest tetrametrem chorijambicznym.

[32] STRAŻ (*tresviri*) – chodzi o strażników zwanych *capitales* lub *nocturni*, którzy sprawowali policyjny nadzór nad porządkiem w mieście i patrolowali nocą ulice; zob. Liwiusz (39,15,2) oraz Plaut (*Amph.* 155) i t. I: *Amfitrion*, przyp. do w. 175. Byli to niżsi rangą urzędnicy, którzy prowadzili także rejestr prostytutek i stręczycielek, a wpisanie czyjegoś nazwiska na taką listę uchodziło za dotkliwą karę.

[33] A MORZE SIĘ PRZY WAS NIE MOŻE MORZEM ZWAĆ (*nam mare haud est mare: vos mare acerrumum*) – hetery często były porównywane do morza, które w starożytności uchodziło za symbol groźnego i zachłannego żywiołu, nad którym człowiek nie ma władzy. Czasem jednak morze pozwalało się wzbogacić (głównie na handlu), hetera natomiast nie dawała takiej szansy; por. także przyp. 79.

Na morzach zbity grosz wpakowałem w ten dom,
lecz wszystko to mało, bo tu wciąż gardzą mną.

Odtąd, gdy tylko zdołam, gdy mi starczy siły,
odpłacę ci za swoje. Jak mi Polluks miły,
że pójdziesz, gdzie pieprz rośnie[34] lub tam, skąd pochodzisz.
Przypomnę ci, kim byłaś, a jak się powodzi
tobie i córce teraz. Zanim ją poznałem
i zabrała mi serce, ty za szczęście całe
uważałaś mieć co dzień choćby skórkę chleba
i skórę, by się okryć.[35] Wychwalałaś nieba,
gdy ci tego nie brakło. Teraz żyjesz lepiej
i nie wiesz, dzięki komu już biedy nie klepiesz?
Ty żmijo,[36] ja cię zaraz wytresuję głodem!
Możesz być tego pewna! Na to dziewczę młode
zupełnie się nie gniewam. Ona jest bez winy:
działała na twój rozkaz i z twojej przyczyny,
bo ty nie tylko matką, lecz jesteś jej panią.
Tobie zgotuję zemstę, zasłużyłaś na nią.

Do widzów

Widzicie tę poczwarę? Nawet jej się nie chce
wyjść przed dom, porozmawiać, a powinna jeszcze
błagać mnie na kolanach, kiedy gniewem płonę.

W drzwiach ukazuje się stręczycielka Cnota.

Już idzie ta zaraza. Zatem tu, przed domem,
skoro nie mogę w środku, powiem to, co chciałem.

[34] GDZIE PIEPRZ ROŚNIE (*ad egestatis terminos*) – w oryginale: „do granic biedy".

[35] SKÓRKĘ CHLEBA I SKÓRĘ, BY SIĘ OKRYĆ (*sordido vitam oblectabas pane in pannis inopia*) – w oryginale: „rozweselałaś życie w biedzie czarnym chlebem i łachmanami". Plaut bardzo lubi bawić się grą słów, tutaj użył paronomazji: *panis* 'chleb' i *pannus* 'łachman'.

[36] TY ŻMIJO... (w. 183) POCZWARĘ... (w. 189) ZARAZA... (w. 192) (*mala* – 'zła', w. 144; *fera* – 'dzika', w. 145; *scelesta* – 'występna', w. 149; *inlecebra* – 'zgubna', w. 151) – cały ten fragment zawiera kilka inwektyw pod adresem stręczycielki, które w języku polskim zostały zastąpione wołaczami powszechnie uznawanymi za obraźliwe.

Scena 3

Stręczycielka Cnota wychodzi przed dom.

CNOTA

Choćby się trafił kupiec, to za skarby całe[37]
nie sprzedałabym nawet słówka z twej przemowy,
bo te obelgi, które przyszły ci do głowy,
są wręcz na wagę złota. A jaka przyczyna?

Pokazując drzwi swego domu

Tu masz serce przybite gwoździem Kupidyna.[38]
Teraz możesz uciekać. Choćbyś wszystkie żagle
rozpiął i użył wioseł, a załogę naglił,
to im prędzej na morze zaczniesz się oddalać,
tym prędzej cię wezbrana

z wymownym gestem wskazującym brzuch

z głębi łona fala[39]
znów do portu przywiedzie.

KASZTANUS

Na Polluksa, ręczę,
że już nigdy w tym porcie celnikowi w ręce
cło ode mnie nie wpadnie.[40] Skoro nie traktujesz

[37] SKARBY CAŁE (*nummi Philippi aurei*) – w oryginale wspomina się o złotych monetach filipejskich z czasów króla Macedonii, Filipa II (359–336 p.n.e.). Ponieważ monety zwykle bito w srebrze, należy podejrzewać, że pieniądz w złocie miał dla stręczycielki większą wartość. Por. także t. I: *Żołnierz samochwał*, przyp. do w. 1330 (oryg. 1061).

[38] KUPIDYN (*Cupido*) – starożytni dostrzegali znaczącą różnicę pomiędzy Amorem – sprawcą miłości, a Kupidynem – odpowiedzialnym za pożądanie.

[39] WEZBRANA Z GŁĘBI ŁONA FALA (*aestus*) – parafraza ma oddać dwuznaczność łacińskiego słówka *aestus*, które oznacza zarówno falę morską, jak i falę namiętności. Stręczycielka uważa, iż pożądanie spalające młodzieńca jest najlepszą gwarancją, że nie porzuci on dziewczyny.

[40] CELNIKOWI... CŁO... NIE WPADNIE (*portitorem privabo portorio*) – to częsta u Plauta, a także w całej poezji archaicznej, aliteracja. Ten przykład zawiera dodatkowo metaforyczną aluzję, celnikiem bowiem w oczach młodzieńca jest stręczycielka; por. il. 3.

mnie tak, jak na to przecież w pełni zasługuję,
i z domu mnie wyrzucasz, to ja cię traktować
zacznę według twych zasług.

CNOTA

To są tylko słowa,
ale nic mi nic zrobisz – ja już to słyszałam.

KASZTANUS

A kiedy cierpiąc nędzę, nikogo nie znałaś,
to kto cię wyratował? Ja jeden jedynie.
Gdybym zatem ja jeden mógł być przy dziewczynie,
byłbym ci zawsze wdzięczny, przychyliłbym nieba.

CNOTA

A bądź sobie sam jeden, bylebyś, co trzeba,
sam jeden zawsze dawał. I niech będzie z tobą
zawsze, póki dasz więcej, niż inni dać mogą.

KASZTANUS

Ile razy mam dawać? Tobie zawsze mało,
trudno cię zaspokoić. Gdy ci się zachciało
jakiejś rzeczy, posłałem – w tej samej godzinie
dałaś mi spis produktów potrzebnych dziewczynie.

CNOTA

Ile razy chcesz kochać? Tobie zawsze mało,
trudno cię zaspokoić. Gdy ci się zachciało
miłości, to ją miałeś – a już za godzinę
prosiłeś, bym ci znowu przysłała dziewczynę.

KASZTANUS

Dałem ci, czego chciałaś.

CNOTA

Więc kwita, jak sądzę:
otrzymałeś usługę w zamian za pieniądze.

KASZTANUS

Źle się ze mną obchodzisz.

CNOTA

Co to, zażalenia?
Przecież to jest mój zawód. Nie do pomyślenia
jest, aby jakiś malarz lub inny artysta
przedstawił stręczycielkę, która chcąc skorzystać
z okazji i zarobić, litość w sercu miała
dla jakiegoś amanta.

KASZTANUS

Błagam, byś zechciała
mnie oszczędzić, a wtedy starczę ci na lata.

CNOTA

Nie wiesz, że gdy dziewczyna oszczędza chłopaka,
to nie oszczędza siebie. Amant kurtyzany
jest jak ryba – najlepszy, gdy świeżo złapany.
To dopiero jest rozkosz, kąsek znakomity!
Przyprawisz go, jak zechcesz, traktując go przy tym
wolnym ogniem i kręcąc nim na wszystkie strony.
Taki sam dać coś pragnie, wręcz chce być proszony,
bo wtedy z bogactw sypie garściami pełnymi.
Sam nie wie, ile daje, jakie szkody czyni
w swym dobytku, bo tylko ona się tu liczy.
Chce się jej przypodobać, mnie i niewolnicy,
zjednać sobie piastunkę, służbę i kucharzy,
nawet chce, by mój szczeniak sympatią go darzył,
cieszył się z jego przyjścia. To są święte słowa:
każdy musi swych własnych korzyści pilnować.

KASZTANUS

Wiem, że to święte słowa, ta lekcja niemało
mnie przecież kosztowała.

CNOTA

Gdyby coś zostało,
co mógłbyś dać w prezencie, byłbyś nam życzliwy,
a teraz, gdy nic nie masz, chcesz przez inwektywy
zyskać moją dziewczynę, zamiast mi zapłacić.

KASZTANUS

To nie jest w moim stylu.

CNOTA

W mym także, by gratis
posyłać ją do ciebie. Lecz mając na względzie,
żeś jest stałym klientem, że zawsze i wszędzie
dbałeś o naszą korzyść ze szkodą dla cnoty,
za zasługi dostaniesz ją darmo tej nocy.
Tylko wpierw daj do ręki dwa talenty srebra...[41]

KASZTANUS

A co, jeśli ich nie mam? 195

CNOTA

Uwierzę, żeś żebrak,
i poślę ją innemu.

KASZTANUS

A gdzie się podziało
to, co ci dałem wcześniej?

CNOTA

Już wyparowało.
Gdyby jeszcze coś było, to bym ci posłała
dziś dziewczynę i w zamian nic bym nie żądała.
Dzień, noc, księżyc i słońce – mam bez kupowania,
za wszystko inne płacę, taka grecka mania.[42]
Gdy chcemy trochę chleba lub butelkę wina, 200
musimy dać pieniądze, by towar otrzymać.
Przejęłyśmy ten system. Odtąd nasze ręce
mają oczy i wierzą, gdy widzą – nie prędzej.
„Nędzarza nie oskubiesz"[43] – wszak znasz to przysłowie,
więc nie będę cię nudzić, więcej nic nie powiem.

[41] DWA TALENTY SREBRA (*duo talenta argenti*) – jest to ogromna suma, zwłaszcza że młodzieniec nie ma grosza; por. przyp. 24.

[42] GRECKA MANIA (*Graeca mercamur fide*) – w oryginale: „kupować z grecką ufnością", czyli płacić od razu, Grecy bowiem nie mieli zaufania do swoich klientów. Komiczne określenie *Graeca fides* oznacza brak zaufania.

[43] NĘDZARZA NIE OSKUBIESZ (*nihili coactiost*) – Plaut przytacza tu zapewne przysłowie, ponieważ nie kończy zwrotu, zakładając, że wszyscy go znają; *nihili coactiost* [*mendici vel pauperis*] – „nic nie można zabrać... [biedakowi lub żebrakowi]".

KASZTANUS

Teraz inaczej mówisz, gdy nie mam nic prawie,
lecz kiedy ci dawałem, to wtedy łaskawie
do mnie się odnosiłaś, by rozpalić żądze.
Nawet dom śmiał się do mnie, gdy miałem pieniądze.
Mówiłaś, że ze wszystkich tylko mnie jednego
będziecie zawsze kochać. A gdy coś cennego
wam dawałem, to wtedy jak gołąbek mały
pije z dzioba swej matki, tak wyście spijały
z moich ust wszystkie słowa. I moje życzenie
było waszym życzeniem. Na jedno skinienie,
co tylko rozkazałem lub co tylko chciałem,
robiłyście od razu, a gdy zakazałem
czegoś lub na coś tylko nie miałem ochoty,
nie robiłyście tego, bałyście się o tym
choćby nawet pomyśleć. Teraz, małpo stara,
by poznać me życzenia, wcale się nie starasz.

CNOTA

Nasz fach łapanie ptaszków przypominać może:
ptasznik napełnia karmnik, sypie w środek zboże,
by na jego koszt ptaki chciały się stołować.
Trudno, gdy chcesz zarobić, musisz inwestować.
Niestety, często jedzą – za to raz złowione
pokryją wszystkie koszty wcześniej poniesione.
U nas także łowiectwo wszystko przypomina:
dom to karmnik, ja – ptasznik, a nasza dziewczyna
wabi jak smaczny kąsek, łoże to są sieci,
a amanci to ptaszki, których wnet się zleci
cała chmara zwabiona miłym pozdrowieniem,
uśmiechem, obietnicą, wymownym spojrzeniem.
Kiedy któryś z nich zacznie jej piersi dotykać,
to taka sytuacja ucieszy ptasznika,
a kiedy ust dopadnie, wtedy jakbym zgadła,
że nic używszy sideł, ja go też dopadłam.
Tak długo się uczyłeś przy mojej dziewczynie
i jeszcze tego nie wiesz?

KASZTANUS

A kto temu winien?
Wyrzuciłaś mnie, zanim skończyłem naukę.

CNOTA

odchodząc do domu

Wróć, jak będziesz miał forsę. Teraz idź, bo stłukę!

KASZTANUS

Poczekaj! czekaj! słuchaj! Szczerze mi tu wyznaj,
co mam ci ofiarować, by żaden mężczyzna
nie miał do niej dostępu przez rok... może więcej?

CNOTA

Ty? Dwadzieścia min w srebrze. Lecz jeśli mi prędzej
ktoś zapłaci, to tobie powiem „do widzenia".

KASZTANUS

Zanim pójdziesz, mam jeszcze coś do powiedzenia.

CNOTA

Mów.

KASZTANUS

Nie jestem bankrutem, a to z tej przyczyny,
że jeszcze coś zostało, co mnie do ruiny
dopiero doprowadzi. Mam więc z czego dawać
i dostaniesz, co zechcesz, lecz na takich prawach,
że przez rok dla mnie będzie ta dziewczyna słodka
i w tym czasie się z żadnym mężczyzną nie spotka.

CNOTA

Jeśli tak sobie życzysz, wykastruję nawet
całą mą męską służbę. Ty zaś zgodnie z prawem
spisz umowę i określ, czego żądasz w zamian,
a obowiązki według swojego uznania
możesz na nas nałożyć. Miej tylko fundusze,
a ja o całej reszcie nic wiedzieć nie muszę.
W domu rajfurki działa zasada ta sama,
co i na przejściu celnym: otworzy się brama,
gdy uiścisz opłatę, gdy masz puste ręce
i nie możesz nic przynieść – drzwi będą zamknięte.

Odchodzi, zamykając za sobą drzwi.

KASZTANUS

Jeśli forsy nie znajdę, to już jestem martwy.
Muszę mieć min dwadzieścia i to nie są żarty.

Wskazując dom hetery

Jeśli tutaj nie stracę tej ostatniej kwoty,
to sam będę stracony. Teraz do roboty!
Pędzę zatem na forum, tam na kogo trafię, 245
będę prosił i błagał, jak tylko potrafię.
Porządny czy szubrawiec – to nic ma znaczenia,
byle mnie poratował i ze swego mienia
dał coś w ramach przyjaźni. Jeśli nie, to sądzę,
że muszę gdzieś na procent pożyczyć pieniądze.

Odchodzi na prawo, w stronę forum.

AKT II

Scena 1

Od strony forum wraca Pachnidło.

PACHNIDŁO

do siebie

Na Herkula, Pachnidło, obudź się, niecnoto,
i wymyśl jakiś podstęp, aby zdobyć złoto.
Sporo czasu minęło, prawie wieki całe,
odkąd się ze swym panem w domu pożegnałeś
i pobiegłeś na forum, by uknuć intrygę,
jak wytrzasnąć pieniądze. Ale teraz widzę,
że tylko obijałeś się aż do tej chwili.
Zechciej zatem jak dawniej swój umysł wysilić,
nie bądź rozlazłym leniem. Pana masz ratować,
więc nie rób tak jak inni, którym sprytna głowa
służy tylko do tego, żeby go oszukać.
Lecz jak zdobyć pieniądze, skąd wziąć? – to jest sztuka.
Kogo mam wywieść w pole?

Nasłuchując

Czy to wróżba[44] dla mnie?
Zewsząd odgłosy ptaków słychać nieustannie:
z lewej krakanie wrony oraz głos dzięcioła,
z prawej strony zaś puszczyk i kruk do mnie woła.

Przez chwilę słucha; do ptaków

Postąpię, jak radzicie.

[44] WRÓŻBA (*inauguratumst*) – Rzymianie przywiązywali dużą wagę do wróżb odczytywanych z zachowania ptaków, jednak interpretacje nie są dla nas jednoznaczne. W innej sztuce Plauta (*Aul.* 624) głos kruka odzywający się z lewej strony zwiastuje nieszczęście, Cycero (*Div.* 1,7,12) zaś podaje, że krakanie dobiegające z prawej strony jest wróżbą pomyślną. Horacy (*Carm.* 3,27,11–16) natomiast twierdzi, że dobrym zwiastunem jest głos dzięcioła słyszany z prawej strony, a kruka z lewej. Scena (por. w. 260nn.) wprowadzona przez Plauta pokazuje w komiczny sposób, dokąd może zaprowadzić wyobraźnia, nie należy jej zatem traktować jako wiarygodnego źródła objaśnień znaków wróżebnych.

Po chwili

Czemu dzięcioł stuka
bez przerwy w korę drzewa? Widzę, że nauka
z jego wróżby jest taka: dzisiaj czyjaś skóra
zostanie przetrzepana – moja lub Jaszczura.

Dostrzegając biegnącego niewolnika

Dlaczego Lew tak pędzi? Gna bez tchu,[45] jak widzę.
Boję się, że niedobrze to wróży intrydze.[46]

Scena 2

Wpada niewolnik Lew.

LEW
nie widząc Pachnidła

Gdzie może być Pachnidło i ten nasz młodzieniec?
Poszukam ich i zaraz w tak radosnych zmienię,
że Radość[47] zda się smutna, gdy się z nimi zmierzy.
Mój powrót jest zwiastunem szczęśliwej grabieży.
A skoro oni zawsze ze mną się dzielili
czy winem, czy dziewczyną, to ja też w tej chwili
podzielę się zdobyczą.

PACHNIDŁO
na stronie

Pewnie dom obłupił,

[45] PĘDZI? GNA BEZ TCHU (*exanimatus currit*) – biegnący niewolnik to konwencjonalna postać palliaty. Jego pośpiech i brak czasu miały być dowodem na to, jak bardzo jest zapracowany i wręcz niezbędny, jak trudno się bez niego obejść; zob. niżej przyp. 54 oraz t. I: *Amfitrion*, przyp. do w. 1354nn. (oryg. 984) i tamże il. 4.

[46] NIEDOBRZE TO WRÓŻY INTRYDZE (*opscaevavit meae falsae fallaciae*) – dobra wróżba mogła być zaprzepaszczona przez nagłe pojawienie się innych znaków o niepomyślnym znaczeniu.

[47] RADOŚĆ (*Lubentia*) – Rzymianie nie znali takiej bogini, ale Plautyńscy niewolnicy w komiczny sposób kreują własny panteon bóstw; zob. niżej przyp. 84.

jak to ma w swym zwyczaju. Widać, jakiś głupi
drzwi niedbalc pilnował.

LEW

Mogę żyć w niewoli
nawet i do starości, byle los pozwolił
znaleźć wreszcie Pachnidło.

PACHNIDŁO

na stronie

Ależ – bądźmy szczerzy –
nie będziesz szybciej wolny, jeśli to zależy
w jakiś sposób ode mnie.

LEW

I dorzucę jeszcze
ze swego grzbietu batów… ot, tak coś ze dwieście;
dzięki nim nawet plecy potrafią zajść w ciążę.[48]

PACHNIDŁO

Jaki rozrzutny! Szasta! Nic mu rąk nie wiąże,
bo całym jego skarbem to, co ma na grzbiecie.

LEW

Jeśli minie okazja, to już nigdy w świecie
i końmi nie dogoni:[49] pan zostanie w biedzie,
a wróg nabierze siły. Lecz gdy się powiedzie
i uda się nam wspólnie szansę wykorzystać,
zdobędziemy bogactwa i – rzecz oczywista –
dostarczymy radości obu naszym panom:
staremu i młodemu. A oni zostaną

[48] PLECY POTRAFIĄ ZAJŚĆ W CIĄŻĘ (*plagas praegnatis*) – żart, którym niewolnik stara się podkreślić cenę swego daru. Efektem chłosty była opuchlizna, która kojarzy się Lwu z ciążą.

[49] KOŃMI NIE DOGONI (*quadrigis albis*) – Plaut używa popularnego w Rzymie powiedzenia o czwórce (kwadrydze) białych koni, które uważane były za najszybsze i najbardziej eleganckie, dlatego znajdowały się zawsze w orszaku bogów i tryumfatorów; por. Plaut (*Aul.* 600), Katullus (58,10), Horacy (*Sat.* 1,7,8).

do końca życia wdzięczni nam obu, bo z nami
przez nasze dobrodziejstwo będą już związani.

PACHNIDŁO
na stronie

Mówi, że trzeba związać, lecz nie wiem kto kogo.
Boję się, że nas obu skarać za to mogą.

LEW

Albo znajdę Pachnidło, albo już zginąłem.
I gdzież on się podziewa?!

PACHNIDŁO
na stronie

Z jakim to mozołem
stara się do swych zbrodni wciągnąć kogoś jeszcze.
To mi się nie podoba: to znaki złowieszcze,
że tak drży i się poci.

LEW

Cóż o tym stanowi,
że nogi mam jak kołki, za to językowi
pozwoliłem tak latać? Zakażę mu słowa
jakiekolwiek wymawiać, bo mi dzień zmarnował.

PACHNIDŁO
na stronie

Tak się głupiec obchodzi ze swoim patronem?!
Gdy przeskrobie, w języku ma tylko obronę,
bo ten, kłamiąc, przysięgnie.

LEW

Czas na mnie, jak sądzę,
by nie było za późno zabrać te pieniądze.

Zbiera się do odejścia.

PACHNIDŁO
na stronie

Pieniądze? Pójdę sprawdzić, czy mu się nie śniły.
Wołając do odchodzącego Lwa
Pozdrawiam cię tak głośno, ile starczy siły.

LEW
przystając, do Pachnidła

Ach witaj, materiale ćwiczebny dla kija.[50]

PACHNIDŁO
I ty, więzienny kapo, jak ci dzień dziś mija?

LEW
Użytkowniku kajdan!

PACHNIDŁO
Grzbiecie pożądany
dla bata i dla rózgi.

LEW
Gdyś jest skrępowany,
jak myślisz, ile ważysz?[51]

PACHNIDŁO
A skąd mogę wiedzieć,
ile, wstydząc się, ważę.

[50] MATERIALE ĆWICZEBNY DLA KIJA (*gymnasium flagri*) – niewolnicy witają się komicznymi wyzwiskami (zob. dalej), jednak w duchu przyjacielskim, obaj bowiem dzielą ten sam los.

[51] GDYŚ JEST SKRĘPOWANY... ILE WAŻYSZ? (*quot pondo ted esse censes nudum*) – nowy żart Lwa, który korzysta z dwuznaczności wyrazów *nudus* 'nagi', ale i 'związany', oraz *pendes* 'ważysz', ale i 'wisisz'. W przekładzie wykorzystano dwuznaczność wyrazu „krępować" – 'wiązać', ale i 'wstydzić się'.

LEW

Ja to wiem, bo ciebie
osobiście zważyłem: gdy wisisz za nogi[52]
skrępowany powrozem, głową do podłogi,
masz dokładnie sto funtów.

PACHNIDŁO

A gdzie są dowody?

LEW

Dam ci dowód i podam obliczeń metody:
gdy ręce ci skrępują kajdany, a sznury
z ciężarem stufuntowym przez belkę u góry
przerzucone już wciągną twe ciało za nogi,
to szalki u tej wagi są równe. Mój drogi,
ważysz dokładnie tyle co… łotr, oberwaniec.

PACHNIDŁO

podnosząc gniewnie rękę

Nie ujdzie ci to płazem.

LEW

Tobie się dostanie,
bo sam jesteś w niewoli.

PACHNIDŁO

Skończmy tę utarczkę
i powiedz, co się dzieje.

LEW

Zaraz ci dostarczę
informacji w tej sprawie. Muszę ci zawierzyć.

[52] GDY WISISZ ZA NOGI (*pendes per pedes*) – w ten sposób wymierzano niewolnikom karę chłosty. Najczęściej przywiązywano ich do pala, obciążając nogi, aby nie kopali wykonawców tej kaźni. Drugim rozwiązaniem było podciąganie karanego za pomocą systemu bloczków: do nóg przyczepiano linę z ciężarem, który przerzucony przez belkę unosił ciało głową w dół. Metoda ta kojarzy się Lwu z wagą, której odważniki zachowują równowagę (zob. dalej).

PACHNIDŁO

Możesz mi śmiało ufać.

LEW

Wiem, że ci zależy,
by pomóc młodzieńcowi w tych jego amorach,
więc dzisiaj jest sposobność, odpowiednia pora.
Łączą się z tym niestety i pewne obawy,
że oprawcy mieć będą z nas sporo zabawy,
ucichy i radości przez kilka miesięcy.
Potrzeba nam odwagi, zuchwalstwa lub więcej,
aby zrealizować mój chytry plan, który
sprawi, że nas okrzykną godnymi tortury
najbardziej wyszukanej.

PACHNIDŁO

Zdziwiło mnie nieco,
że mnie dziś grzbiet tak swędzi, lecz widocznie plecom
coś wcześniej wielkie lanie potrafi wywróżyć.
Mów, co tam wymyśliłeś.

LEW

Szansę i zysk duży,
ale z dużym ryzykiem.

PACHNIDŁO

Choćby wszyscy wokół
chcieli mnie torturować, ja zachowam spokój,
bo swój grzbiet osobisty[53] mam przygotowany
na wszelkie baty, kije. Nie będę skazany
na szukanie zastępstwa.

LEW

Widząc twą odwagę
i twoją pewność siebie, wiem, że damy radę.

[53] SWÓJ GRZBIET OSOBISTY (*habeo... familiarem tergum*) – Rzymianie mieli zwyczaj z dumą podkreślać, że coś jest ich własnością (*familiaris*), że nie muszą szukać tego poza domem (*foris*). Oczywiście w ustach niewolnika, przechwalającego się, że dysponuje własnym grzbietem do bicia, brzmi to bardzo komicznie.

PACHNIDŁO

Jeżeli płacąc grzbietem, nasz problem rozwiążę,
to pragnę z głębi serca ukraść te pieniądze.
Potem się tego wyprę, jakoś rzecz przetrzymam
i przysięgnę, że z łupem nic wspólnego nie mam.

LEW

Oto cnota prawdziwa: gdy zajdzie potrzeba,
cierpienia dzielnie znosić. A gdy z woli nieba
ktoś zazna jakichś nieszczęść z podniesioną głową,
to potem zazna dobra.

PACHNIDŁO

Wykrztuś choćby słowo
i niech się wreszcie dowiem, co złego mnie czeka.

LEW

Więc zadaj mi pytanie, lecz z następnym zwlekaj,
abym miał czas odetchnąć.[54] Nie widzisz, jak sapię,
bo po tak szybkim biegu ledwo oddech łapię.

PACHNIDŁO

Jak chcesz, poczekam, choćby i do twego zgonu.

LEW

A widziałeś gdzieś pana?

PACHNIDŁO

Młody siedzi w domu,
a stary jest na forum.

LEW

Już nic nie chcę więcej.

PACHNIDŁO

Zostałeś milionerem?

[54] ABYM MIAŁ CZAS ODETCHNĄĆ (*ut adquiescam*) – jest to oczywiście teatralny chwyt niewolnika: oto zmarnował już dostatecznie dużo czasu na scenie, a teraz chce sprawiać wrażenie sługi, który tak się śpieszy, że tchu nie może złapać.

LEW

Ach porzuć czym prędzej
te twoje głupie żarty.

PACHNIDŁO

Więc uszy nadstawiam,
by poznać, co masz dla mnie.

LEW

Lecz, aby ta sprawa
była dla ciebie jasna tak samo, jak dla mnie,
za mym słowem podążaj w myślach bezustannie.

PACHNIDŁO

Już milczę.

LEW

Doskonale. Powiedz, czy pamiętasz,
że arkadyjskie osły[55] – te nasze zwierzęta –
od zarządcy, Jaszczura, zabrał pewien kupiec,
który był z Macedonii?[56]

PACHNIDŁO

No, nie jestem głupiec,
pamiętam, i co z tego?

LEW

Przysłał należności
za osły do Jaszczura. Dla wszelkiej pewności
przybył tutaj młodzieniec,[57] dźwigając pieniądze.

[55] ARKADYJSKIE OSŁY (*asini Arcadici*) – w Grecji uchodziły za doskonałą rasę; potwierdza to Warron (*Rust.* 2,1,14) i Pliniusz Starszy (*NH* 8,43,68).

[56] KUPIEC... Z MACEDONII (*mercator Pellaeus*) – w oryginale (w. 333, 397) podane jest miasto, z którego pochodził: Pella.

[57] MŁODZIENIEC (*adulescens*) – postać, która przybyła z opłatą za osły jest trudna do zidentyfikowania. W tekście niewolnicy określają ją słowami: młodzieniec (*adulescens*, w. 336), przybysz (*hospes*, w. 361), a nawet kupiec (*mercator*, w. 369). Jako osoba dramatu oznaczona została podwójnie: jako Kupiec (*Mercator*) i jako *Chlamydatus*, czyli człowiek w chlamidzie (płaszczu podróżnym), tj. przybysz. Mimo dużej dowolności w określaniu tej postaci, wszystko wskazuje na to, że Kupiec

PACHNIDŁO

Mów szybko, gdzie on? Powiedz!

LEW

śmiejąc się

Czy chcesz go, jak sądzę,
pożreć od razu, w chwili, kiedy go spostrzeżesz?

PACHNIDŁO

Natychmiast! Ale... ale... chyba ci nie wierzę.
Wziął osły? Te kulawe, stare, zaniedbane?
Te o zdartych kopytach?

LEW

No właśnie, te same!
Te, co nosiły ze wsi gałęzie wierzbowe,
by było cię czym chłostać.

PACHNIDŁO

Gdzie ja miałem głowę?!
Przecież to są te same, które na wieś ciebie
w więzach transportowały, gdyś miał tam odsiedzieć.[58]

LEW

Świetna pamięć, lecz słuchaj: siedzę u balwierza,[59]
ten wchodzi i od razu prosto ku mnie zmierza.

nie jest tą samą osobą, która zakupiła osły od żony Kochanydesa, a zatem nabywca przysłał z pieniędzmi w zastępstwie jakiegoś kolegę po fachu (por. w. 397). Przekład, naśladując w tym zresztą oryginał, stara się nie rozstrzygać definitywnie kwestii identyfikacji (np. przez używanie jednego tylko określenia dla postaci), pozostawiając niedociągnięcia kompozycyjne, które są przecież charakterystyczne dla Plauta i mogą być dowodem kontaminacji (tj. czerpania wątków z różnych sztuk i łączenia ich w jedną, nową, rzymską komedię).

[58] W WIĘZACH TRANSPORTOWAŁY, GDYŚ MIAŁ TAM ODSIEDZIEĆ (*vexerunt vinctum rus*) – zesłanie niewolnika miejskiego na wieś było karą, musiał tam bowiem wykonywać o wiele cięższe prace niż w mieście. Często także na wsi znajdowało się *ergastulum* – więzienie dla niewolników.

[59] U BALWIERZA (*in tostrina*) – tj. u fryzjera i golibrody zarazem. Chętnie przesiadywano w tym centrum plotkarskiego światka; zob. Terencjusz (*Phorm.* 89).

Czy znam Kochanydesa[60] – pyta; a ja wtedy
mówię, że znam go dobrze, bo jestem z czeredy
jego sług, niewolników. Nasz dom mu wskazałem…

PACHNIDŁO

Co dalej?

LEW

On powiedział, że pieniądze całe,
równiutkie min dwadzieścia – za osły zapłatę,
ma oddać Jaszczurowi. Lecz nie koniec na tym.
Samego sługi nie zna, zna Kochanydesa.
Kiedy mi to powiedział…

PACHNIDŁO

To co?

LEW

Czemu mieszasz?
Lepiej słuchaj, a poznasz, co to jest za sprawa.
Przed tym młodym zacząłem ważniaka udawać,
mówiąc, żem jest zarządcą tu już wieki całe.
On na to: „Ja Jaszczura nigdy nie spotkałem,
więc nie wiem, jak wygląda. Nie dam forsy zatem.
Lecz znam Kochanydesa, znajdź go, a zapłatę
jeszcze dzisiaj odbierzesz". Na to ja przyrzekam,
że mu pana sprowadzę i w domu poczekam.
Stary poszedł do łaźni, lecz wróci niebawem.
Mów, jaki plan uknułeś. Gadaj!

PACHNIDŁO

To ciekawe,
jakim sposobem można oskubać ze złota
posłańca i Jaszczura. Teraz zaś robota
najważniejsza: starego trzeba szybko znaleźć,
bo zginiemy i już nam nie pomoże wcale,
że ten z pieniędzmi przyjdzie, jeżeli się zjawi

[60] KOCHANYDESA (*filium Stratonis… Demaenetum*) – ludzi wolno urodzonych identyfikowano nie tylko po imieniu własnym, ale również po imieniu ojca. Tutaj w oryginale także padło jako określenie imię ojca: „Kochanydes, syn Stratona" (co możemy przetłumaczyć jako: syn 'Armiadesa' czy 'Militara').

zbyt szybko. A dziś stary za drzwi mnie wystawił,
by pogadać w sekrecie. Potem przyrzekł lanie,
jeśli Kasztanus dzisiaj forsy nie dostanie.
Kazał podejść Jaszczura albo swoją żonę
i sam obiecał pomoc. Teraz idź w tę stronę,
znajdź pana i mu powiedz o naszych zamiarach.
Uprzedź go, że w Jaszczura przemienisz się zaraz,
kiedy kupiec przyniesie za osły pieniądze.

LEW

Uczynię, jak mi każesz.

PACHNIDŁO

Ja łatwo, jak sądzę,
mogę go tu zatrzymać, gdyby był przed wami.

LEW

Gdy udając Jaszczura, obiję pięściami
twoją gębę, pamiętaj nic gniewać się o to.

PACHNIDŁO

Nie bądź głupi, choć palcem dotknij mnie, niecnoto,
a jeszcze dziś zrozumiesz, że ty imię swoje
zmieniłeś w złą godzinę.

LEW

Przyjmij ze spokojem.

PACHNIDŁO

Ty też znieś ze spokojem, gdy ja oddam tobie.

LEW

Mówię, jak zwykle bywa.

PACHNIDŁO

A ja, co ci zrobię.

LEW

Zgódź się.

PACHNIDŁO

Więc ci przyrzekam, że się tak odwdzięczę,
jak na to zasłużyłeś.

LEW

Już nie mów nic więcej.
Idę, bo wiem, że wszystko cierpliwie przetrzymasz.

Spostrzegając wysłannika nabywcy osłów

Patrz, to on… on właśnie… Mnie już tutaj nie ma.
Postaraj się go zająć. Ja staremu streszczę
całą naszą intrygę. 380

PACHNIDŁO

No, idźże już wreszcie!

Lew udaje się na prawo, w stronę forum, a Pachnidło chowa się za drzwi domu.

Scena 3

Od strony forum nadchodzi Kupiec. Przed domem Kochanydesa krząta się Chłopiec do posług.

KUPIEC

do siebie

To dom Kochanydesa – tak mi powiedziano.

Do Chłopca

Idź, chłopcze, i zapukaj. Poproś, by przed bramą
pojawił się zarządca zwany tu Jaszczurem.

PACHNIDŁO

wypadając na scenę, zanim Chłopiec zdążył zapukać

Chcesz nam tu drzwi wyłamać?![61] Co, chcesz dostać w skórę?!
Do ciebie mówię, słyszysz?!

[61] CHCESZ NAM TU DRZWI WYŁAMAĆ?! (*quis nostras sic frangit fores?*) – to konwencjonalna zaczepka, rozpoczynająca awanturę pomiędzy odźwiernym a przybyszem; zob. Plaut (*Amph.* 1022, *Stich.* 326–327).

KUPIEC

Chyba jesteś chory!
Tych drzwi nikt nawet palcem nie tknął do tej pory.

PACHNIDŁO

Myślałem, że w nie bijesz, bo szedłeś w tę stronę.
Razem tutaj służymy, więc gdy wymierzone
są w nie pięści, to pędzę, by stanąć na straży;
tak jak to wśród przyjaciół.

KUPIEC

Któż by się odważył?!
A zatem drzwiom nie grozi, że je ktoś wyłamie,
gdy tak wszystkich traktujesz.

PACHNIDŁO

Drzwi wołają na mnie,
gdy widzą, że się zbliża ktoś, kto chce w nie walić.
Przywykły już do tego. No, a teraz dalej:
powiedz, po co przyszedłeś i czego ci trzeba?

KUPIEC

Szukam Kochanydesa.

PACHNIDŁO

Zaraz bym powiedział,
gdyby tylko był w domu, lecz nie ma go teraz.

KUPIEC

A zarządca?

PACHNIDŁO

Też nie ma.

KUPIEC

Gdzie jest?

PACHNIDŁO

U fryzjera,
tak przynajmniej mi mówił.

KUPIEC

Ja go tam spotkałem.
I co, jeszcze nie wrócił?

PACHNIDŁO

Nie, a czego chciałeś?

KUPIEC

Dwadzieścia min by dostał.

PACHNIDŁO

Za co?

KUPIEC

Za zwierzęta,
które wziął macedoński kupiec.

PACHNIDŁO

Tak, pamiętam.
A ty teraz przynosisz od niego pieniądze?

Dostrzegając powracającego Lwa

Zarządca się pojawi za chwilę, jak sądzę.

KUPIEC

Jak wasz Jaszczur wygląda? Jeśli spytać można…

Do siebie

Jeśli to ten sam człowiek, na pewno go poznam.

PACHNIDŁO

przypatrując się Lwu

Gęba zapadła… rudy…[62] brzuch, że ledwie zipie… wzrok dziki… wzrost kurdupla… i spode łba łypie.

[62] RUDY (*rufulus*) – w palliacie niewolnicy występowali w rudej peruce, starożytni bowiem wierzyli, że ludzie sprytni, przebiegli, podstępni i skłonni do kłamstw zwykle mają ten właśnie kolor włosów. Cały opis przedstawia niewolnika w bardzo konwencjonalny sposób; zob. il. 2 i 5.

KUPIEC
do siebie

Nawet malarz by nie mógł lepiej odmalować.

PACHNIDŁO
wskazując zbliżającego się Lwa

Na Herkulesa, idzie! Trzęsie mu się głowa.
Tak jest gniewny, że jeśli ktoś mu się nawinie,
to na pewno oberwie.

KUPIEC

Widzę to po minie,
że on wprost kipi gniewem godnym Achillesa.[63]
Lecz gdy w gniewie mnie ruszy, to ja też wykrzesać
potrafię z siebie tyle i gniewu, i złości,
że mu mogę z łatwością porachować kości.

Scena 4

Wpada Lew, udający zarządcę Jaszczura.

LEW
zachowując się tak, jakby nie dostrzegał Kupca i Pachnidła,
do siebie

Co to wszystko ma znaczyć? Na moje rozkazy
nikt tu nic reaguje! Mówiłem trzy razy,
że Pachnidło ma po mnie przyjść do cyrulika,
a on się tam nie zjawił. Z tego wprost wynika,
że nie pomyślał wcale o skórze na grzbiecie.

[63] KIPI GNIEWEM GODNYM ACHILLESA (*Aeacidinis minis animisque expletus*) – Rzymianie z pewnością rozumieli tę aluzję literacką do *Iliady* Homera, której głównym tematem był właśnie gniew Achillesa, pociągający za sobą straszliwe konsekwencje dla Greków. Plaut w oryginale określa Achillesa słowem: *Aeacidies*, tj. z rodu Eaka, bo tak nazywał się ojciec Peleusa, czyli dziadek Achillesa.

KUPIEC
do siebie

Jaki z niego despota!

PACHNIDŁO
do siebie

Zaraz mnie tu zmiecie!

LEW
dostrzegając Pachnidło

Czy ja może Pachnidle dzisiaj wolność dałem?!
Do Pachnidła
Wyzwoliłem cię?![64]

PACHNIDŁO
Błagam!

LEW
Nieszczęście niemałe
tym na siebie dziś ściągasz, że wchodzisz mi w drogę.
Kazałem ci „odwiedzić" dzisiaj golibrodę.
Dlaczego nie przyszedłeś?

PACHNIDŁO
wskazując Kupca

To wszystko przez niego.

LEW
Gdybyś i na Jowisza, boga najwyższego,
swoją winę chciał zwalić, a on w swej boskości
za tobą się tu wstawił, to i tak ci kości
wszystkie wnet porachuję. Jak śmiałeś, gałganie,
mój rozkaz zlekceważyć?!

[64] WYZWOLIŁEM CIĘ?! (*iam manu emissus?*) – wyzwolenie polegało na położeniu ręki, stąd w oryginale dosłownie: „Czy już zostałeś wypuszczony z ręki?".

PACHNIDŁO

do Kupca

Już zginąłem! Panie!

KUPIEC

Na Herkula, Jaszczurze, proszę cię o łaskę,
nie bij go z mej przyczyny.

LEW

do siebie

Żebym miał choć laskę…

KUPIEC

Błagam cię! Ze spokojem!

LEW

do Pachnidła

Grzbiet ci wygarbuję,
choć już tak jest obity, że nic nie poczuje.

Do Kupca

Odejdź na bok i pozwól, że się z nim rozprawię,
bo mnie wciąż denerwuje. Jeśli w jakiejś sprawie
chcę go wysłać, to muszę trąbić mu do ucha
i powtarzać sto razy, żeby mnie posłuchał,
raz bowiem nie wystarczy. Och, na Herkulesa,
już z pracą nie nadążam, bo jak tu wykrzesać
z siebie ciągle od nowa tyle krzyku, gniewu…

Do Pachnidła

Nie kazałem, nicponiu, sprzątnąć tego chlewu,
który kwitnie przed domem? Może nie kazałem,
byś oczyścił z pajęczyn kolumienki całe?
I może nie kazałem ci wypolerować
gałek przy drzwiach[65] wejściowych? Ale próżne słowa.

[65] GAŁKI PRZY DRZWIACH (*bullae*) – był to rodzaj ornamentu na drzwiach, często ze złota. Podobne złote gałki zdobiły wejście do świątyni Minerwy w Syrakuzach; zob. Cyceron (*Verr.* 4,56,124). Uwaga o tego rodzaju ornamencie to zarazem informacja o zamożności właściciela domu.

Myślą, że jestem ślepy:[66] pewnie – bo bez kija
nie sposób się wręcz obejść.

Rozglądając się za kijem, aby obić Pachnidło

Dziś dopiero mija
trzeci dzień, gdy na forum udałem się po to,
aby komuś na procent pożyczyć me złoto,[67]
a wy tymczasem śpicie, całe zaś mieszkanie
świński chlew przypomina. Zaraz tu dostaniesz.

Zamierza się na Pachnidło.

PACHNIDŁO
do Kupca

Ratuj mnie!

KUPIEC
do Lwa

Zrób to dla mnie i bądź litościwy,
puść mu płazem, Jaszczurze.

LEW
do Pachnidła

Za transport oliwy
czy już ktoś nam zapłacił?

PACHNIDŁO

Zapłacił.

[66] JESTEM ŚLEPY... BO BEZ KIJA NIE SPOSÓB SIĘ... OBEJŚĆ (*si claudu'sim, cum fustist ambulandum*) – typowa dla Plauta gra słów, wykorzystująca podwójne znaczenie wyrazu *claudus* 'kulawy' oraz 'niezdecydowany; niestanowczy; taki, z którym nie trzeba się liczyć'. Lew, mówiąc o sobie *claudus* (w przekładzie „ślepy"), sugeruje, że jest osobą, z którą nie trzeba się liczyć, ale dopiero uwaga o kiju nadaje dodatkowe znaczenie i wyjaśnia, jak należy rozumieć konieczność posiadania takiego atrybutu.

[67] NA PROCENT POŻYCZYĆ ME ZŁOTO (*qui quaeritet argentum in faenus*) – uwaga ta ma uspokoić Kupca i przekonać go o zamożności Lwa (podającego się za Jaszczura) – człowieka na tyle bogatego, że oferuje pożyczki innym.

LEW

A komu?

PACHNIDŁO

Twój niewolnik Porządas[68] akurat był w domu…

LEW

Nie podlizuj się!

Przypominając sobie

Prawda, mam na swe rozkazy
sługę, który od innych lepszy tysiąc razy.
Gąsiorek[69] do swej knajpy wziął ode mnie wina,
czy Porządas już za nie należność otrzymał?

PACHNIDŁO

Myślę, że to załatwił, bo na własne oczy
widziałem, jak Gąsiorek dziś do domu wkroczył
w towarzystwie bankiera.

LEW

To mi się podoba!
Wcześniej blisko rok minął, nim pieniądze oddał
za to, co wziął na gębę. Teraz sam pilnuje,
przyprowadza bankiera,[70] który dług notuje.
Więc Biegas[71] przyniósł forsę?

[68] NIEWOLNIK PORZĄDAS (*Stichus vicarius*) – niewolnicy podlegający innym niewolnikom nazywani byli *vicarii*; zob. Horacy (*Sat.* 2,7,79–80), Cyceron (*Verr.* 3,38,86). Imię niewolnika (*Stichus*) oznacza 'szereg, ciąg, uporządkowanie' i zostało wykorzystane przez komediopisarza także w komedii *Stichus*. Pachnidło i Lew chcą sprawić, by ich opowieść brzmiała jak najbardziej wiarygodnie, dlatego w trakcie konwersacji pojawia się wiele imion własnych, oczywiście zmyślonych.

[69] GĄSIOREK (*Exaerambus*) – imię spreparowane przez Plauta dla właściciela winiarni; można je rozumieć jako 'Naczynie'.

[70] BANKIER (*trapezita*) – pożyczanie pieniędzy lub sprzedaż mogły odbywać się na mocy ustnej umowy. Przy większych sumach lub gdy wierzyciel nie ufał dłużnikowi, zapisywano sumę należności u bankiera. O takim załatwianiu formalności związanych z kupnem i sprzedażą wspomina też Terencjusz (*Phorm.* 922).

[71] BIEGAS (*Dromo*) – popularne imię niewolnika, które znaczy 'biegnąc, uciekając'; pojawia się często nie tylko w komediach Plauta (*Aul.* 398), ale i Terencjusza (*Adelph.*, *Andr.*, *Heaut.*). Tu, być może, chodzi też o to, że Biegas uciekł z pozostałą częścią pieniędzy.

PACHNIDŁO

Lecz mniej niż połowę.

LEW

A co z resztą?

PACHNIDŁO

Przysięgał, nawet dawał głowę,
że jak jemu wypłacą, to nam odda potem,
bo teraz musi skończyć zaczętą robotę.

LEW

Czy Amicidas[72] oddał już wszystkie puchary, 445
620 które od nas pożyczył?

PACHNIDŁO

Też nie.

LEW

Nie do wiary!
Gdy chcesz się czegoś pozbyć, pożycz przyjaciołom.

KUPIEC

do siebie

Na Herkulesa, zginę, kiedy on tak wkoło
ciągle zrzędzi, narzeka. I tym mnie wypłoszy.

PACHNIDŁO

do Lwa, na stronie

Przestań! Słyszysz, co mówi?

LEW

do Pachnidła, na stronie

Słyszę, zatem dosyć.

[72] AMICIDAS (*Philodamus*) – w oryginale greckie (attyckie) imię, które można rozumieć jako 'Przyjaciel wszystkich, Pochlebca'.

KUPIEC
do siebie

No, nareszcie się zamknął. Więc zagadam teraz,
zanim znowu jak wariat zacznie się wydzierać.
Czy w końcu mnie wysłuchasz?

LEW
spostrzegając Kupca

A niech to bogowie!
Wysłucham, lecz jak długo już tu czekasz, powiedz.
Nie widziałem cię wcześniej, za złe nic bierz tego —
gniew przysłonił mi oczy. Wybacz!

KUPIEC

Nic dziwnego!
Szukam Kochanydesa, jest w domu, jak sądzę.

LEW
widząc, że Pachnidło przecząco kręci głową

On mówi, że go nie ma. Lecz możesz pieniądze,
jeśli chcesz, mnie przekazać. Ja w imieniu pana
potwierdzę, że ta suma została oddana.

KUPIEC

Dam ci, ale dopiero przy Kochanydesie.

PACHNIDŁO

Pan go zna i on pana.

KUPIEC
pokazując sakiewkę

Przyjrzyj się tej kiesie –
oddam, ale przy panu.

PACHNIDŁO

Daj, już daj, nie zwlekaj –
na mą odpowiedzialność, a ja ci przyrzekam,

że będzie z nami kwita. I niech stary nie wie,
że nie chciałeś nam ufać, bo zapłonie gniewem.

Wskazując Lwa

Pan zawsze i we wszystkim ufa mu i wierzy.

LEW

Jak nie chce, niech nie daje. Mnie tam nie zależy.
Niech tu sterczy i czeka.

PACHNIDŁO

do Kupca

Daj mu, bo co zrobię,
jeżeli on pomyśli, że radziłem tobie,
ażebyś mu nie ufał?! Bez strachu daj, proszę.
Nic się złego nie stanie.

KUPIEC

W to wierzę, gdy noszę
całą sumę przy sobie. Nie mieszkam w tym mieście,
a więc nie znam Jaszczura.

PACHNIDŁO

wskazując Lwa

Poznaj go nareszcie.

KUPIEC

On, czy nie on – ja nie wiem. Pewnie to on, ale...
wiem, że go nie znam, zatem nie dam srebra wcale.

LEW

Niech go przeklną bogowie! Dobry Herkulesie!

Do Pachnidła

Nie proś go! Taki ważny, bo przy sobie niesie
moją forsę.

Do Kupca

Spokojnie, nikt jej wydrzeć nie chce,
ale nie złość nas więcej i odejdź już wreszcie.

KUPIEC

Jesteś skory do gniewu. Jak na służącego
za bardzo też wyniosły.

LEW

do Pachnidła, wskazując Kupca

Wściekaj się na niego
albo będziesz się potem na swą dolę wściekać.

PACHNIDŁO

do Kupca

Prostaku, śmieciu!

Konfidencjonalnie, wskazując Lwa

Widzisz, że już krew człowieka
zalewa?

LEW

To za słabo!

PACHNIDŁO

do Kupca

Zakało ludzkości!

Konfidencjonalnie, wskazując Lwa

Daj mu, błagam, to srebro, by się już nie złościł.

KUPIEC

Obaj szukacie guza.

LEW

do Pachnidła, wskazując Kupca

Nogi ci połamię,
jeśli tej wstrętnej świni odpuścisz dziś lanie.

PACHNIDŁO

Herkulesie, już po mnie!

Do Kupca

Nędzniku, więc ciebie
los innego nędznika nie wzrusza i w biedzie
nie przyjdziesz mi z pomocą?

LEW

niezadowolony

To tak mu złorzeczysz?

KUPIEC

Wolnemu człowiekowi mówisz takie rzeczy,
sam będąc niewolnikiem?!

LEW

do Kupca

Oj, oberwiesz lanie!

KUPIEC

do Lwa

Znajdę Kochanydesa, wtedy ty dostaniesz.
Przed sądem cię postawię.

LEW

Musisz zawlec w pętach.

KUPIEC

Nie przyjdziesz? Popamiętasz!

LEW

O, ja już pamiętam.

KUPIEC

Sprawa karna odbędzie się na waszym grzbiecie.

LEW

Ty rzeźniku, na naszym?

KUPIEC

Zapłacicie przecież
za wszystkie te wyzwiska dziś na mnie rzucane.

LEW

Co, łotrze? Co, obwiesiu? Chcesz nas straszyć panem?
Więc idź, biegnij do niego, jak przed chwilą chciałeś.

KUPIEC

Może w końcu pójdziemy?! Ale srebro całe
dam ci, gdy Kochanydes powie, że dać mogę.
Wcześniej go nie dostaniesz.

LEW

Ruszaj zatem w drogę.
Ty nas obrażasz, za to my prawa nie mamy,
aby ci też złorzeczyć? Jestem takim samym
jak ty człowiekiem.

KUPIEC

Racja.

LEW

Ruszajmy więc z domu.[73]

Lew i Pachnidło wraz z Kupcem kierują się na prawo, w stronę forum.

Powiem ci, bez upiększeń, że nigdy nikomu
sam nie dałem powodu, by szedł do sędziego.
Dzisiaj w całych Atenach nie znajdziesz takiego,
któremu mógłbyś ufać i tak jak mnie wierzyć.

KUPIEC

Być może, lecz nie sprawisz, bym srebro powierzył
osobie, której nie znam. Człowiek dla człowieka
jest wilkiem, nie człowiekiem,[74] zwłaszcza gdy z daleka
i nie zna zbyt dokładnie.

[73] RUSZAJMY WIĘC Z DOMU – niektórzy wydawcy uważają, że w tym miejscu kończy się akt II.

[74] CZŁOWIEK DLA CZŁOWIEKA JEST WILKIEM, NIE CZŁOWIEKIEM (*lupus est homo homini, non homo*) – to słynne powiedzenie jest Plautyńską przeróbką optymistycznego poglądu Menandra (frg. 484) o wspaniałości człowieka. Ten mistrz komedii nowej miał m.in. powiedzieć, że „wdzięczna rzecz człowiek, jeśli jest człowiekiem" (przełożył J. Łanowski), a jego poglądy były chętnie parafrazowane przez twórców palliaty; np. Cecyliusz Stacjusz (*ex incertis* XVI) twierdził: „Homo homini deus est, si suum officium sciat" – „Człowiek człowiekowi jest bogiem, jeśli wypełnia swoje obowiązki".

LEW

Całkiem inna mowa![75]
Wiem, że za moją krzywdę chcesz się zrewanżować!
Chociaż jestem w łachmanach, to bogactw mam morze –
wprost nie zliczysz – i jestem uczciwy.

KUPIEC

Być może.

LEW

Kupiec Magnifik[76] z Rodos, ten, co się wzbogacił,
z ufnością dał mi talent i na tym nie stracił,
a też nie było pana, nawet jeszcze gorzej,
bo byliśmy bez świadków. Nie stracił.

KUPIEC

Być może.

LEW

wskazując niesiony przez Kupca woreczek

Gdybyś popytał o mnie, to byś sam mi pieczę
nad pieniędzmi powierzył.

KUPIEC

Być może, nie przeczę.

Znikają, idąc na prawo, w stronę forum.

[75] CAŁKIEM INNA MOWA! (*iam nunc secunda mihi facis*) – w oryginale pada stwierdzenie: „już teraz jesteś dla mnie miły" – Lew traktuje wypowiedź Kupca jako usprawiedliwienie jego wcześniejszego zachowania.

[76] MAGNIFIK (*Periphanes*) – często pojawiające się u Plauta imię greckie (por. *Curc.* 636, *Epid.*), które można rozumieć jako 'ktoś znaczący, wspaniały'.

Akt III

Scena 1

Stręczycielka Cnota wychodzi ze swego domu, a za nią zjawia się jej córka Szczebiotka.

CNOTA

Przecież do posłuszeństwa nie zmuszę cię siłą,
słuchaj moich poleceń. Co w ciebie wstąpiło, 505
że próbujesz się wymknąć spod mojej kontroli?

SZCZEBIOTKA

Być dobrą córką znaczy – cicbie zadowolić
i dbać o dobre imię przez takie działanie,
jakie ty mi zalecasz?[77]

CNOTA

Więc lepiej się stanie,
gdy się będziesz sprzeciwiać moim radom?

SZCZEBIOTKA

Słucham?

CNOTA

Czy ta jest dobrą córką, która bywa głucha
na rozkazy swej matki? 510

SZCZEBIOTKA

Nie ponosi winy,

[77] BYĆ DOBRĄ CÓRKĄ... JAKIE TY MI ZALECASZ? (*ubi piem Pietatem, si istoc more moratam tibi postulem placere, mater, mihi quo pacto praecipis*) – Szczebiotka dostrzega niemożliwy do rozwiązania paradoks: z jednej strony jako dobra córka powinna słuchać zaleceń matki, z drugiej strony rady te (aby zarabiać jako prostytutka) stoją w jawnej sprzeczności z tym, czego się od dobrej córki oczekuje. W oryginale Plaut bawi się jeszcze aliteracją: *piem Pietatem* („czcić Przyzwoitość"), *more moratam* („posiadać takie zwyczaje"), co przekład próbuje przybliżyć przez: „znaczy... zadowolić", „dbać o dobre imię". (Język polski nie gustuje w tego rodzaju zabawach brzmieniowych, więc tłumaczenie nie zawsze stara się je oddać, a w każdym razie – nie za wszelką cenę).

jeśli żyje uczciwie, ale ja dziewczyny,
która źle postępuje, nie pochwalę przecież.

CNOTA

Ty jesteś zbyt kochliwa, szczebioczesz[78] i pleciesz.

SZCZEBIOTKA

Matko, taki mój zawód: język ma zachęcić,
fantazja – podpowiadać, ciało – uwieść, znęcić,
a wszystko wokół – sprzyjać.

CNOTA

Chciałam ciebie zganić,
a to ty mnie oskarżasz.

SZCZEBIOTKA

Na Polluksa, za nic
ciebie przecież nie winię, nawet nie mam prawa,
tylko na los się skarżę, który mi odmawia
szczęścia z tym, kogo kocham.

CNOTA

Mogę rzec, kochanie,
coś za ciebie od siebie, zanim noc nastanie?

SZCZEBIOTKA

Mów nie tylko za siebie, ale mów też za mnie:
w twe ręce ster oddaję,[79] możesz nieustannie

[78] KOCHLIWA, SZCZEBIOCZESZ (*sati' dicacula es amatrix*) – matka zarzuca córce, że ta się zakochuje, a przecież hetera nie powinna się angażować. Sygnałem owego afektu ma być zbytnie szczebiotanie. Dziewczyna odpowiada (zob. niżej), że na tym polega jej zawód, by sprawiać wrażenie oddanej poprzez słodkie słówka i szczebiotanie; stąd zresztą jej imię: *Pilaenium* ('Gadatliwa, Szczebiotliwa').

[79] W TWE RĘCE STER ODDAJĘ (*ad loquendum atque ad tacendum tute habeas portisculum*) – ta rozbudowana metafora wykorzystuje powszechny u starożytnych zwyczaj nazywania hetery okrętem, statkiem, łodzią czy krypą. Szczebiotka oddaje swej matce nie tyle ster, co *portisculus* – rodzaj kija do wybijania rytmu i określania tempa dla wioślarzy. W ten sposób przekazuje stręczycielce władzę nad milczeniem i mówieniem, czego ta tak się domagała. Obrazu dopełnia wiosło (*remus*), kajuta (*casteria*) i czasownik *consistit* 'stać na kotwicy, osiąść, utkwić'. Por. także przyp. 33.

rytm wybijać dla wioseł, od ciebie zależy
gwar czy cisza na krypie. Ale – bądźmy szczerzy –
gdy przestanę wiosłować i nareszcie sama
w kajucie się położę, to będziesz skazana
płynąć z prądem… dryfować…

CNOTA

Coś ty powiedziała?!
Drugiej takiej bezczelnej nigdy nie widziałam!
Tyle razy prosiłam, ale próżna rada:
przywołujesz, przyciągasz, przytulasz, przywabiasz[80]
tego tam, który synem jest Kochanydesa…
tego tam… Kasztanusa. A to pusta kiesa!
Dał ci coś albo kazał, by nam dar przysłano?!
Myślisz, że gładka mowa to pewnie to samo
co złoto, a za srebro słodkie słówka[81] bierzesz.
Sama go pragniesz, kochasz, sama – mówiąc szczerze –
błagasz go o spotkanie. Ty kpisz bez litości
z tych, którzy ci płacą, a giniesz z miłości
do tych, którzy cię zwodzą. Wierzysz, że ktoś potem,
gdy matka już mu umrze, obsypie cię złotem?
To bardzo niebezpieczne jest z tego powodu,
że na jej śmierć czekając, my umrzemy z głodu.
Jeśli dziś nie przyniesie dwudziestu min w sumie,
to twój potentat płaczu[82] za bramę wyfrunie.
Od dziś dla jego biedy nie mam zrozumienia.

SZCZEBIOTKA

prosząco

Gdy tak chcesz, to doświadczę wręcz męki pragnienia.[83]

[80] PRZYWOŁUJESZ, PRZYCIĄGASZ, PRZYTULASZ, PRZYWABIASZ (*compellare aut contrectare conloquive aut contui*) – jedna z licznych aliteracji tak lubianych przez Plauta.

[81] ZA SREBRO SŁODKIE SŁÓWKA (*dicta docta pro datis*) – jeszcze jedna aliteracja; w oryginale: „mądre słowa zamiast darów".

[82] POTENTAT PŁACZU (*largus lacrumarum*) – i jeszcze jedna aliteracja.

[83] GDY TAK CHCESZ, TO DOŚWIADCZĘ WRĘCZ MĘKI PRAGNIENIA (*patiar, si cibo carere me iubes*) – dowcip tej wymiany zdań opiera się na podwójnym rozumieniu słów *patiar* i *cibus*. Córka mówi, że jeśli taka będzie wola matki, to gotowa jest doświadczyć męki pragnienia, tzn. ścierpieć (*patiar*) brak pożywienia (*cibus*).

CNOTA

zdziwiona

Nie zabraniam ci pragnąć tych, którzy ci płacą,
abyś ich pokochała.

SZCZEBIOTKA

Cóż poradzę na to,
że serce już zajęte?! Więc co robić – powiedz.

CNOTA

Myśląc o sobie, pomyśl o mej siwej głowie.

SZCZEBIOTKA

Nawet i lichy pastuch, pasąc cudze stada, 540
ma jedną owcę, w której nadzieje pokłada
i w niej szuka pocieszy. Zgódź się, bym kochała
jednego Kasztanusa – sercem go wybrałam.

CNOTA

zaganiając córkę do domu

Na Polluksa, do środka, bo czy to przystoi?
Ty chyba wstydu nie masz! Idź już, co tak stoisz?!

SZCZEBIOTKA

wchodząc do domu, z ironią

Jestem posłuszną córką, wcale się nie wzbraniam,
jak przystało na produkt twego wychowania.

Obie znikają we wnętrzu domu.

co odczuje oczywiście przy boku ubogiego Kasztanusa. Matka natomiast rozumie, że w związku z jej decyzją o wyrzuceniu młodzieńca za drzwi („gdy tak chcesz") dziewczyna doświadczy, tzn. będzie cierpieć (*patiar*) z powodu braku przynęty (*cibus*). Polskie „pragnienie" stara się oddać dwuznaczność sformułowań oryginału.

Scena 2

Od strony forum nadchodzą Lew i Pachnidło.

PACHNIDŁO

Perfidia[84] nam dziś słusznie udzieli pochwały
za podstępy i kłamstwa, które korzystały
z odwagi naszych łokci, pleców oraz skóry.
Jako przeciwnik stanął zestaw do tortury:
bicze, miecze i dyby, więzy i kajdany,
łańcuchy i ciemnice, i ci, którym znany
nasz grzbiet jest doskonale, bo go w sine barwy
bez przerwy tatuują.[85] Już z nimi zawarły
nasze plecy znajomość i są tego ślady.
Oni stworzyli armię wojsk nie od parady,
lecz myśmy ich zmusili podstępem i siłą
do sromotnej ucieczki. To zasługą było
mą własną i kolegi.[86] Chyba nie zaprzeczysz?!
Kto odważniej ode mnie nadstawiał swe plecy?

LEW

Twoje czyny ja lepiej od ciebie rozsławię,
powiem, jak to służyłeś oszukańczej sprawie
w pokoju i na wojnie. Czyny twe niemałe:
a to zdradziłeś pana, a to oszukałeś

[84] PERFIDIA (*Perfidia*) – Rzymianie nie znali takiej bogini, to tylko Plaut każe swoim niewolnikom dla celów humorystycznych zwracać się do jakiejś patronki ich podstępów i kłamstw.

[85] TATUUJĄ (*inductores*) – w oryginale oprawcy określeni są jako ci, którzy pokrywają kolorem, pozostałością po ich pracy były bowiem sińce różnej barwy: od zielonej, poprzez siną, aż do fioletowej.

[86] TO ZASŁUGĄ BYŁO MĄ WŁASNĄ I KOLEGI (*id virtute huius collegai meaque comitate factumst*) – jeśli przyjmiemy, że sztuka została wystawiona w 207 r. (zob. przyp. 29), to cała ta scena łatwo da się zinterpretować jako aluzja do powrotu rzymskich konsulów: Marka Liwiusza Salinatora i Gajusza Klaudiusza Nerona po pokonaniu Hazdrubala w tymże właśnie roku. Słowo *collega* – użyte przez Plauta tylko raz w tej jednej sztuce – wydaje się znaczące, ponieważ terminem tym określano drugiego konsula współsprawującego urząd. Być może w innym wypadku Lew nazwałby Pachnidło nie kolegą (*collega*), ale współniewolnikiem (*conservus*) lub przyjacielem (*amicus*).

tego, kto ci zaufał, a to w żywe oczy
kłamałeś – przysięgając,[87] to cię ktoś zaskoczył,
jak się gdzieś włamywałeś, to zbił za kradzieże,
a to „karną rozprawę" miałeś znów w karcerze,
gdzie związany wisiałeś, gdy oto przed tobą
stało ośmiu osiłków, okładając[88] srogo.

PACHNIDŁO

Ach, Lwie, wszystko to prawda, ale sprawki twoje
także niczego sobie: a to ze spokojem
brzydko wykorzystałeś cudze zaufanie,
a to cię na kradzieży złapali i lanie
publicznie ci sprawili, pod przysięgą łgałeś
albo po rzeczy święte rękę wyciągałeś,
a to byłeś dla pana źródłem utrapienia,
a to znów się zaparłeś, że pieniędzy nic masz,
chociaż ci w zaufaniu sumę powierzono,[89]
bliżej niż z przyjacielem byłeś z jego żoną,
a często twoja hardość zdołała utrudzić
ośmiu mocnych i w rózgi uzbrojonych ludzi.
Czy źle się odwdzięczyłem, tak chwaląc wspólnika?

LEW

Wprost świetnie to ująłeś, a wszystko wynika
z naszego charakteru…

PACHNIDŁO

Skończmy to gadanie.
Powiesz mi, co chcę wiedzieć?

[87] KŁAMAŁEŚ – PRZYSIĘGAJĄC (*verbis concepiis sciens… periuraris*) – w Rzymie słowa przysięgi wymówione przy użyciu odpowiedniej formuły miały moc prawną i były wiążące. Wspomniane tutaj kłamstwo przy składaniu przysięgi było nie tylko rzeczą występną z moralnego punktu widzenia, ale prowadziło do kolizji z prawem.

[88] OŚMIU OSIŁKÓW, OKŁADAJĄC (*advorsus octo artutos audacis viros, valentis virgatores*) – w oryginale jeszcze bogatsza aliteracja: „naprzeciw ośmiu przebiegłych i odważnych mężczyzn, mocnych oprawców"; zob. t. I: *Amfitrion*, przyp. do w. 179n. (oryg. 160).

[89] SIĘ ZAPARŁEŚ… SUMĘ POWIERZONO (*creditum quod sit tibi datum esse pernegaris*) – niektórzy badacze dopatrują się tu aluzji do konsula (w latach 219 i 207 p.n.e.) Marka Liwiusza Salinatora, którego skazano w roku 218 za nadużycia finansowe, o czym wspomina historyk Liwiusz (22,35,3). Jeśli tak jest w istocie, informacja ta wskazywałaby na wcześniejszą datę powstania sztuki, wydaje się jednak mało prawdopodobne, by Plaut pozwalał sobie na żarty z urzędników.

LEW

Co to za pytanie?

PACHNIDŁO

Ty masz tc min dwadzieścia?

LEW

z ironią

Jesteś jasnowidzem.
Na Polluksa, wybornie pomógł Kochanydes,
udając, że ja jestem zarządcą Jaszczurem.
Ledwie śmiech powstrzymałem, kiedy przybysz burę
dostał za to, że nie chciał forsy mi powierzyć,
kiedy pana nie było. Stary, jak należy,
pamiętał, by nazywać mnie zarządcą swoim.

Z domu stręczycielki Cnoty wychodzi Szczebiotka i potajemnie spotyka się z Kasztanusem.
Rozmawiają ze sobą, nie dostrzegając niewolników.

PACHNIDŁO

Czekaj!

LEW

Co jest?

PACHNIDŁO

Szczebiotka? To ona tu stoi?
A przy niej jest Kasztanus?

LEW

Więcej ani słowa.
To ona. Podsłuchajmy. Musimy się schować.

PACHNIDŁO

On płaczc, ona, płacząc, trzyma go, nie puszcza.
Co to jest? Podsłuchajmy. Tylko zamknij usta.

Chowają się przy domu.

LEW

Ajajaj, wiesz, co teraz przyszło mi do głowy?
Że kij jakiś pod ręką muszę mieć gotowy!

PACHNIDŁO

Do czego?

LEW

wskazując sakwę z pieniędzmi

Żeby osłom[90] sprawić tęgie lanie,
gdyby zaczęły ryczeć ukryte w tym sianie.

Scena 3[91]

Przy domu chowają się Lew i Pachnidło, którzy komentują na stronie rozmowę zakochanych – Szczebiotki i Kasztanusa.

KASZTANUS

Czemu mnie zatrzymujesz?

SZCZEBIOTKA

Kocham cię, dlatego
tak cierpię, że odchodzisz.

KASZTANUS

Bądź zdrowa.

SZCZEBIOTKA

Nic z tego!
Gdybyś został, to wtedy ja byłabym zdrowa.

[90] OSŁOM (*asinos*) – w sakwie znajdują się pieniądze za osły, stąd pomysł żartu.

[91] Ta rzadka u Plauta scena spotkania kochanków (tu wręcz dramatycznego rozstania) nie ma, mimo pozorów, sentymentalnego tonu. Komediopisarz doprowadza do tej miłosnej schadzki tylko po to, by dać niewolnikom okazję do komicznych uwag.

KASZTANUS

Bądź zdrowa! Dbaj o siebie!

SZCZEBIOTKA

Mówisz takie słowa
tej, którą porzucając, sam wpędzasz w chorobę?

KASZTANUS

Twoja matka mi rzekła, że dłużej nie mogę
już do ciebie przychodzić. Drzwi mi pokazała.[92]

SZCZEBIOTKA

To jakby swojej córce pogrzeb szykowała,
jeśli mam żyć bez ciebie…

PACHNIDŁO

na stronie

Z tego tutaj wnoszę,
że chłopca wyrzucili.

Lew kiwa twierdząco głową.

KASZTANUS

Pozwól odejść, proszę.

SZCZEBIOTKA

I dokąd pójdziesz? Zostań…

KASZTANUS

Na noc? To z ochotą.

PACHNIDŁO

do Lwa

Patrz, jak to się wyrywa, by pracować nocą!
Pewnie za dnia zajęty, więc na wzór Solona

[92] DRZWI MI POKAZAŁA (*domum ire iussit*) – stręczycielka Cnota zrealizowała swoją groźbę z w. 533–534.

nocą spisuje prawa.[93] A to żart, niech skonam!
Ten, kto chciałby żyć zgodnie z jego przepisami,
nic dobrego nie zdziała – dniami i nocami
musiałby pić i hulać.

LEW

O, mój Herkulesie!
Na krok jej nie odstąpi, chociaż ciągle klnie się,
że musi od niej odejść i że czasu nie ma.

PACHNIDŁO

Cicho! On ma jej pewnie coś do powiedzenia.

KASZTANUS

Bądź zdrowa!

SZCZEBIOTKA

Dokąd idziesz?

KASZTANUS

Och, na tamtym świecie[94]
dopiero się spotkamy, zabiję się przecież,
jeżeli mi się uda.

SZCZEBIOTKA

Co ci zawiniłam,
że mnie na śmierć skazujesz?

KASZTANUS

Ja ciebie? Och, miła,
gdybym dostrzegł, że życie w tobie już zamiera,
to oddałbym ci swoje.

[93] NA WZÓR SOLONA NOCĄ SPISUJE PRAWA (*nunc enim esse negotiosum interdius videlicet Solonem, leges ut conscribat*) – Solon, ateński prawodawca z początku VI w. p.n.e., był tak zajęty w ciągu dnia sprawami publicznymi, że prawa spisywał nocą. Niewolnik to porównanie traktuje oczywiście jako żart.

[94] NA TAMTYM ŚWIECIE (*apud Orcum*) – Orkus w ludowych wierzeniach rzymskich był demonem śmierci, często utożsamianym z samą Krainą Zmarłych.

SZCZEBIOTKA

Więc dlaczego teraz
grozisz, że własne życie odbierzesz sam sobie?
Gdy zrobisz tak, jak mówisz, czy wiesz, co ja zrobię?
To, co ty zrobisz sobie, i mnie także spotka.

KASZTANUS

Ty jesteś moim miodem,[95] taka jesteś słodka.

SZCZEBIOTKA

Ty moim życiem. Przytul.

KASZTANUS

Z rozkoszą. Pójdź ku mnie.

SZCZEBIOTKA

Och, żebyśmy tak razem mogli spocząć w trumnie.

LEW

Jak biedny ten, co kocha,[96] jakże nieszczęśliwy.

PACHNIDŁO

Bardziej ten, który wisi głową w dół, półżywy!

LEW

Prawda! Na własnej skórze doświadczyłem tego.
Lecz już go zawołajmy, podejdźmy do niego:
ty z tej strony, ja z tamtej.

Podchodzą; do Kasztanusa

Witaj! Powiedz, panie,
przytulałeś cebulę?[97]

[95] TY JESTEŚ MOIM MIODEM (*melle dulci dulcior mihi tu's*) – porównanie to należy do kanonu czułych określeń; por. Katullus (99,2).

[96] JAK BIEDNY TEN, CO KOCHA (*ut miser est homo, qui amat*).

[97] PRZYTULAŁEŚ CEBULĘ? (*sed num fumus est haec mulier, quam amplexare?*) – w oryginale pada pytanie, czy dziewczyna, którą obejmował młodzieniec, jest dymem. Starożytni powszechnie upatrywali przyczynę łez (poza emocjami) w dymie, tak jak my dziś najczęściej sądzimy, że łzy wywołuje cebula; zob. Horacy (*Sat.* 1,5,79–80), Owidiusz (*Met.* 10,6).

KASZTANUS

A skąd to pytanie?

LEW

Bo masz pełne łez oczy.

KASZTANUS

Dziś tracisz patrona[98] –
moja służba w przyszłości będzie wyzwolona.

LEW

Jednak dotąd go nie mam, więc nie tracę wcale.

PACHNIDŁO

Ach, dzień dobry, Szczebiotko.

SZCZEBIOTKA

Niech bogowie stale
spełniają wasze prośby.

PACHNIDŁO

Jeśli tak się stanie,
to proszę o noc z tobą i przy pełnym dzbanie.

KASZTANUS

Powiedz jeszcze choć słowo.

PACHNIDŁO

Przecież nie dla siebie
o to wszystko prosiłem, lecz właśnie dla ciebie.

KASZTANUS

A więc proś, o co zechcesz.

[98] TRACISZ PATRONA (*patronus... perdidistis*) – po wyzwoleniu dawna zależność między panem a niewolnikiem (*dominus – servus*) zmieniała się w relację między patronem a klientem (*patronus – cliens*). Kasztanus chce wzbudzić w niewolnikach żal, mówiąc, że stracili patrona, którym kiedyś mógłby się stać dzięki ofiarowaniu im wolności. Lew jednak, jak wynika z jego odpowiedzi, potrafi trzeźwo ocenić sytuację.

PACHNIDŁO
wskazując Lwa

Chcę zbić tego oto.

LEW

I któż by cię wysłuchał, fryzowana cioto![99]
Ty chcesz mnie bić? Ty właśnie, który na śniadanie
zamiast chleba dostajesz swe codzienne lanie?!

KASZTANUS

Wasz los i tak jest lepszy niż mój, bo wieczorem
ja swoje nędzne życie sam sobie odbiorę.

PACHNIDŁO

Można wiedzieć dlaczego?

KASZTANUS

Bo my się kochamy,
a ponieważ nic nie mam, co bym do jej mamy
mógł zanieść, więc mnie dzisiaj za drzwi wyrzucono.
Dwadzieścia min mnie wiedzie ku śmierci, a ponoć
inny amant, Diabolus, ma dać te pieniądze –
ona
wskazując na Szczebiotkę
ma zaspakajać przez rok jego żądze;
i to wyłącznie jego. Rozumu wam nie brak,
teraz więc znacie wartość dwudziestu min srebra.
Ten żyje, kto je może stracić należycie,
ja nie mogę ich stracić, stracę zatem życie.[100]

[99] FRYZOWANA CIOTO (*cinaede calamisirate*) – dosłownie „męski rozpustniku z fryzowanymi, ułożonymi włosami", które bardziej przystoją kobiecie niż mężczyźnie (por. κίναιδος 'bezwstydny'). Aluzje homoseksualne są u Plauta rzadkie, zwłaszcza jeśli porównać je z komediami Arystofanesa czy poezją Katullusa. Tutaj określenie to posłużyło wyłącznie jako wyzwisko, którego warstwa znaczeniowa nie odgrywa w sztuce najmniejszej roli.

[100] ZNACIE WARTOŚĆ... STRACIĆ... STRACIĆ, STRACĘ (*pollent... possunt... perdit... perdo pereo*) – w oryginale Plaut posługuje się aliteracją oraz paronomazją, którą przekład stara się oddać przez wieloznaczność czasownika „tracić".

PACHNIDŁO

Diabolus już zapłacił?

KASZTANUS

Jeśli się nie mylę,
jeszcze nie.

PACHNIDŁO

Więc się nie martw.

LEW

do Pachnidła

Chodź tutaj na chwilę.

Odchodzi na stronę.

PACHNIDŁO

ze złością

Czego znowu?!

KASZTANUS

Przyjmijcie tę radę ode mnie –
uściskajcie się wreszcie,[101] zrobi się przyjemniej.

PACHNIDŁO

Nie dla wszystkich to samo bywa przyjemnością:
wy pragniecie się ściskać złączeni miłością,
ale ja wcale nie chcę, by on mnie dotykał,
ani on – bym go ściskał. Z tego więc wynika,
że to ty musisz zrobić, tak jak nam radziłeś.

KASZTANUS

Oczywiście tak zrobię, bo to bardzo miłe.
Wy tymczasem już idźcie.

Kasztanus tuli Szczebiotkę.

[101] UŚCISKAJCIE SIĘ WRESZCIE (*vobis est suave amantibus complexos fabulari*) – Kasztanus ma na myśli pogodzenie się i zaprzestanie dalszych utarczek. Dla Pachnidła natomiast słowo *complexus* ma odcień (zob. niżej) seksualny.

LEW

do Pachnidła, na stronie

Chcesz się nim pobawić?

PACHNIDŁO

Zasłużył sobie na to.

LEW

Chcesz, to mogę sprawić,
że Szczebiotka mnie zaraz tu przy nim obejmie.

PACHNIDŁO

Na Herkulesa, pewnie!

LEW

Chodź ze mną.

Podchodzą do Kasztanusa.

KASZTANUS

Zupełnie
nie widzę z tego wyjścia. Jest jakiś ratunek?
Gadaliście tak długo.

PACHNIDŁO

do Kasztanusa i Szczebiotki

Ja wam coś podsunę,
tylko mnie posłuchajcie. Nie przeczymy wcale,
że u ciebie w niewoli tu służymy, ale
jeśli od nas dostaniesz te potrzebne miny,
to jak nas wtedy nazwiesz?

KASZTANUS

Już wyzwolonymi.

LEW

Nie twymi patronami?[102]

[102] NIE... PATRONAMI? (*Non patronos?*) – Lew się dziwi, że za taką przysługę mają zostać jedynie wyzwolieńcami, a zatem klientami Kasztanusa. Zgodnie ze

KASZTANUS

Jasne, tak się stanie.

LEW

pokazując woreczek z pieniędzmi

Dwadzieścia min jest tutaj, zaraz je dostaniesz,
jeżeli tylko zechcesz.

KASZTANUS

Niechaj każdy z bogów
zadba o ciebie; ciebie – wzorzec dla narodu,
opiekuna dla pana, kopalnię pieniędzy,
wodza dla mej miłości, a ratunek w nędzy.
Teraz prosto na piersi, wkładając przez głowę,
zawieś mi ten worczek.

Wyciąga szyję, by mu zawiesić sakiewkę.

LEW

nie wieszając woreczka

To zwyczaje nowe,
by pan nosił pakunki.

KASZTANUS

Nie chcesz się wymigać
i trudu na mnie zwalić?

LEW

Już ja wolę dźwigać.
Ty, jak panu przystoi, idź nieobarczony.

KASZTANUS

Więc jak?

zwyczajem patron pomagał także finansowo swoim klientom, zatem niewolnicy, dając pieniądze, spodziewają się, że właśnie takim tytułem zostaną zaszczyceni. Por. także przyp. 98.

LEW

Co „jak"?

KASZTANUS

To nie chcesz dać mi tej mamony?

LEW

Każ tej, która dziś weźmie dwadzieścia min srebra,
by mnie o nie prosiła: niech błaga jak żebrak.
Na piersi mam ci prosto powiesić monety?
Toż to równia pochyła[103] – trafią do kobiety!

SZCZEBIOTKA

Daj mi, mój ty kochany... me szczęście jedyne...[104]
Daj pieniądze i usuń jedyną przyczynę
rozdzielenia kochanków.

LEW

Nazywaj mnie w kółko
twym wróbelkiem, kurczaczkiem lub twoją kukułką,
barankiem i koziołkiem, i twoim cielaczkiem.
Potem weź mnie za uszy i swoim buziaczkiem
przyciśnij moje usta.[105]

KASZTANUS

Jak śmiesz żądać tego!
Łotrze, ciebie całować?!

[103] RÓWNIA POCHYŁA (*proclive est, quo iubes me plane collocare*) – żart opiera się na podwójnym znaczeniu przysłówka *plane*. Kasztanus prosi niewolnika, by ten zawiesił mu woreczek prosto na piersi (*plane* 'równo'), a Lew, pamiętając tulenie się kochanków, ostrzega, że w tym miejscu, tj. na szyi, nie jest prosto (*plane* 'płasko, równo'), bo młodzieniec często jest nachylony (*proclive* 'coś spadzistego, pochyłego'), a zatem pieniądze z pewnością przejdą w ręce dziewczyny.

[104] MÓJ TY KOCHANY... ME SZCZĘŚCIE JEDYNE... (*meus ocellus, mea rosa, mi anime, mea voluptas*) – w oryginale jest tych epitetów znacznie więcej: „moje oczko, moja różo, moja duszo, moja rozkoszy".

[105] WEŹ... ZA USZY... PRZYCIŚNIJ MOJE USTA (*prehende auriculis, compara labella cum labellis*) – taki rodzaj pocałunku, można rzec „ze wspomaganiem", uchodził za namiętny, z głębi serca.

LEW

Widzisz w tym coś złego?
Na Polluksa, więc wcale pieniędzy ci nie dam
lub proś mnie na kolanach.[106]

KASZTANUS

klękając

Do czego to bieda
może zmusić człowieka – u stóp twoich padam.
Dasz mi to, o co proszę?

SZCZEBIOTKA

Mój Lwie, ja cię błagam:
twój pan jest zakochany, pomóż mu w potrzebie!
Tym srebrem jego kupisz, a wyzwolisz siebie.[107]

LEW

Jesteś taka urocza i piękna, i miła,
że dałbym ci pieniądze, choćbyś nie prosiła,
lecz one nie są moje, tylko powierzone
były mi przez Pachnidło, zatem w jego stronę
skieruj prośby. Idź, piękna, by pięknie go prosić.

Rzucając woreczek z pieniędzmi

Trzymaj worek, Pachnidło.

[106] WCALE PIENIĘDZY CI NIE DAM LUB PROŚ MNIE NA KOLANACH (*non feres, ni genua confricantur*) – tłumaczka czuje się zobowiązana odnotować, że niektórzy filolodzy (Gurlitt, s. 138; Mendelsohn, s. 84 i 135) widzą w tym miejscu (jak również w w. 703) aluzję do zachowań homoseksualnych albo wręcz propozycję ze strony niewolnika wyrażoną słowami: „nie dostaniesz [pieniędzy], jeśli kolana nie będą wytarte". Wydaje się jednak, że pomysł takiego odczytania tekstu jest mało uzasadniony, by nie rzec – fantastyczny. To zupełnie naturalne, że niewolnik chce wykorzystać sytuację i upokorzyć Kasztanusa, odwracając świat na opak i przyznając młodzieńcowi rolę niewolnika, a sobie rolę pana, czego liczne dowody przynosi cała scena (por. np. w. 652).

[107] TYM SREBREM JEGO KUPISZ, A WYZWOLISZ SIEBIE (*redime istoc beneficio te ab hoc et tibi eme hunc isto argento*) – dając młodzieńcowi srebro, zaskarbi sobie jego wdzięczność i w ten sposób zobowiąże do ofiarowania wolności.

KASZTANUS

Łajdaku, nie dosyć
już sobie drwiłeś ze mnie?

LEW

O, na Herkulesa,
nigdy bym tak nie zrobił, gdybyś ty wykrzesał
ciut więcej entuzjazmu dla próśb na kolanach.

Do Pachnidła

A teraz twoja kolej, by podręczyć pana
935 i przytulić dziewczynę. 680

PACHNIDŁO

do Lwa

Nic nie mów, uważaj.

KASZTANUS

do Szczebiotki

Zwróćmy się do Pachnidła, każdy go poważa,
bo nie ma w nim jak w tamtym

wskazując Lwa

tej złodziejskiej duszy.

PACHNIDŁO

na stronie

Na maleńką przechadzkę[108] trzeba będzie ruszyć.

Chodzi po scenie tak, że kochanków ma zawsze pół kroku za sobą.

Teraz niech mnie błagają: raz on, a raz ona.

[108] NA... PRZECHADZKĘ (*inambulandum est*) – jedna z uwag scenicznych znajdująca się, jak zawsze, w tekście głównym. Pachnidło używa czasownika, który należy rozumieć jako nieśpieszne, pełne godności spacerowanie. Zob. il. 5.

KASZTANUS

chodząc tuż za Pachnidłem

Gdy zechcesz, moja przyszłość będzie ocalona,
tylko daj mi te miny, nie chowaj pieniędzy.
Widzisz przecież, że kocham, ale cierpię w nędzy.

PACHNIDŁO

To się jeszcze zobaczy... Zrobię, co w mej mocy... 685
Przyjdź tu znowu przed świtem, zaraz z końcem nocy,
a tymczasem dziewczynie każ, by mnie prosiła.

SZCZEBIOTKA

Co cię łatwiej przekona: pocałunków siła
czy też może amory?

PACHNIDŁO

I jedno, i drugie.

SZCZEBIOTKA

Więc nas oboje ratuj: i jedno, i drugie.

KASZTANUS

wskazując woreczek

Pachnidło, mój patronie,[109] złóż na mnie ten ciężar.
Nie godzi się, by patron siły nadwerężał
i chodził po ulicy z ładunkiem na grzbiecie, 690
kiedy ma do tej pracy swego człeka[110] przecież.

SZCZEBIOTKA

Pachnidło, moje oczko, proszę cię tak ładnie:
daj nam srebro, a zrobię, czego tylko pragniesz.

[109] MÓJ PATRONIE (*mi patrone*) – młodzieniec odwołuje się do wcześniejszego przyrzeczenia (w. 652), że jeśli dostanie od niewolników pieniądze, to będzie ich uważać za swoich patronów.

[110] SWEGO CZŁEKA (*libertum*) – oryginał stosuje określenie „wyzwoleniec", bo starożytni doskonale rozumieli zależności wynikające z relacji między patronem a wyzwolonym przez niego niewolnikiem; zob. także przyp. 98.

PACHNIDŁO

Nazwij mnie więc kaczuszką, gołąbkiem, pieseczkiem,
kawką lub jaskółeczką, albo wróbeleczkiem.
Ach, proszę cię, zrób ze mnie pełzającą żmiję,
żebym miał dwa języki,[111] potem otocz szyję
tym wieńcem, który splotą ręce twoje obie.

KASZTANUS

Ciebie, łotrze, ma objąć?!

PACHNIDŁO

Zasłużyłem sobie.
Abyś się nigdy więcej na mnie nie wydzierał,
poniesiesz mnie na grzbiecie, chyba że już teraz
nie chcesz tych min dwudziestu.

KASZTANUS

Ty chcesz mnie dosiadać?

PACHNIDŁO

Jak inaczej dostaniesz swe pieniądze?

KASZTANUS

Biada!
Na Herkula, przepadłem! Jeśli taka moda,
by niewolnik ujeżdżał swego pana – zgoda!

PACHNIDŁO

Tak się pychę poskramia. Stań więc tak, jak stale
w dzieciństwie – na czworakach.[112] Wiesz jak? Doskonale!
Świetnie, o to chodziło! Nie ma chyba konia,
który byłby tak mądry i ciebie pokonał.[113]

[111] DWA JĘZYKI (*duplicem... linguam*) – Pachnidło marzy o tym, by go Szczebiotka całowała i w ten sposób zamieniła w żmiję o dwóch językach, z których jeden będzie należał do niego, a drugi – do niej.

[112] JAK STALE W DZIECIŃSTWIE – NA CZWORAKACH (*consuetus es puer olim*) – zob. przyp. 106.

[113] Zabawa proponowana przez Pachnidło doskonale pasuje do imienia młodzieńca – Kasztanus (*Argyrippus*, czyli dosłownie 'Siwek'; por. gr. *árgyros* 'srebro', *híppos* 'koń').

KASZTANUS

Chciałeś jechać.

PACHNIDŁO

Już wsiadam.

Siada, a Kasztanus pada pod jego ciężarem.

Co to za człapanie?
Na boga, już jęczmienia więcej nie dostaniesz,
jeżeli się nie puścisz kłusem lub galopem.

KASZTANUS

Pachnidło, błagam: dosyć.

PACHNIDŁO

Nawet nie myśl o tym.
Popędzę cię ostrogą wpierw na te wzniesienia,
potem oddam do młyna,[114] tam poznasz cierpienia,
biegając ciągle wkoło.

Widząc, że Kasztanus zbliża się do krawędzi sceny

Stój, już nie chcę więcej!
Dość! Lada co i zaraz jeszcze kark tu skręcę.
Chociaż jesteś ladaco,[115] puszczę cię w tej chwili.

KASZTANUS

Gdyście się już do woli nami zabawili,
co teraz? Czy mi wreszcie to srebro przekażesz?

PACHNIDŁO

Dam, jeśli mnie pomnikiem uczcisz i ołtarzem
i jak bogu w ofierze poświęcisz mi byka.
Jam jest Pomoc dla ciebie.[116]

[114] DO MŁYNA (*ad pistores*) – dosłownie: „do młynarzy", ponieważ konie lub inne zwierzęta pociągowe wykorzystywano we młynie do obracania żaren.

[115] LADA CO... LADACO (*quamquam nequam*) – jedna z wielu gier słownych wykorzystujących podobieństwo brzmieniowe, które przekład stara się naśladować przez zestawienie „lada co" – „ladaco".

[116] POMOC (*Salus*) – pomysł wynicsienia się przez niewolnika do godności bóstwa, zwłaszcza żeńskiego, wydawał się Rzymianom na pewno niezwykle zabawny,

LEW
do Kasztanusa

Lepiej go unikać
i raczej w moją stronę skieruj swe błaganie,
i mnie poświęć to wszystko, czego on chciał, panie.

KASZTANUS

A jakim jesteś bóstwem?

LEW

Fortuną i Szczęściem.[117]

KASZTANUS

O, to ty jesteś lepszy.

PACHNIDŁO

Który z bogów częściej
jest niźli bóstwo Pomoc przez ludzi wzywany?

KASZTANUS

To, że chwalę Fortunę, nie znaczy tym samym,
że lekceważę Pomoc.

SZCZEBIOTKA

Na Kastora, obie
są jednakowo dobre.

KASZTANUS

Wyobrażam sobie,
zwłaszcza kiedy potrafią zesłać coś dobrego.

tym bardziej że przypominał zwyczaje hellenistyczne i wschodnie, gdzie władcy wchodzili w poczet bogów. *Salus* uosabiała zdrowie, dobro, korzyść, szczęście, ale także ratunek, życie i bezpieczeństwo. W tym kontekście należy ją rozumieć jako Ocalenie, Pomoc, które jednak zapewniają mniej szczęścia niż obiecywana (w. 716) przez Lwa *Fortuna*.

[117] FORTUNĄ I SZCZĘŚCIEM (*Fortuna atque Obsequens*) – Lew wymienia dwie boginie, między którymi właściwie nie ma różnicy. Niewolnik chce zapewne podkreślić, że chodzi mu nie tyle o Fortunę – Przypadek, który przecież może być i nieszczęśliwy, ale o Fortunę *Obsequens* – Przychylny, Szczęśliwy Los.

LEW

Proś o to, czego pragniesz.

KASZTANUS

I co będzie z tego?

LEW

Spełni się.

KASZTANUS

wskazując Szczebiotkę

Pragnę zatem przez rok nieprzerwanie
mieć ją tylko dla siebie.

LEW

Jak chcesz, tak się stanie.

KASZTANUS

Naprawdę?

LEW

Jasna sprawa.

PACHNIDŁO

do Kasztanusa

Chodź mnie wypróbować!
Powiedz, o czym najbardziej marzy twoja głowa,
a wszystko to się spełni.

KASZTANUS

A czegóż ja więcej
mogę chcieć, niźli tego, czego brak: by w ręce
wpadło mi min dwadzieścia, bo muszę jej mamie
właśnie tyle zapłacić.

PACHNIDŁO

Nie martw się, dostaniesz.
Życzenia się spełniają.

KASZTANUS

Nie ma się co łudzić,
tak Pomoc wraz z Fortuną zwykle zwodzą ludzi.

LEW

Ja przyłożyłem rękę i forsę zdobyłem.

PACHNIDŁO

Ja zaś na jednej nodze wszystko załatwiłem.

KASZTANUS

Ni rąk, ni nóg to nie ma![118] Nie rozumiem wcale,
dlaczego tak bezczelnie drwicie ze mnie stale.

PACHNIDŁO

Już dosyć tej zabawy. Czas, by mu powiedzieć.
Uważaj, Kasztanusie: ojciec nam dla ciebie
kazał przynieść to srebro.

KASZTANUS

Świetnie! Znakomicie!
W samą porę pieniądze do mnie przynosicie.

PACHNIDŁO

Źle zdobyte, lecz dobrze, że tobie da stary.
Cóż, pod jednym warunkiem.

KASZTANUS

Jakiej chce ofiary?

PACHNIDŁO

Chce dzisiaj twej dziewczyny przy uczcie i w nocy.

[118] NI RĄK, NI NÓG TO NIE MA! (*nec caput nec pes sermoni apparet*) – to często spotykane w łacinie powiedzenie; zob. Katullus (17,9), Horacy (*Ars* 8–9), Liwiusz (*Per.* 50). W oryginale pojawiają się inne części ciała: „nie widać w tym zdaniu ani głowy, ani nogi". Wcześniejsze wypowiedzi również zawierają „głowę" i „nogę": *ego caput... fui* (w. 728) – „była w tym moja głowa", *ego pes fui* (w. 729) – „byłem nogą tego przedsięwzięcia (przyłożyłem do tego nogę)". Polska frazeologia nie łączy „głowy" i „nogi", stąd konieczność zmian.

KASZTANUS

Powiedz mu, niech przychodzi. Udzielił pomocy,
więc jest najzasługniętszy.[119] Co zechce, zrobimy –
to on ocalił miłość moją i dziewczyny.

LEW

A ścierpisz, kiedy ojciec obejmie ją czule?

KASZTANUS

Z kiesą łatwo to zniosę. Biegnij, niech ojczulek
przyjdzie.

LEW

wskazując dom stręczycielki

On już jest tutaj.

KASZTANUS

Wchodził tu z ulicy?

LEW

Boczną ścieżką[120] przez ogród, w wielkiej tajemnicy,
aby nikt go nie widział. I bał się niemało,
że żona to odkryje. Gdyby się wydało,
gdzie teraz są pieniądze, to matka ze złości…

KASZTANUS

Prawda!

PACHNIDŁO

wskazując dom stręczycielki

Wejdźcie.

[119] NAJZASŁUGNIĘTSZY (*meritissumus*) – przykład typowego dla Plauta neologizmu czy tworzenia nieistniejących form gramatycznych. W oryginale jest to komiczny stopień najwyższy *meritissumus* 'najzasługniętszy' od imiesłowu *meritus* 'zasłużony'.

[120] BOCZNA ŚCIEŻKA (*angiportum*) – niewidoczne, sekretne przejście, z którego korzystali bohaterowie komedii, kiedy chcieli niepostrzeżenie wrócić lub wyjść z domu, albo ukryć się, żeby podsłuchać inne osoby.

KASZTANUS
wchodząc do domu Cnoty, do niewolników

Bądź zdrowy.

LEW

Wy – pełni miłości.

Lew i Pachnidło odchodzą na prawo, w stronę forum.

AKT IV[121]

Scena 1

Nadchodzą Diabolus z Pasożytem.

DIABOLUS

Pokaż mi kontrakt, który ci kazałem
spisać pomiędzy mną a mą dziewczyną
oraz jej matką. Moje prawa całe
zaraz odczytaj. Wiem, żeś ty zasłynął
jako prawdziwy poeta[122] w tych sprawach.

PASOŻYT

Gdy stara pozna warunki umowy,
to się wystraszy.

DIABOLUS

Czytaj już te prawa.

PASOŻYT

Czy ty mnie słuchasz?

DIABOLUS

Ja jestem gotowy!

PASOŻYT

Więc: „Diabolus, syn Dorsza,[123] umowę zawiera,
że stręczycielce, Cnocie, wypłaci już teraz
dokładnie min dwadzieścia – za to przez rok może
mieć Szczebiotkę o każdej, jakiej zechce, porze".

[121] W akcie IV czwartym metrum z dotychczasowego septenaru zmienia się w senar jambiczny, stąd w przekładzie również pojawiają się zmiany.

[122] POETA (*poeta*) – filologowie nie są zgodni, czy termin ten w czasach Plauta był równoznaczny z pojęciem *scriba*, czy też komediopisarz chce w ten sposób uzyskać komiczny, prześmiewczy efekt.

[123] SYN DORSZA (*Glauci filius*) – Glaukos to popularne w Grecji imię; por. γλαῦκος 'gatunek ryby jadalnej, niebieskawego koloru'.

DIABOLUS

Jej z nikim innym nie wolno być wcale!

PASOŻYT

Dodać?

DIABOLUS

Tak, dodaj! Uściślij detale!

PASOŻYT

„Niech nie wpuszcza do siebie żadnego człowieka,
niech przyjaciel czy krewny trzyma się z daleka,
choćby nawet miał tytuł siostry zalotnika –
dla wszystkich oprócz ciebie niechaj drzwi zamyka,
niech wywiesi tabliczkę, że nie ma jej w domu.
Gdyby list do niej przyszedł jakiś po kryjomu
i chciała nań odpisać – by się zabezpieczyć:
niech nie trzyma obrazów ani żadnych rzeczy,
co pokryte są woskiem,[124] na którym litery
można wyryć. A kiedy miną już dni cztery
od czasu twej zapłaty, a obraz wciąż będzie,
możesz go spalić, zniszczyć… co zechcesz w tym względzie –
niech nie ma do pisania żadnych możliwości.
Jeśli ucztę szykuje, ty zapraszasz gości.
Jeśli oko zatrzyma na jakiejś postaci
i będzie się przyglądać, niechaj oko straci.
Zawsze ty lejesz wino, nigdy ona sama,
by była równo z tobą trzeźwa lub pijana,
nie może mieć od ciebie przecież więcej w głowie!"[125]

[124] OBRAZÓW… CO POKRYTE SĄ WOSKIEM (*cerata… tabula*) – tabliczki pokryte woskiem służyły do codziennych zapisków i korespondencji. Litery ryto na nich odpowiednim, zaostrzonym rylcem. Prawdopodobnie również obrazy były pokrywane woskiem w celu utrwalenia barwników. Stąd pomysł żartu, że dziewczyna mogłaby użyć obrazu, by napisać na nim list.

[125] NIE MOŻE MIEĆ OD CIEBIE PRZECIEŻ WIĘCEJ W GŁOWIE (*ne illa minus aut plus quam tu sapiat*) – ta dwuznaczność w oryginale została wyrażona przez czasownik *sapiat* 'smakować' i 'rozumieć'. Diabolus jednak nie zauważył, że zdanie to można rozumieć dwojako: „nie powinna pić więcej wina niż ty" albo „nie powinna być mądrzejsza od ciebie".

DIABOLUS

I to mi się podoba! Kontrakt, co się zowie!

PASOŻYT

„Żadne z nią podejrzenia łączyć się nie mogą!
Niech, kładąc się,[126] nikogo nie trąca swą nogą,
na nikim się nie wspiera, gdy wstaje lub siada.
Niech wie, że oglądanie pierścionków to zdrada.
Swoje kostki[127] pokazać może tylko tobie,
gdy w nie gra, niech nie mówi: „Rzucam za twe zdrowie",
bo to zbyt wieloznaczne – niech wymieni imię.
W modlitwie niechaj wzywa, jakie chce, boginie –
każdą może wymienić, lecz boga żadnego,
jeśli będzie niezbędny, ty jesteś od tego.
Niech nie zerka, nie mruga, nie kusi nikogo.
A kiedy lampa zgaśnie, ni ręką, ni nogą
ani też jakąkolwiek inną częścią ciała
niech się nie waży ruszyć, choćby nawet chciała".

DIABOLUS

To znakomicie! Tak ma się zachować!
Lecz zaraz... zaraz... Jednak nie w alkowie!
Skreśl ten warunek: wszystko, co do słowa.
A niech się rusza... Skreśl, bo jeszcze powie,
że jej umową tego zakazałem.

PASOŻYT

Dobrze. Jak widzę, nie chcesz wpaść w jej sieci.

[126] KŁADĄC SIĘ (*in lectum inscendat*) – starożytni podczas uczt spoczywali na sofach z miejscami dla trzech (*triclinium*), a przynajmniej dla dwóch osób (*biclinium*). Dlatego dziewczyna, kładąc się na swoim miejscu, ma okazję trącić sąsiada.

[127] SWOJE KOSTKI POKAZAĆ MOŻE TYLKO TOBIE, GDY W NIE GRA... (*talos ne quoiquam homini admoveat nisi tibi, quom iaciat...*) – Plaut znów bawi się dwuznacznością słowa, które może oznaczać zarówno 'kości, ciało', jak i 'kostki do gry'. Różne czasowniki pozwalają odczytać różny sens: *talos admoveat* – „niech przysuwa swoje kości (tj. ciało)", *talos iaciat* – „niech rzuca kośćmi w grze". Ponieważ polskie sformułowanie: „niech składa swoje kości tylko przy tobie", ma jednoznaczną, fatalistyczną wymowę, w przekładzie zmieniono je na: „pokazuje kostki [u nóg]", co jest dodatkowo zabawne przez fakt, że hetery zwykle chodziły skąpo odziane.

DIABOLUS

Właśnie!

PASOŻYT

Więc dobrze, już to wymazałem.

DIABOLUS

Coś jeszcze?

PASOŻYT

Słuchaj!

DIABOLUS

No, czytaj, czas leci.

PASOŻYT

„I niechaj jej nie przyjdzie ten pomysł do głowy,
by używać dwuznacznej lub nie-greckiej mowy.[128]
Jeśli kaszel ją chwyci, niech go w sobie zdusi,
by przy odchrząkiwaniu języczkiem nie kusić.
Gdyby zaś miała katar, niech się nie ośmieli
pod pozorem smarkania do swych wielbicieli
słać całusy, tłumacząc, że to tylko grymas.
Niech jej matka-rajfurka z daleka się trzyma
od uczt i niech z nikim awantur nie wszczyna;
jeśli zacznie się kłócić, to czeka ją kara:
dwadzieścia dni bez wina – niech się męczy stara".

DIABOLUS

Co za mądra głowa!
Wspaniała umowa!

PASOŻYT

„Jeśli Kupidynowi lub samej Wenerze
Szczebiotka będzie chciała kwiat złożyć w ofierze,
niech twój sługa pilnuje, kto dostaje wieniec:

[128] NIE-GRECKIEJ MOWY (*neque ulla lingua... nisi Attica*) – dosłownie: nie-attyckiej, czyli innej niż ta, jaką posługiwali się Ateńczycy. Greka, a zwłaszcza dialekt attycki, uchodziła w świecie starożytnym za dowód wykształcenia i elegancji. Komizm tego postulatu polega też i na tym, że warunek ów jest sformułowany po łacinie.

czy na pewno Wenera, czy jakiś młodzieniec.
Gdy powie, że w czystości noc by spędzić chciała,
niech da ci tych nieczystych, ile czystych miała".
To nie są fraszki ni pieśń na pogrzebie.[129]

DIABOLUS

Wspaniały kontrakt! Chodź już.

PASOŻYT

Słucham ciebie.

Obaj wchodzą do domu stręczycielki Cnoty.

Scena 2

Diabolus z Pasożytem wielce poruszeni wypadają z domu Cnoty.

DIABOLUS

do Pasożyta

Lepiej chodź ze mną.

Do siebie

Czy gniew, którym płonę,
mam w sobie zdusić? Czy mam nic nie gadać?
Niech prędzej umrę, jeśli jego żonie
o tym nie powiem.

Odwraca się w stronę domu Cnoty

Z ciebie kawał gada!
U tej dziewczyny chcesz w młodzieńca roli
zaskarbić sobie łaski, pić puchary,
a kiedy żonę musisz zadowolić,
to się wykręcasz, mówiąc, żeś już stary?
Swemu synowi podbierasz dziewczynę,

[129] TO NIE SĄ FRASZKI NI PIEŚŃ NA POGRZEBIE (*haec sunt non nugae, non enim mortualia*) – czyli, że to nie zostało spisane dla żartu ani nie dla umarłych na uroczystość pogrzebową.

a stręczycielce napełniasz kieszenie
srebrem swej żony? Lecz ja prędzej zginę,
niż ci pomogę pokryć to milczeniem.
Na Herkulesa, uprzedzić ją muszę,
bo jeśli ona temu nie zaradzi,
to ty, by nowe zgromadzić fundusze
na swe luksusy, na pewno ją zgładzisz.

PASOŻYT

Myślę, że lepiej, jeśli ja to zrobię –
ja ją uprzedzę, żeby nie myślała,
że tu o zemstę bardziej chodzi tobie
niż o jej dobro.

DIABOLUS

Rada doskonała.
Ściągnij na niego awantury, gromy,
że wspólnie z synem do hetery chadza,
że ciągle pije i srebro swej żony
skrycie wynosi.

PASOŻYT

Więcej nie doradzaj,
ja o to wszystko już zadbam sam z siebie.

DIABOLUS

Zatem ja w domu poczekam na ciebie.

Diabolus wraca do swojego domu, tzn. kieruje się na prawo, w stronę forum, a Pasożyt udaje się do domu Kochanydesa i jego żony.

AKT V

Scena 1[130]

Kochanydes i Kasztanus szykują się do uczty.

KASZTANUS

Chodźmy, mój ojcze, ucztować pospołu.

KOCHANYDES

Będzie, jak każesz.

KASZTANUS
do Chłopców

Hej, podać do stołu!

KOCHANYDES

Pewnie przykro ci, że ona
dziś spoczywa w mych ramionach?

KASZTANUS

Może by mnie kłuło w oczy,
lecz wiem, co syn ojcu winien.[131]
Choć ramieniem ją otoczysz,

[130] Scena 1 stawia przed filologami niezwykle trudne pytanie o sposób inscenizacji. Jeśli przyjmiemy, że akcja całej sztuki rozgrywa się na ulicy i widz nie ma możliwości dostrzeżenia, co dzieje się w domu, to musimy uznać, iż uczta przygotowana przez Kochanydesa i jego syna odbywa się na zewnątrz. Takie założenie może jednak rodzić pewne wątpliwości w scenie 2, gdzie Kuracja nie zauważa swojego biesiadującego męża aż do momentu, gdy wskazuje go jej Pasożyt (w. 880), a i sam Kochanydes także nie widzi żony, dopóki ona nie wyciągnie go z uczty (w. 921–922). Sprzeczności te najłatwiej wyjaśnić w ten sposób, że oto postaci nie dostrzegają nie tego, czego nie widzą naprawdę, ale tego, czego nie mogą zauważyć z woli autora.

Scenę tę rozpoczynają dwa wersy w senarach jambicznych, potem, do końca sceny, występuje oktonar jambiczny.

[131] CO SYN OJCU WINIEN (*pietas*) – powinności, a raczej uczucia, jakie powinny panować w rodzinie: miłość, przywiązanie, szacunek, wierność, posłuszeństwo, starożytni określali jednym słowem – *pietas*.

ja to zniosę i po minie
mej nie poznasz, że mnie boli.

KOCHANYDES

Młodzież starszych ma szanować
i posłuszna być ich woli.

KASZTANUS

Nie wystarczą tylko słowa,
by za pomoc ci odpłacić.

KOCHANYDES

Lecz ucztujmy, bo czas płynie,
a najlepiej jest go tracić
przy czułościach i przy winie. 835
Pragnę w sercu mego syna
budzić miłość, a nie trwogę.

KASZTANUS

Jam twym synem, to przyczyna,
że odczuwać obie mogę.

KOCHANYDES

Dam ci wiarę, gdy zobaczę,
jak się śmiejesz.

KASZTANUS

Chcesz powiedzieć,
żem jest smutny albo płaczę?

KOCHANYDES

Wcale nie chcę, ale ciebie
dobrze widzę – tak zgnębiony
bywa tylko człowiek, który
ma przed sądem wyznaczony
dzień rozprawy.

KASZTANUS

Ja ponury?
Już tak nie mów! 840

KOCHANYDES

Nie bądź taki,
a ja więcej tak nie powiem.

KASZTANUS

wykrzywiając twarz w grymasie

Już się śmieję.

KOCHANYDES

To oznaki
są cierpienia. Niech wrogowie
przybierają taki grymas
tuż przed śmiercią.[132]

KASZTANUS

Myślisz może,
że zły jestem, bo ty trzymasz
ją w objęciach. Więc otworzę
się przed tobą... Bądźmy szczerzy...[133]
to mnie gnębi! Nie dlatego,
że tak bardzo mi zależy,
byś nic dostał właśnie tego,
o czym marzysz, lecz jedynie...
że się kocham w tej dziewczynie. 845
Zniósłbym łatwo, bez cierpienia,
gdyby z tobą inne były.

KOCHANYDES

Ja tę wolę.

[132] NIECH WROGOWIE PRZYBIERAJĄ TAKI GRYMAS TUŻ PRZED ŚMIERCIĄ (*utinam, male qui mihi volunt, sic rideant*) – ów wymuszony śmiech starożytni nazywali sardonicznym, uważali bowiem, że tak przed śmiercią śmieją się ci, którzy spożyli zioła z Sardynii (*Sardonia herba*); zob. Sallustiusz (*Hist.* 2,10 M), Wergiliusz (*Ecl.* 7,41), Pauzaniasz (10,17,13).

[133] OTWORZĘ SIĘ PRZED TOBĄ... BĄDŹMY SZCZERZY... (*ut verum tibi dicam*) – Kasztanus przeżywa prawdziwą udrękę, rozdarty pomiędzy miłością do dziewczyny a wdzięcznością dla ojca, dlatego jego mowa jest nieco nieskładna; w oryginale także pojawiają się anakoluty (czyli konstrukcje składniowe niezgodne z normami poprawności).

KASZTANUS

Więc życzenia
dziś nam obu się spełniły.[134]

KOCHANYDES

Jakoś jeden dzień przetrzymasz.
Dzięki mnie ci się dostały
te pieniądze i dziewczyna
będzie z tobą przez rok cały.

KASZTANUS

Tym związałeś mnie ogromnie. 850

KOCHANYDES

To uśmiechnij się już do mnie.

Scena 2

Pasożyt prowadzi żonę Kochanydesa, Kurację, do domu stręczycielki Cnoty.

KURACJA

nie dostrzegając ucztujących, do Pasożyta

Więc mówisz, że to tutaj mój mąż pije z synem,
że pieniędzmi obsypał tę młodą dziewczynę
i że mój syn pozwala, żeby takie rzeczy
wyprawiał jego ojciec?

PASOŻYT

Możesz mi złorzeczyć,
Kuracjo, i nie wierzyć odtąd w żadnej sprawie,
jeśli nieprawdą będzie to, co ci przedstawię. 855

[134] ŻYCZENIA DZIŚ NAM OBU SIĘ SPEŁNIŁY (*ergo sunt quae exoptas: mihi quae ego exoptem volo*) – Kasztanus otrzymał potrzebne mu srebro, a Kochanydes dostał na jedną noc dziewczynę.

KURACJA

A ja, głupia, sądziłam, że mój mąż od innych
jest tysiąc razy lepszy, bo taki niewinny,
wierny, cichy, abstynent, w żonę wciąż wpatrzony.

PASOŻYT

Teraz nareszcie poznasz, że to wróg swej żony,
najgorszy z wszystkich łobuz, rozpustnik i pijak.

KURACJA

Musi tak być istotnie, bo inaczej nijak
by przecież nie postąpił, tak jak dziś wyczynia.

PASOŻYT

Wcześniej też uważałem, że to poczciwina,
ale wreszcie się zdradził. A to ramol stary:
z synem ciągnie do dziewki, z nim dzieli puchary!

KURACJA

On pewnie tu codziennie tak hula do rana,
gdy mi mówi, że musi wstąpić do Alkmana,
Ajschyla, Archilocha, Arystotelesa,
Biona, Demokryta, do Eurypidesa,
Epikura, Euklida, Hezjoda, Homera...[135]

[135] ALKMANA... HOMERA... (*Archidemum, Chaerem, Chaerestratum, Cliniam, Chremem, Cratinum, Diniam, Demostenem*) – w oryginale Kuracja wymienia attyckie imiona, które (poza ostatnim – autentycznym) powszechnie były znane publiczności jako imiona bohaterów komedii, spotykane u Eupolisa, Antyfanesa, Aleksisa, Menandra, a później także u Terencjusza. Publiczność wiedziała zatem, że chodzi o wymówkę, o osoby istniejące jedynie w rzeczywistości teatralnej. Aby ułatwić współczesnemu widzowi zrozumienie dowcipu, w przekładzie pojawiły się imiona greckich poetów (Alkman – poeta liryczny, VII w. p.n.e.; Ajschylos – tragediopisarz, 525–456; Archiloch – poeta i autor jambów, ok. 680 – ok. 640; Eurypides – tragediopisarz, 485–406; Hezjod – poeta epicki, VIII/VII w.; Homer – poeta epicki, VIII w.), filozofów (Arystoteles, 384–322; Bion z Borysthenes, III w. p.n.e.; Demokryt, 470/460 – ok. 400; Epikur, 341–271) i uczonych (Euklides – matematyk, IV/III w.). Zabawne jest także to, że Kuracja wymienia tę listę w porządku alfabetycznym.

Do jaskini rozpusty swe dzieci[136] zabiera,
by uczyć je zepsucia u tej ladacznicy.

PASOŻYT

Niech go ściągną do domu twoi niewolnicy.

KURACJA

Nic nie mów! Na Kastora, już ja mu pokażę.

PASOŻYT

Nie wątpię, że tak będzie i nie umknie karze,
od tego jesteś żoną.[137]

KURACJA

No właśnie! Myślałam,
że on wśród swych klientów lub w senacie działa
i dlatego, że pracą jest bardzo zmęczony,
całą noc tylko chrapie; i że on do żony
przychodzi późną nocą zmęczony robotą,
którą miał poza domem. Ale widzę oto:
on orze i obsiewa jakąś cudzą rolę,
zupełnie zaniedbując swoje własne pole.
Sam już całkiem zepsuty jeszcze na złą drogę
pragnie syna sprowadzić.

PASOŻYT

Chodź, ja ci pomogę
przyłapać *in flagranti*,[138] a potem ukarać.

KURACJA

Na Kastora, niczego tak nie pragnę!

[136] DZIECI (*liberi*) – oczywiście chodzi wyłącznie o jednego Kasztanusa, ale Kuracja w swojej pasji ucieka się do retorycznej przesady, używając liczby mnogiej; to częsty zabieg na komediowej scenie.

[137] OD TEGO JESTEŚ ŻONĄ (*illo nupta eris*) – rola żony, przynajmniej tej w palliacie, sprowadza się do trzymania w ryzach męża i całego domu, żona jest postrachem wszystkich postaci w komedii; zob. w. 899.

[138] PRZYŁAPAĆ *IN FLAGRANTI* (*faxo ipsum hominem manufesto opprimas*) – dosłownie: sprawię, że złapiesz go na gorącym uczynku.

PASOŻYT

Zaraz!

Poczekaj!

KURACJA

O co chodzi?

PASOŻYT

Ale czy ty umiesz
rozpoznać swego męża, jeżeli go w tłumie
biesiadników zobaczysz, w wieńcu róż na głowie
i z dziewczyną w ramionach? Rozpoznasz go, powiedz?

KURACJA

Na Kastora, rozpoznam!

PASOŻYT

Więc tego człowieka
masz przed sobą.

Wskazuje Kuracji jej męża przy uczcie.

KURACJA

Umieram!

PASOŻYT

Oj, lepiej poczekaj.
Trzeba nam się gdzieś schować, mam bowiem nadzieję
zobaczyć i posłuchać, co się tutaj dzieje.

Chowają się tuż przy domu tak, że ucztujący ich nie widzą.

KASZTANUS

do ojca

Czy ty nigdy nie skończysz z tymi pieszczotami,
ojcze?![139]

[139] CZY TY NIGDY NIE SKOŃCZYSZ Z TYMI PIESZCZOTAMI, OJCZE?! (*quid modi, pater, amplexando facies?*) – przez całą tę scenę Kasztanus próbuje na różne sposoby

KOCHANYDES

Mój drogi chłopcze, mówiąc między nami…

KASZTANUS

To co?

KOCHANYDES

Z miłości do niej każde głupstwo zrobię.

PASOŻYT

do Kuracji, na stronie

Słyszysz, co mówi?

KURACJA

Słyszę.

KOCHANYDES

do Szczebiotki

Więc przyniosę tobie
sukienkę – najpiękniejszą, jaką moja stara
ma pośród swoich rzeczy. Ukradnę jej zaraz.
Tak zrobię, nawet gdyby wskutek tego kroku
ma żona miała umrzeć mi jeszcze w tym roku.[140]

PASOŻYT

do Kuracji, na stronie

Myślisz, że on tu dzisiaj pierwszy raz?

oderwać ojca od Szczebiotki: wzywa go, by kazał służbie nalać wina (w. 890), pyta o matkę (w. 900), przysuwa kości do gry (w. 904). Zawsze woła do niego „ojcze" (*pater*), jakby chciał odwrócić uwagę Kochanydesa od dziewczyny i skupić ją na sobie.

[140] ŻONA MIAŁA UMRZEĆ MI JESZCZE W TYM ROKU (*non edepol conduci possum vita uxoris annua*) – komizm tej obietnicy polega przede wszystkim na tym, że ryzyko (tzn. śmierć żony), które podejmuje Kochanydes, kradnąc suknię, jest rzeczą najbardziej przez niego upragnioną. Oczekiwanie zgonu żony czy wręcz życzenie jej, by prędko umarła, należały do komediowego toposu.

KURACJA

Ach, biada!
To on mnie, na Kastora, cały czas okradał.
Podejrzewałam o to swoje niewolnice,
a one nie wiedziały, za co na nie krzyczę.

KASZTANUS

do ojca

Muszę się napić! Ojcze, moja czara pusta!

KOCHANYDES

do Chłopca usługującego przy uczcie

Hej, nalej wino z góry!

Do Szczebiotki

Ty daj z dołu[141] usta.

KURACJA

do Pasożyta, na stronie

Umieram! Jak całuje! A to łajdak stary!
Przecież to wkład do trumny! W trumnę i na mary!

KOCHANYDES

do Szczebiotki

Twój oddech przyjemniejszy od oddechu żony.

SZCZEBIOTKA

Powiedz, czy z ust jej cuchnie?

KOCHANYDES

Gdybym był zmuszony
ją całować, to wolę już pić wymiociny.

[141] Z GÓRY... Z DOŁU... (*ab summo... ab infumo...*) – ponieważ Kochanydes leży przy stole, chłopiec, który usługuje, naleje mu wino, stojąc, a więc z góry. Szczebiotka zaś, leżąc wsparta na jego piersi, może mu podać swe usta do pocałunku z dołu. Zob. il. 1.

KURACJA
na stronie

Naprawdę? Zaraz skutki takiej gadaniny
odczujesz na swym grzbiecie. A w domu zobaczysz,
jak to jest niebezpiecznie oraz co to znaczy
mówić tak o swej żonie, która ma pieniądze.[142]

SZCZEBIOTKA
do Kochanydesa

Jaki ty jesteś biedny!

KURACJA
na stronie

Biedny – bo, jak sądzę,
nie zobaczy już grosza.[143]

KASZTANUS
do ojca

Co ty, ojcze? Czyli...
nie kochasz mojej matki?

KOCHANYDES

Kocham ją – w tej chwili
dlatego, że jej nie ma.

KASZTANUS

A gdyby tu była?

[142] O... ŻONIE, KTÓRA MA PIENIĄDZE (*dotatae uxori vitium dicere*) – czyli o żonie, która wniosła duży posag i dzięki temu ma władzę nad mężem; zob. w. 87.

[143] JAKI TY JESTEŚ BIEDNY! / BIEDNY – BO... NIE ZOBACZY JUŻ GROSZA (*miser ecastor es. / ecastor dignus est.*) – Plaut wykorzystuje dwuznaczność słowa „biedny": Szczebiotka, mówiąc „biedny", lituje się nad Kochanydesem, że ma okropną żonę, żona zaś, mówiąc *dignus est* (dosłownie: „zasłużył sobie"), stwierdza, że nic da mężowi już ani grosza.

KOCHANYDES

To życzyłbym jej śmierci.

PASOŻYT

do Kuracji, na stronie

Musisz mu być miła,
to widać, że cię kocha.

KURACJA

Nic darmo żartuje:
ja mu w domu zapłacę – ja go zacałuję![144]

KASZTANUS

przysuwając kości

Twoja kolejka, ojcze, aby rzucić kości,
bo ja rzucam po tobie.

KOCHANYDES

Szaleję z radości.

Rzucając

Och, oby tak wypadło, że dla mnie hetera,
a śmierć dla mojej żony. 905

Patrząc na rzucone kości

Wyszła mi Wenera![145]
Należą mi się brawa!

Do Chłopców

[144] ZACAŁUJĘ (*osculando... ulciscar*) – Kuracja wzięła sobie do serca to, co Kochanydes mówił o jej pocałunkach (w. 894–895), i uznała, że to będzie najlepsza forma zemsty.

[145] WYSZŁA MI WENERA (*hoc Veneriumst*) – układem Wenery lub królewskim (*basilicus*) nazywano najlepszy rzut, w którym każda z czterech kości pokazywała inny numer (najgorszy rzut zwano psem – *canis*). Grano zwykle kośćmi naturalnymi, wydobytymi ze zwierzęcych stawów, a kości te, mimo iż miały kształt sześcianu, mogły ustawić się na jednym z czterech boków (dwa pozostałe były półokrągłe). Zob. il. 6.

Za ten rzut w nagrodę
dajcie mi kielich wina zmieszanego z miodem.

KURACJA
na stronie

Nie ze mną te numery.[146]

PASOŻYT

Rozumiem, kochana,
w końcu ty jesteś żona, a nie kurtyzana.

Wyprowadzając Kurację z ukrycia

Trzeba, żeby go teraz uderzyło w oczy…[147]

KURACJA
do Kochanydesa, na stronie

Na złość – długo pożyję! O, wielkie kłopoty
ściągasz dzisiaj na siebie tym, o czym tak marzysz.

PASOŻYT
na stronie

Czy już może posłano kogoś po grabarzy?!

KASZTANUS
do Kuracji

Witaj, matko!

[146] NIE ZE MNĄ TE NUMERY (*non queo durare*) – Kuracja, widząc zachowanie męża, mówi dosłownie: „nie mogę znieść", ale czasownik *durare* ma podwójne znaczenie – oprócz 'cierpieć, znosić', również 'czynić twardym', co z kolei wykorzystuje Pasożyt, odpowiadając (zob. niżej): „si non didicisti fuloni [c]am, non mirandum est" – „nic dziwnego, jeśli nie terminowałaś u folusznika" (gdzie ugniata się i pociera materiał na kapelusz, aby uczynić go twardym). Niektórzy filologowie (Gurlitt, s. 81, przyp. 1; Bertini, s. 329) odczytują to jako aluzję seksualną.

[147] UDERZYŁO W OCZY (*in oculos invadi*) – sformułowanie to także ma podwójne znaczenie: „pojawić się przed oczyma" i „skoczyć do oczu". Gurlitt (s. 82, przyp. 2) i tutaj widzi aluzję seksualną, odczytuje bowiem tekst: „indo culus invadi" (dobrać się do tyłka) jako radę Pasożyta na narzekania Kuracji, że nie może swego męża *durare*.

KURACJA
do Kasztanusa

Mam w nosie twoje pozdrowienia!

PASOŻYT

Bowiem Kochanydesa już wśród żywych nie ma![148]
Czas się zbierać do domu. Bitwa tu gotowa.
Pędzę do Diabolusa, by mu zameldować,
że wszystko, tak jak kazał, zrobiłem dokładnie.
Podczas gdy ci się biją, mnie miejsce przypadnie
przy zastawionym stole – ja mu tak doradzę.[149]
A jutro Diabolusa znów tu przyprowadzę –
niech wręczy stręczycielce te żądane miny,[150]
by w ramach swojej części mógł coś mieć z dziewczyny.
Co zaś Kasztanus na to, nie wiem i się boję,
czy pozwoli Szczebiotce, aby noce swoje,
a przynajmniej co drugą, spędzała w ramionach
nie jego, lecz Diabola. Gdy go nie przekonam,
to widzę: już mi przepadł król na złotym tronie…
bo Diabolus z miłości żywym ogniem płonie.

KURACJA
do Szczebiotki

Więc to tak? Ty przyjmujesz tu mojego męża?!

SZCZEBIOTKA

Na Polluksa, on właśnie mnie tutaj zadręcza.

[148] BOWIEM KOCHANYDESA JUŻ WŚRÓD ŻYWYCH NIE MA! (*mortuos est Demaenetus*) – Pasożyt kontynuuje swoją wcześniejszą wypowiedź, a krótka wymiana zdań między matką a synem prawdopodobnie rozgrywa się symultanicznie.

[149] MIEJSCE… PRZY ZASTAWIONYM STOLE – JA MU TAK DORADZĘ (*ut decumbamus suadebo*) – pasożyt w komedii zawsze wykonywał polecenia swego patrona i schlebiał mu w zamian za miejsce przy stole. Tutaj Pasożyt ma nadzieję zachęcić Diabolusa, by razem zasiedli do uczty, i bardzo się boi, że straci sponsora o królewskim wprost geście (zob. w. 919), jeśli Kasztanus nie zgodzi się odstąpić dziewczyny.

[150] TE ŻĄDANE MINY (*viginti minas*) – oczywiście 20 min w srebrze. Wydaje się, że status Kasztanusa jako jedynego kochanka Szczebiotki nie jest do końca pewny.

KURACJA
do Kochanydesa

Wstań, kochasiu! Do domu! Słyszysz?!

KOCHANYDES
do siebie

Już mnie nie ma!

KURACJA

Nie kłam! Widzę, że jesteś. I jesteś, jak mniemam,
największym w świecie łotrem! Jak kukułka siadasz
w cudzym gnieździe?![151]

KOCHANYDES

Oj, zginę!

KURACJA

To jest świetna rada!
Wstań, kochasiu! Do domu!

KOCHANYDES

Lecz odsuń się trochę…[152]

KURACJA

Wstań, kochasiu! Do domu!

KOCHANYDES

Żono, ja cię proszę…

[151] JAK KUKUŁKA SIADASZ W CUDZYM GNIEŹDZIE?! (*cubat cuculus*) – w oryginale Kuracja mówi o mężu: „kukułka leży w łóżku", ponieważ ludzi, którzy postępowali niegodnie, nazywano kukułkami ze względu na powszechnie znany obyczaj podrzucania jaj innym ptakom. Być może (jak sugeruje Lilja, s. 34) w słowie *cuculus* rzymska publiczność miała także usłyszeć pobrzmiewający wyraz *culus* (por. przyp. 147).

[152] ODSUŃ SIĘ TROCHĘ (*apscede paullulum istuc*) – Kochanydes boi się żony: prosi, by się trochę odsunęła, żeby mógł wstać i mieć nadzieję, iż ona w tym czasie nie wymierzy mu razów.

KURACJA

Ach, więc teraz pamiętasz, żem ci poślubiona?
A przed chwilą mówiłeś, że nie jestem „żona",
ale „wstrętna zaraza".[153]

KOCHANYDES

Jestem bliski śmierci!

KURACJA

Czy oddech twojej żony rzeczywiście śmierdzi?

KOCHANYDES

Skądże, pachnie jak mirra.

KURACJA

A czy już, kochanie,
ukradłeś mi tę suknię, by dać kurtyzanie?

SZCZEBIOTKA

Przyrzekał, więc ją pewnie zwędził już zdradziecko. 930

KOCHANYDES

do Szczebiotki

Siedź cicho!

KASZTANUS

Odradzałem...

KURACJA

Jakie dobre dziecko!
Czy to ojcu przystoi, aby swoje dzieci
takich uczyć zwyczajów, takim wzorem świecić?
Czy ci nic wstyd?!

KOCHANYDES

Przed tobą wprost ze wstydu płonę.

[153] WSTRĘTNA ZARAZA (*odium*) – Kochanydes nie nazwał tak żony, ale Kuracja chce podkreślić, jak bardzo mąż ją obraził.

KURACJA

Łeb od dawna masz siwy, a zmuszasz swą żonę,
aby cię wyciągała od tej kurtyzany
jak kukułkę.

KOCHANYDES

Lecz pozwól… Obiad już podany…
Szybciutko bym się najadł…

KURACJA

Już ja ci zgotuję…
na Polluksa, dostaniesz, na co zasługujesz.

KOCHANYDES

Odtąd będę już musiał swoje apetyty
byle czym zaspokajać.[154] Przez żonę podbity
przed sądem w domu stanę.

KASZTANUS

A ja wiele razy
ostrzegałem, byś kłamać matce się nie ważył.

SZCZEBIOTKA

Kochanie, nie zapomnij o mojej sukience.

KOCHANYDES

do żony

Zrób coś, żeby mnie ona nie szarpała więcej.

KURACJA

do Kochanydesa

Idź do domu.

SZCZEBIOTKA

Lecz przedtem może dasz buziaka?
Ot, tak na pożegnanie.

[154] APETYTY BYLE CZYM ZASPOKAJAĆ (*male cubandum est*) – w oryginale *cubare* ma również podwójne znaczenie: 'leżeć przy stole, ucztować' oraz 'leżeć w łóżku'.

KOCHANYDES

Całus? Idź do kata!

SZCZEBIOTKA

Ja wolę wejść do środka.

Do Kasztanusa

Chodź ze mną, kochanie.

KASZTANUS

Oczywiście, że pójdę. Jak chcesz, tak się stanie.

CAŁA TRUPA[155]

do publiczności

To prawda, że chciał stary przed żoną w sekrecie
zakosztować rozkoszy, ale sami wiecie:
nie zrobił nic nowego, nic, czego by inni
już przed nim nie zrobili. Któż jest tak niewinny,
ma tak żelazną wolę lub serce z kamienia,
by odrzucić okazję, która do spełnienia
najskrytszych marzeń wiedzie? Ale jeśli stary
ma dziś nie dostać lania i uniknąć kary,
to wszystko w waszych rękach – bo on dozna łaski,
jeśli my otrzymamy rzęsiste oklaski.

[155] Zakończenie nie zawiera morału, ale tak jak cała sztuka służy raczej zabawie, Plaut nie wykazywał bowiem skłonności do naprawiania świata. Problem został rozwiązany: Kasztanus i Szczebiotka są razem, a ojciec nie jest już rywalem syna, co było głównym tematem końcowej części komedii.

MISA PEŁNA ZŁOTA

Wstęp

Komedia ta należy do najbardziej znanych sztuk Plauta, szczególnie dzięki wersji Molierowskiego *Skąpca*. Plaut także nie był oryginalny, bo choć nie wymienia swego pierwowzoru, wiele wskazuje na to, że inspiracji szukał w *Odludku* (*Dyskolos*) Menandra.

Misa jest sztuką należącą do środkowego lub nawet późnego okresu twórczości poety. Świadczą o tym zarówno liczne *cantica*, jak i znacznie bardziej zwarta i konsekwentniej prowadzona intryga. Tekst komedii pozwala ustalić kilka dat. Narzekania Megabogacza na zamiłowanie kobiet do luksusu (475nn.) są aluzją do *lex Oppia* – ustawy próbującej ograniczyć zbytek, którą uchwalono w 195 r. p.n.e. Święta na cześć Cerery, o których wspomina się w tekście (w. 36, 354, 795), zostały ustanowione w roku 191 p.n.e. (zob. Liwiusz 36,37,4), co oznacza, że komedia musiała powstać po tej dacie.

Misa to komedia charakteru, w której intryga została tak poprowadzona, by wyeksponować niezwykłe skąpstwo i zachłanność głównego bohatera, Gloriadesa, którego obsesją staje się znaleziony skarb. Niestety spadają na niego dwa nieszczęścia: ginie tak pilnie strzeżona misa ze złotem, a równocześnie wychodzi na jaw ciąża niezamężnej córki. Splot tych dwóch wątków stanowi treść sztuki.

Prolog, wygłaszany przez bóstwo opiekuńcze domu, informuje widza, że Gloriades znalazł skarb ukryty jeszcze przez jego dziada, ale wyjątkowa chciwość sprawiła, że schował go ponownie. Od tej chwili starcem owładnęła myśl o misie wypełnionej po brzegi złotem (stąd tytuł).

Akt I, choć bardzo krótki, daje okazję do zaprezentowania zasadniczych cech charakteru Gloriadesa, który w rozmowie ze słu-

żącą (I 1–2) jawi się jako sknera, a zarazem człowiek dręczący sam siebie i swoich domowników chorobliwą podejrzliwością. Popis wysuwania przez niego absurdalnych zarzutów stanowi siłę komiczną tej sceny.

Akt II wprowadza widza w fabułę. Oto sąsiad głównego bohatera, Megabogacz, za namową swej siostry postanawia pojąć za żonę córkę Gloriadesa, Promyczek (II 1). Nie wie jednak, że dziewczyna jest w ciąży z jego własnym siostrzeńcem, Bestiadesem, który wykorzystał ją podczas świąt ku czci Demeter (Cerery). Kiedy Gloriades dowiaduje się (II 2) o zamiarach sąsiada, podejrzewa chytry spisek, mający na celu pozbawienie go skarbu. Zgadza się na małżeństwo jedynie pod warunkiem, że to pan młody wyprawi wesele i nie będzie się domagał posagu. Megabogacz przystaje na to i prawie natychmiast wynajmuje kucharzy do przygotowania uczty weselnej. Scena (II 4–6), w której dwaj mistrzowie sztuki kulinarnej dzielą się plotkami na temat skąpstwa Gloriadesa, wspaniale charakteryzuje głównego bohatera. On sam zaś, słysząc przypadkiem, że kucharz szuka misy, jest absolutnie pewien, że chodzi o jego misę ze złotem (II 8).

Akt III zaczyna się więc wyrzuceniem kucharza z domu i wymierzeniem mu sprawiedliwości (III 1–2). Ta burleskowa scena zapewne niezwykle bawiła publiczność, która oczekiwała od komedii różnego rodzaju bijatyk. Gloriades, przerażony, że po jego domu kręcą się obcy ludzie, postanawia schować skarb w świątyni, bo tylko tam – jego zdaniem – będzie bezpieczny (III 3–4).

W akcie IV na scenie pojawia się niewolnik Bestiadesa, Zadzior, aby dowiedzieć się, co się dzieje z uwiedzioną przez jego pana dziewczyną. Gloriades, widząc, że przy świątyni kręcą się podejrzane osoby, postanawia ukryć swoją misę złota w gaiku Sylwana (IV 2). Niewolnik Bestiadesa podąża jednak za nim, podpatruje kryjówkę i zabiera skarb. Tymczasem Bestiades, wobec planowanego małżeństwa dziewczyny z Megabogaczem, a także jej bliskiego porodu, postanawia przyznać się przed Gloriadesem, że to on jest sprawcą ciąży (IV 7). Jednak chwila, którą wybrał, nie należy do najdogodniejszych: Skąpiec odkrył właśnie, że jego skarb zniknął, i podejrzewa widzów o tę kradzież (IV 9). Łamiąc iluzję sceniczną, Gloriades błaga publiczność, by zwróciła mu misę lub przynajmniej wskazała, kto mógł ją zabrać. Bestiades, sądząc, że starzec lamentuje z powodu córki, przyznaje się do winy, co skąpiec odbiera jako przyznanie się do kradzieży, a nie do uwiedzenia Promyczka. *Qui pro quo* zostaje jeszcze spotęgowane

dzięki temu, że w zażartej dyskusji obaj posługują się żeńskim zaimkiem osobowym: Gloriades na określenie misy, a Bestiades – dziewczyny (IV 10).

AKT V zawiera tylko jedną scenę, w której niewolnik Bestiadesa informuje swojego pana o znalezieniu misy ze złotem. W tym miejscu niestety tekst się urywa, a dalszej części można się jedynie domyślać. Zapewne sąsiad zerwał zaręczyny, a Bestiades poślubił matkę swojego dziecka, zatrzymując znalezioną misę złota jako posag.

Największym walorem komedii jest wnikliwy wizerunek skąpca; postać ta została przedstawiona w sposób bardzo różnorodny: zarówno poprzez charakterystykę ze strony osób trzecich, jak i przez ukazanie bohatera w działaniu. Na szczególną uwagę zasługuje lament Gloriadesa po stracie misy (IV 9), kiedy to publiczność staje się zbiorowym aktorem, świadkiem i powiernikiem jego rozpaczy. Sceny przepytywania Bestiadesa, a wcześniej jego niewolnika, oparte na *qui pro quo* i różnego rodzaju nieporozumieniach słownych, odznaczają się największą siłą komiczną.

Misa znalazła wielu naśladowców jeszcze w czasach starożytnych. Oto lista najbardziej znanych komedii wzorowanych w całości lub w części na tej sztuce Plauta:

Decimus Laberius – *Aulularia* (I w. p.n.e.);
(?) – *Querolus* (V w. n.e.);
Vitalis de Blois – *Aulularia* (XII w.);
Lorenzino de'Medici – *Aridosia* (1521?);
Gian Battista Gelli – *La Sporta* (1543);
Pierre de Larivey – *Les Esprits* (1579);
Ben Jonson – *The Case Is Altered* (1597);
Pieter Corneliszoon Hooft – *Warenar* (1617);
Luigi Groto Cieco di Hadria (1541–1585) – *La Emilia*;
Molier – *L'Avare* (Skąpiec) (1668);
Henry Fielding – *The Miser* (1732);
Jakob Michael Reinhold Lenz – *Die Aussteuer* (1774).

Przekładu dokonano na podstawie wydania: Plautus, *Aulularia*, [w:] T. Macci Plauti *Comoediae*, edited by W.M. Lindsay, t. I, Oxford 1959; a także komentarzy:

T. Macci Plauti *Aulularia*, with Notes Critical and Exegetical and an Introduction by W. Wagner, Cambridge 1876 (reprint 1979);

T. Macci Plauti *Aulularia*, edited by E.J. Thomas, Oxford [1]1913, [2]1933;

Plauto, *La Pentola dell'oro*, commento di C. Questa, Torino 1978;

T. Macci Plauti *Aulularia*, herausgegeben und erklärt von W. Stockert, Stuttgart 1983.

W pracy nad przekładem niezwykle pomocne okazały się tłumaczenia na inne języki nowożytne:

Plautus with an English Translation by P. Nixon, Cambridge Mass. 1916, vol. I (The Loeb Classical Library);

Plautus, *The Pot of Gold*, Translated by E.F. Watling, [w:] Plautus, *The Pot of Gold and Other Plays*, London 1965, s. 13–49;

Plauto, *Aulularia*, [w:] tenże, *Tutte le commedie*, a cura di E. Paratore, Roma 1976, t. I, s. 249–335;

Plautus, *The Pot of Gold*, Translated by P. Bovie, [w:] tenże, *The Comedies*, edited by D.R. Slavitt and P. Bovie, Baltimore–London 1995, t. III, s. 87–152.

Arcyskąpy Gloriades, gdy raz znalazł złoto,
Ukrył je znowu w domu i drżał tylko o to.
Lecz wtedy mu Bestiades córkę wykorzystał.
Ubogą chce poślubić, choć nie jest już czysta,
Leciwy Megabogacz. Śle kucharzy swoich,
Aby sprawić wesele. Gloriades się boi,
Rusza więc skarb z kryjówki. Niewolnik po śladach
Idzie za nim i złoto dla pana wykrada,
A za to ma Bestiades ślub z córką Gloriada.

Osoby

LAR DOMOWY (*Lar familiaris*)
GLORIADES (*Euclio*), stary obywatel ateński, ojciec Promyczka
NALEWKA (*Staphyla*), niewolnica Gloriadesa, stara niania jego córki
HARMONIA (*Eunomia*), siostra Megabogacza, matka Bestiadesa
MEGABOGACZ (*Megadorus*), stary obywatel ateński, brat Harmonii, wuj Bestiadesa, sąsiad Gloriadesa
MIGAS (*Strobilus*), niewolnik Megabogacza
RYBKA (*Congrio*), kucharz
WĘGIELEK (*Anthrax*), kucharz
ZADZIOR (*Lyconidis servus*, *Pythodicus*),* niewolnik Bestiadesa
BESTIADES (*Lyconides*), młodzieniec ateński, syn Harmonii, siostrzeniec Megabogacza
PROMYCZEK (*Phaedria*), córka Gloriadesa (nie pojawia się na scenie, słychać tylko jej głos)

Osoby nieme

AULECISTKI: DORA i LIDIA (*Tibicinae*: *Phrugia*, *Eleusium*)
NIEWOLNICY towarzyszący Węgielkowi i niosący prowiant do domu Megabogacza: BIEGAS i SIEKIERAS (*Servi*: *Dromo*, *Machaerio*)
NIEWOLNICY towarzyszący Rybce i niosący prowiant do domu Gloriadesa (*Servi*)

Rzecz dzieje się w Atenach

* W przekładzie bierzemy pod uwagę różne wersje tego imienia, także: *Philodicus* ('lubiący procesy, chętnie się procesujący') i *Philonicus* ('kłótliwy, ambitny, lubiący zwyciężać').

Prolog[1]

Scena przedstawia dwa domy:[2] *biedaka Gloriadesa i zamożnego Megabogacza; w głębi świątynia bogini Fides, z widocznym do niej wejściem. Droga przed domami prowadzi w prawo – na forum, w lewo – na wieś i do gaiku Sylwana.*

LAR DOMOWY[3]

By nikt nie musiał łamać sobie głowy,
jak się nazywam, powiem wam w dwóch słowach:
ja jestem Larem. Tak, tak, Lar domowy
tej tu rodziny. Już wieku połowa
minęła, odkąd strzegę i pilnuję
wpierw dziada, ojca, no a teraz tego, 5
co tutaj po nich w domu rezyduje.
Dziad mi powierzył sekret skarbu swego:
zakopał złoto tam, gdzie palenisko,
nie mówiąc o tym nikomu ni słowa.

[1] Z lewej strony umieszczono numerację kolejnych wersów przekładu, z prawej – numer odpowiadający wersowi oryginału.

PROLOG – prawdopodobnie znaczna część prologów sztuk Plauta nie jest autentyczna i powstała już po śmierci autora, jednak prolog do sztuki *Aulularia* (Misa pełna złota), podobnie jak do sztuki *Asinaria* (Osły), wydaje się pochodzić od samego poety. Wprowadzenie na scenę bóstwa jest typowe dla komedii nowej, z której Plaut korzystał i którą naśladował. Podobnie postąpił także w komedii *Trinummus* (Za trzy miedziaki), gdzie przemawiają *Luxuria* (Luksus) i *Inopia* (Bieda) oraz w komedii *Rudens* (Lina), gdzie w prologu występuje gwiazda *Arcturus*.

Podobnie jak w prologu do *Asinarii* metrum jest senar jambiczny.

[2] DWA DOMY – wprawdzie tekst nie przynosi żadnej wskazówki, pozwalającej ustalić położenie owych domów, ale względy sceniczne sugerują, że dom Gloriadesa powinien stać bliżej forum. Kiedy Megabogacz kieruje się do domu swego sąsiada, widzi, jak tamten nadchodzi od strony forum, zatem jego własny dom musi znajdować się po prawej stronie.

[3] LAR DOMOWY (*Lar familiaris*) – bóstwo opiekuńcze domu i mieszkającej w nim rodziny. Jego nazwa pochodzi od etruskiego słowa *Lasa*, co po łacinie najpierw brzmiało jako *Lases*, a potem *Lares*. Rdzeń *las* znaczy 'pragnienie, życzenie', Lary to zatem bóstwa „dobrze życzące", czczone początkowo na wsiach, a w szczególności związane z Larami opiekunami rozdroży (*Lares compitales*).

Potem zaklinał mnie, abym to wszystko
wciąż miał na oku i dobrze pilnował.
A tak był chciwy, że kiedy już konał,
nie raczył nawet synowi powiedzieć
i zamiast wskazać, gdzie leży mamona,
wolał zostawić go w zupełnej biedzie.
Syn odziedziczył wprawdzie skrawek ziemi,
lecz choć haruje, prawie zdycha z głodu.
Kiedy dziad odszedł, patrzę, czy się zmieni
stosunek do mnie, czy więcej dowodów
czci i szacunku u syna zobaczę.
Cóż, on się jeszcze mniej niż ojciec starał,
nie zadbał o mnie, lekceważył raczej,
więc też nie dbałem, no i umarł zaraz.
Zostawił syna. Tu mieszka ten stary,
który się wrodził i w ojca, i w dziada.
Ma jednak córkę – ona mi ofiary
z wina i mirry każdego dnia składa,
przynosi wieńce.[4] Chcąc się jej odpłacić,
dziś pozwoliłem, ażeby Gloriades
odnalazł złoto, bo gdy się wzbogaci,
łatwiej mu będzie i może da radę –
jeżeli zechce – córce męża znaleźć;
bo ją bogaty chłopiec wykorzystał.
On wie, kim ona, ona nie wie wcale,
kim jest krzywdziciel. I – rzecz oczywista –
ojciec pojęcia nie ma najmniejszego
o całej sprawie, ale z mej przyczyny
dziś Megabogacz odwiedzi starego,
by go poprosić o rękę dziewczyny.
A wszystko po to, żeby ten młodzieniec,
który ją posiadł, mógł dziś bez przeszkody
z nią się ożenić. Bo to jest siostrzeniec
Megabogacza, który, choć niemłody,

[4] OFIARY Z WINA I MIRRY... SKŁADA, PRZYNOSI WIEŃCE (*ture aut vino... supplicat, dat... coronas*) – tego rodzaju ofiary składano zwykle bóstwom opiekuńczym; zob. Horacy (*Carm.* 3,23,3), Juwenalis (9,137) oraz niżej w. 385. Tak oddawano Larom cześć w Kalendy, Nony i Idy, a także przy okazji różnych rodzinnych uroczystości: wyjazdu lub powrotu domownika, narodzin, wesela lub przeprowadzki do nowego domu.

chce pojąć żonę. To ten chłopiec pannę
zhańbił na nocnych obrzędach Cerery.[5]

Spoglądając na dom Gloriadesa

Gloriades wrzeszczy – tak jest nieustannie.
Sługę wyrzuca za drzwi, stary zrzęda:
nie chce mieć świadka, kiedy w tajemnicy,
by mu nie skradli, będzie złoto liczył.

[5] NA NOCNYCH OBRZĘDACH CERERY (*noctu, Cereris vigiliis*) – obrzędy te obchodzone były przez kobiety rzymskie w całkowitych ciemnościach dwa razy do roku: podczas *Ludi Cereris* (*Cerialia*, *Ceriales*) od 12 do 19 kwietnia i *sacrum anniversarium* w sierpniu. Tego typu okoliczności sprzyjały spragnionym przygód młodym mężczyznom; zob. Cyceron (*Leg.* 2,14). Komediopisarze niejednokrotnie wykorzystywali owe obrzędy do zawiązania intrygi; zob. Plaut (*Cist.* 89). Młodzieniec Bestiades sam przyzna się do czynu popełnionego podczas święta Cerery (niżej w. 795).

Akt I

Scena 1

GLORIADES
wyciągając przed dom niewolnicę Nalewkę

Wyłaź, wyjdź – mówię! Wynoś się z chałupy!
Te wścibskie oczy trzeba by wyłupić!

NALEWKA

Czemu mnie bijesz? Starczy!

GLORIADES

Nie, nie starczy!
Ja ci pokażę, jak masz swój wiek starczy[6]
godnie przeżywać.

NALEWKA

Czemu mnie wyganiasz?

GLORIADES

Czyż ja przed tobą muszę się tłumaczyć?!
Wynoś się za drzwi, ty… grzbiecie do lania![7]

Do widzów

Popatrzcie tylko, jak to się ślimaczy…

Do Nalewki

Wiesz, co cię czeka, gdy kij w ręce chwycę?
To żółwie tempo wytępię[8] u ciebie!

[6] STARCZY!… STARCZY!… STARCZY – w tej ostrej wymianie słów pobrzmiewają powtórzenia: *miseram – misera* oraz *mala – malam*, stąd w przekładzie pojawił się homonim „starczy".

[7] GRZBIECIE DO LANIA (*stimulorum seges*) – dosłownie Plaut określa plecy Nalewki jako „pole zasiane kijami", czyli miejsce, gdzie kije znajdują się w obfitości. Grzbiet niewolników często bywa w komedii opisywany przy użyciu metafor, np.: *ulmorum Accheruns* – dosłownie: „Acheront rózeg", czyli miejsce, gdzie giną rózgi (*Amph.* 1029); *gymnasium flagri* – dosłownie: „gimnazjon bata", czyli miejsce, gdzie bat może trenować i ćwiczyć (*Asin.* 297).

[8] TEMPO WYTĘPIĘ (*grandibo gradum*) – dosłownie: „przyśpieszę ten twój żółwi krok"; przekład stara się naśladować paronomazję oryginału.

NALEWKA

Lepiej by było iść na szubienicę
z rozkazu bogów, niźli tutaj siedzieć
i tobie służyć.

GLORIADES

Jak to mruczy sobie
coś tam pod nosem…

Do Nalewki

Oczy ci wypalę,
abyś nie mogła zobaczyć, co robię.
Odejdź stąd teraz! Dalej!… Jeszcze dalej!…
Stań w tamtym miejscu! Gdy na krok się ruszysz[9]
albo choć rzucisz okiem w stronę progu,
zanim usłyszysz na swe własne uszy,
że ci pozwalam, przysięgam na bogów –
w ramach nauki zawiśniesz na krzyżu.

Do widzów

Czy jest gdzieś gorszy drań niż ta starucha?
Ja nie spotkałem. Kiedy jest w pobliżu,
ciągle się boję, że może podsłuchać,
zwęszyć podstępnie, gdzie złoto złożono.
Ona ma przecież oczy z tyłu głowy![10]
Sprawdzę, czy skarbu mi nie naruszono.
Przez ten niepokój staję się nerwowy.

Wchodzi do domu.

NALEWKA

Och, na Kastora,[11] powiedzieć nie umiem,
cóż to się złego z moim panem stało,
skąd to szaleństwo przyszło – nie rozumiem.

[9] GDY NA KROK SIĘ RUSZYSZ (*digitum transvorsum aut unguem latum excesseris*) – łacińskie powiedzenie jest jeszcze bardziej dokładne: „jeśli ruszysz się na szerokość palca albo paznokcia", a przy tym niezwykle popularne; por. Katon Starszy (*Agr.* 45–48), Cezar (*Civ.* 2,10), Cyceron (*Att.* 13,20, *ad fam.* 7,25).

[10] OCZY Z TYŁU GŁOWY (*in occipitio*) – to przysłowiowe określenie ludzi przebiegłych i podstępnych.

[11] NA KASTORA (*mecastor*) – por. *Osły*, przyp. 15.

Co dzień mnie z dziesięć razy – i to mało –
za drzwi wyrzuca. Nie wiem, co go trapi.
Nie śpi po nocach i jak szewc kulawy[12]
całe dnie z domu ruszać się nie kwapi.
Nie wiem, jak ukryć te hańbiące sprawy,
gdyż jego córka zaraz zacznie rodzić.
Chyba się zmienię w „jot" z kropką na górze,[13]
bo nic innego na myśl nie przychodzi,
jak tylko zaraz zawisnąć na sznurze.

Scena 2

Gloriades wychodzi z domu.

GLORIADES

do siebie

Ulżyłem sobie nieco na duszy,[14]
kiedy sprawdziłem, że nikt po kryjomu
nie wyniósł złota.

Do Nalewki

Możesz się już ruszyć
i wejść do środka; tam mi pilnuj domu.

NALEWKA

Jasne! Lecz powiedz, czego mam pilnować?
Myślisz, że ktoś ci chciałby ukraść ściany?

[12] SZEWC KULAWY (*claudus sutor*) – przysłowiowo: człowiek, który ogranicza poruszanie się do niezbędnego minimum.

[13] „JOT" (*littera longa*) – starożytni uważali, że długa litera (*littera longa*) jest obrazem wisielca; por. Plaut (*Poen.* 837, *Rud.* 1294). Dopiero Auzoniusz (128,10) w epigramie przeciwko Eunusowi, słynącemu ze złej reputacji, kojarzy z szubienicą literę „jot": „Quid, imperite, P putas ibi scriptum, ubi locari iota convenit longum?".

[14] ULŻYŁEM SOBIE NIECO NA DUSZY (*defaecato demum animo*) – oczywiście owo „wypróżnienie" należy traktować metaforycznie.

U nas nic nie ma, co można zrabować,
nic dla złodzieja, bo dom jest wypchany
po brzegi… pustką i pajęczynami.[15]

GLORIADES

Aż dziw, że Jowisz ze względu na ciebie
nie zrobił ze mnie króla z milionami.[16]
Każę ci, żmijo, teraz w domu siedzieć,
byś pajęczyny tam na oku miała.

Do widzów

Jakiż ja biedny! Kornie głowę chylę,
znoszę, co wola bogów mi zesłała.

Do Nalewki

Wejdź i drzwi zamknij, ja wrócę za chwilę.
Nie waż się wpuszczać nikogo w te progi!
Wciąż ktoś przychodzi i o ogień pyta,
więc wygaś ogień, aby nawet nogi
nie mógł postawić, zamknij drzwi i kwita;
gdy ogień w domu będzie niezdmuchnięty,
to ja cię zdmuchnę, aż ci pójdzie w pięty.
Gdy ktoś po wodę przyjdzie, powiedz szczerze,
że nam uciekła. A gdy ktoś z sąsiadów
zechce pożyczyć noże lub moździerze,
mów, że złodzieje przyszli i że śladu
nie zostawili po sprzęcie domowym.
Wchodzić do środka nie wolno nikomu
i niech ci – proszę – nie przyjdzie do głowy,
by kogoś wpuścić, gdy mnie nie ma w domu.

[15] WYPCHANY PO BRZEGI… PUSTKĄ I PAJĘCZYNAMI (*inaniis sunt oppletae atque araneis*) – to oksymoron, czyli połączenie sprzeczności. Pajęczyny były symbolem zaniedbania; zob. Katullus (8,48), Afraniusz (*ex incertis* VI), Propercjusz (2,6,35; 3,6,33).

[16] KRÓLA Z MILIONAMI (*Philippum regem aut Dareum*) – Plaut wymienia Filipa II (króla Macedonii w latach 359–336 p.n.e.) i Dariusza I (króla Persji w latach: 522–485 p.n.e.), ponieważ powszechnie uważano ich za najbogatszych królów ówczesnego świata. Ich imionami nazywano złote monety: talenty filipejskie i darejki (złote monety perskie).

Nawet Fortuna,[17] która z bogactw znana,
od moich progów ma być odpędzona.

NALEWKA

Już ona dobrze pilnuje się sama,
żeby za bardzo nie zbliżać się do nas.

GLORIADES

Milcz i do środka!

NALEWKA

Już milczę i wchodzę.

Znika w domu.

GLORIADES

Zarygluj zamki na górze i dole.

Do widzów

Muszę wyjść z domu, boli mnie to srodze.
Choć nie mam chęci, to jednak iść wolę,
bo nasza kuria[18] dzisiaj oświadczyła,
że będzie dawać biedakom pieniądze.
Gdybym nie przyszedł, to sprawa by była
wręcz podejrzana i wszyscy – jak sądzę –
zaraz pomyślą, że mam w domu złoto.
Trudno uwierzyć, że grosz dla biednego
jest bez znaczenia, więc on nie dba o to.

[17] FORTUNA (*Bona Fortuna*) – bogini przynosząca szczęście i powodzenie. Tak rzadko nawiedzała ludzi, że Rzymianie mówili przysłowiowo: „Bona Fortuna te quaesivit", w znaczeniu – „nikt cię nie szukał"; zob. Afraniusz (*ex incertis* XXII).

[18] KURIA (*magister curiae*) – użyte tutaj przez Plauta wyrażenie to *hapax legomenon* (jednorazowo urobione dla doraźnej potrzeby) i bez wątpienia jest przekładem greckiego *demárchos* – co należy rozumieć jako 'naczelnik demu' w Atenach, odpowiadający w rzymskich realiach jakiemuś naczelnikowi kurii (w czasach Plauta była to jednostka podziału mieszkańców). Cały ten fragment opisuje jednak realia ateńskie: rozdział pieniędzy między obywateli był częstą praktyką w Atenach, a prawie nieznanym obyczajem w Rzymie do czasów cesarstwa.

Bacznie pilnuję, by sekretu mego
nikt z nich nie odkrył, ale mi się zdaje,
że wszyscy wiedzą: każdy mnie serdeczniej
niż przedtem wita, podchodzi, przystaje,
ściska mi rękę i chce znać koniecznie
stan mego zdrowia, pyta, jak się wiedzie.
Idę… by szybko znów wrócić do siebie.

Odchodzi w stronę forum.

AKT II

Scena 1

Od strony forum nadchodzi siostra Megabogacza, Harmonia.

Canticum[19]

HARMONIA

Bracie, zechciej mi uwierzyć, że z troski o ciebie
i z siostrzanej mej miłości chcę ci coś powiedzieć.
Wiem, że wszyscy kobietami zawsze pogardzacie,
bo je za zbyt gadatliwe słusznie uważacie –
mówią, że nie znalazł nigdy mąż milczącej żony:
ani dzisiaj, ani w ciągu wieków niezliczonych.
Pomnij jednak, drogi bracie, że w każdej potrzebie
możesz zawsze liczyć na mnie, tak jak ja na ciebie.
Słuszne zatem jest, abyśmy doradzali sobie
to, co wyda nam się dobre – ty mnie, a ja tobie.
Nie będziemy mieć tajemnic, sekretów przed sobą,
ale wszystkim się podzielmy – ty ze mną, ja z tobą.
Dziś w sekrecie za drzwiami
pomówimy tu sami.

MEGABOGACZ

Może byś mi rękę podała,
kobieto wspaniała?![20]

[19] Wersy 120–160 były śpiewane przy akompaniamencie muzyki. Świadczy o tym ogromna różnorodność metryczna fragmentu: w. 120–134 – tetrametry bakcheiczne (w. 131 i 133 to dymetr bakcheiczny z dymetrem jambicznym katalektycznym), 135–140 – jamby, 141 – septenar trocheiczny, 142 i 144 – kretyki, 143 i 145 – ityfalliki, 146 i 149–154 – anapesty, 147–148 – tetrametry bakcheiczne, 155 – monometr bakcheiczny z kolonem reizjańskim, 156–158 i 160 – wiersze reizjańskie, 159 – trymetr bakcheiczny z kolonem reizjańskim. Od w. 161 zaczynają się septenary trocheiczne, a wraz z nimi partia melodramatycznie recytowana.

[20] KOBIETO WSPANIAŁA... (*optuma femina*) – Harmonia z typowo kobiecą kokieterią udaje (zob. niżej), że nie wie, kogo jej brat nazywa „wspaniałą kobietą"; Megabogacz kurtuazyjnie nie wierzy, by Harmonia nie mogła być wspaniałą kobietą.

HARMONIA

Czy ktoś taki bywa?
Kto to jest? Jak się nazywa?

MEGABOGACZ

Przecież to ty sama.

HARMONIA

Jak można tak kłamać?!

MEGABOGACZ

Nie wierzysz mi? Ja ci też nie wierzę.

HARMONIA

Ty chyba wiesz – trzeba mówić szczerze!
To jest jasne: wspaniałych kobiet brak,
jedna gorsza jest od drugiej teraz.

MEGABOGACZ

Muszę przyznać, że ja też myślę tak
i nie będę się w tej sprawie spierać.

HARMONIA

Bracie, dziś wysłuchaj mnie.

MEGABOGACZ

Mów, ja słucham twoich rad.

HARMONIA

Ja wiem, dobrze wiem, co ci szczęście może dać.

MEGABOGACZ

Tego mogłem się spodziewać, siostrzyczko, po tobie,
ty tak robisz...

HARMONIA

Lepiej ty zrób!

MEGABOGACZ

Lecz co?

HARMONIA

Pomóż sobie!
Powinieneś spłodzić dzieci.

MEGABOGACZ

Jeśli niebo zechce!

HARMONIA

Więc w tym celu cię ożenię!

MEGABOGACZ

Już przepadłem!

HARMONIA

Nie chcesz?

MEGABOGACZ

Zaraz serce zabolało, gdyż twe zalecenie
oraz słowa, które rzekłaś, ciążą mi kamieniem.[21]

HARMONIA

Zrób tak, jak ci siostra radzi!

MEGABOGACZ

Jak zechcę, tak zrobię!

HARMONIA

W tym jest korzyść...

MEGABOGACZ

Wolę umrzeć, niż wziąć żonę sobie.
Gdy nalegasz, to ślub wezmę, choćby jutro z rana,
pod warunkiem że pojutrze żona zniknie sama.
Jeśli przyjmiesz te warunki – to szykuj wesele.

HARMONIA

Dam ci taką żonę, która ma w posagu wiele.
Wprawdzie jest już trochę stara
i ma swoje lata,

[21] SŁOWA, KTÓRE RZEKŁAŚ, CIĄŻĄ MI KAMIENIEM (*lapides loqueris*) – związek frazeologiczny: „mówić kamieniami", występuje w wielu językach; zob. Arystofanes (*Equit.* 628), Szekspir (*Hamlet* III 7, *Wiele hałasu o nic* II 4).

lecz gdy chcesz, to się postaram
i wnet cię wyswatam.

MEGABOGACZ

Czy mogę o coś spytać?

HARMONIA

Proszę, pytaj śmiało.

MEGABOGACZ

Gdy starzec pojmie żonę, co ma lat niemało,
i spłodzi z nią potomka, to czy wątpisz, powiedz,
że syn ich ma gotowe imię – Pogrobowiec?[22]
Ja ci trudu oszczędzę! Jestem dość bogaty
dzięki bogom i przodkom: nie znęcą mnie szaty
ni kosztowne pojazdy, nie kusi mnie władza
ani sława ni wpływy, pycha nie rozsadza,
nie pali mnie posagu ni zaszczytów żądza,
bo to zwykle nas wpędza w niewolę pieniądza.

HARMONIA

Kogo chciałbyś za żonę? No, mów – czy jest jakaś?

MEGABOGACZ

A ty znasz Gloriadesa, sąsiada biedaka?

HARMONIA

Znam, na Kastora, niezły.

MEGABOGACZ

Pragnę tej dziewczyny,
chcę dostać jego córkę. Nie mów nic, ja z miny
zgaduję, o czym myślisz: że jest biedna – powiesz.
Mnie się podoba biedna.

HARMONIA

Niechaj ci bogowie
sprzyjają.

[22] POGROBOWIEC (*Postumus*) – imię takie najczęściej nadawano chłopcom urodzonym już po śmierci ojca, ale zdarzało się, że nosili je także synowie dość wiekowych rodziców.

MEGABOGACZ

Mam nadzieję.

HARMONIA

Jeśli do mnie nie masz
już żadnej innej sprawy…

MEGABOGACZ

Nie, nie, do widzenia.

HARMONIA

Czy nic więcej już nie chcesz?[23] Zatem żegnam ciebie.

Odchodzi na prawo, w stronę forum.

MEGABOGACZ

Ja pójdę do sąsiada, jeśli jest u siebie.

Spostrzegając nadchodzącego Gloriadesa

Ale właśnie go widzę, jak do domu wraca.

Scena 2

GLORIADES

do siebie, nie dostrzegając Megabogacza

Iść tam nie miało sensu, na darmo ta praca,
spodziewałem się tego, więc chęci nie miałem:
nie było urzędników, którzy się podziałem
pieniędzy mieli zająć. Lecz teraz gnać muszę,
bo choć ja jestem tutaj, to w domu mam duszę.

MEGABOGACZ

Niech zdrowie i fortuna nie opuszcza ciebie.

[23] CZY NIC WIĘCEJ JUŻ NIE CHCESZ? (*quid me num quid vis?*) – konwencjonalny zwrot przy pożegnaniu. Zwykle rozmówca nic nic odpowiadał, dawał jedynie znak, że nie ma już więcej żadnej sprawy.

GLORIADES

Niech cię bogi kochają.

MEGABOGACZ

Jakże ci się wiedzie?
Czy wszystko jest w porządku?

GLORIADES

do siebie

To pewnie coś znaczy,
kiedy bogacz z biedakiem tak się witać raczy.
Chyba wie, że mam złoto. Słodko mnie podchodzi.

MEGABOGACZ

Jak się masz?

GLORIADES

O, niedobrze, gdy o pieniądz chodzi.

MEGABOGACZ

Gdy masz zdrowie, masz wszystko,[24] abyś mógł żyć godnie.

GLORIADES

do siebie

Na Herkula, o złocie stara[25] niezawodnie
musiała mu powiedzieć. Oczy jej wypalę,
język utnę…

[24] GDY MASZ ZDROWIE, MASZ WSZYSTKO (*si est animus aequos tibi, sat habes*) – Megabogacz, by pocieszyć Gloriadesa, posługuje się powszechnie stosowaną w takich sytuacjach sentencją filozoficzną. Wprawdzie w oryginale warunkiem dobrej jakości życia jest spokój ducha (*animus aequos*), a nie zdrowie, ale chodzi tu raczej o pewien typ przysłowiowej odpowiedzi, a nie o dokładną wykładnię filozoficzną. Żart zawarty w tej wymianie zdań polega na tym, że Gloriades nie odczytuje zwrotu w sposób konwencjonalny, ale widzi w nim aluzję do swojego złota.

[25] STARA (*anus*) – chodzi o Nalewkę.

MEGABOGACZ

Co mówisz?

GLORIADES

Na biedę się żalę:
mam już dorosłą córkę i jeszcze jest w domu,
bo dziewkę bez posagu trudno wcisnąć komuś.

MEGABOGACZ

Przestań, bądź dobrej myśli, ja cię będę wspierać.
Mów, czego ci potrzeba.

GLORIADES

do siebie

Obiecuje teraz,
lecz potem czegoś zechce. Już rozdziawił szczęki,
by połknąć moje złoto. I do jednej ręki
wziął kamień, a w tej drugiej trzyma chleba kawał.[26]
Nie ufam bogatemu, gdy grzeczność okazał
tak wielką biedakowi: dłoń ściska łaskawie,
lecz zgubę ci szykuje. Znam ich doskonale,
te ośmiornice – dotkną i nie puszczą wcale.

MEGABOGACZ

Posłuchaj, chcę pogadać. Sprawa idzie o to,
co dotyczy nas obu.

GLORIADES

do siebie

Zrabował mi złoto![27]
O ja biedny! On do mnie przyszedł negocjować.
Muszę skoczyć do domu.

Pośpiesznie wchodzi do domu.

[26] DO JEDNEJ RĘKI WZIĄŁ KAMIEŃ, A W TEJ DRUGIEJ TRZYMA CHLEBA KAWAŁ (*altera manu fert lapidem, panem ostentat altera*) – metafora odnosi się do sposobu, w jaki wabi się psa; por. dużo późniejsze źródła: Mt (7,9), Łk (11,11), Hieronim (*Epist.* 48,13; 81,1).

[27] ZRABOWAŁ MI ZŁOTO! (*aurum mihi intus harpagatumst*) – jest to w łacinie słowo-hybryda, powstało bowiem ze skrzyżowania greckich: ἁρπάζειν 'porywać, wy-

MEGABOGACZ

Dokąd mi się chowasz?

GLORIADES

z głębi domu

Zaraz wracam, na chwilę chcę zajrzeć do środka.

MEGABOGACZ

do siebie

Na Polluksa, przeczuwam, co mnie może spotkać:
gdy wspomnę mu o córce, którą chcę poślubić,
pomyśli, że kpię z niego, bowiem nigdy z ludzi
nikogo bieda większym skąpcem nie stworzyła.

GLORIADES

do siebie, wychodząc z domu

Niebo czuwa, bo misa jest wciąż tam, gdzie była,
choć bałem się okropnie, wręcz straciłem ducha,
zanim wszedłem do środka.

Do Megabogacza

A teraz cię słucham,
jeżeli masz coś do mnie.

MEGABOGACZ

Zechciej odpowiedzieć
na kilka moich pytań.

GLORIADES

Chyba nie chcesz wiedzieć
takich rzeczy, o których rozmawiać nie lubię?!

MEGABOGACZ

Wiesz, z jakiegom jest rodu?

rywać' oraz ἁρπάγη 'hak, bosak'; pojawia się wyłącznie u Plauta (*Bacch.* 657, *Pseud.* 139, 957, *Trin.* 289) jako *hapax legomenon* (por. przyp. 18). Pomysł ten stał się inspiracją dla Luigi Groto, który swojego skąpca w sztuce *La Emilia* nazwał Arpago, a potem także dla Moliera, gdy ochrzcił bohatera komedii *L'Avare* (Skąpiec) powszechnie dziś znanym imieniem – Harpagon.

GLORIADES

Co przynosi chlubę.

MEGABOGACZ

Opinia?

GLORIADES

Dobra.

MEGABOGACZ

Czyny?

GLORIADES

Wykaz jest niezgorszy.

MEGABOGACZ

Wiesz, ile lat mam?

GLORIADES

Dużo – tak samo jak forsy.

MEGABOGACZ

Ty jesteś bez zarzutu i wyznam z ochotą,
że zawsze tak sądziłem.

GLORIADES

do siebie

Już mu pachnie złoto.

Do Megabogacza

Masz coś do mnie?

MEGABOGACZ

Ponieważ od dawna się znamy,
niech z tego twoja córka i my korzyść mamy:
chcę ją pojąć za żonę. Powiedz, że się zgadzasz.

GLORIADES

Ejże, Megabogaczu, tobie nie wypada,
a nawet nie przystoi tak sobie żartować.

I to z kogo? Z biedaka, który nigdy słowa
nie wyrzekł przeciw tobie i nie skrzywdził czynem.
Nie zasłużyłem na to! Niech poznam przyczynę,
że tak kpisz sobie ze mnie?

MEGABOGACZ

Jak Polluks na niebie,
ja nie po to przychodzę, aby szydzić z ciebie!
I nie sądzę, że na to jakoś zasłużyłeś.

GLORIADES

Więc na co ci ma córka?

MEGABOGACZ

Wtedy życie miłe
i łatwiejsze się stanie dla ciebie – przeze mnie,
a mnie też dzięki tobie żyć będzie przyjemniej.

GLORIADES

Lecz nie mogę zapomnieć, że ty jesteś bogacz,
masz wpływy, a Promyczek jest bardzo uboga.
Jam nędzarz wśród biedaków, więc ta myśl mnie dręczy,
że kiedy ma dziewczyna z tobą się zaręczy
i w zaprzęgu nam życie równą przyzna rolę,
to ja w nim będę osłem – osłem, lecz przy wole.[28]
A jeśli nie udźwignę ciężarów i w bagnie
gdzieś wyciągnę kopyta, gdy ja – osioł – padnę,
to ty jako wół tego nawet nie dostrzeżesz,
jakbym wcale nie istniał, a biedota szczerze
będzie się śmiała ze mnie i nic mi po tobie.
Więc gdy przyjdzie się rozstać, co ja wtedy zrobię,
czy potem jeszcze jakaś stajnia miejsce da mi?
Osły zaczną natychmiast kąsać mnie zębami,
a woły mnie rozniosą zaraz na swych rogach.

[28] OSŁEM... PRZY WOLE (*ego asinus... tu... bos*) – ta metafora przywodzi na myśl bajkę Ezopa o koniu i obładowanym ośle (159). Oto osioł, niosąc ciężar ponad siły, prosił konia, by wziął część worków na swój grzbiet. Tłumaczył, że jeśli dalej będzie musiał tyle dźwigać, to padnie. Koń odmówił, a gdy osioł zdechł, człowiek przeniósł na grzbiet koński nie tylko cały ładunek, ale także martwego osła.

A zatem to jest bardzo niebezpieczna droga,
gdy osioł zamiast z osłem chce z wołami chodzić.

MEGABOGACZ

Będzie ci się jedynie tym lepiej powodzić,
im bliższym pokrewieństwem związęsz się z zacnymi.
Przyjmij moją ofertę i zgódź się z moimi
planami: daj mi córkę, ogłoś zaręczyny.

GLORIADES

Lecz żadnego posagu nie mam dla dziewczyny.

MEGABOGACZ

I wcale mieć nie musisz, nadto jest posażna,
gdy grzeczna, obyczajna, cnotliwa, poważna.

GLORIADES

Tak rzekłem, byś nie sądził, że gdzieś skarb odkryłem.

MEGABOGACZ

Wiem, nie musisz mi mówić, twoje dziecko miłe
tylko daj mi za żonę.

GLORIADES

Zgoda!

Słysząc brzęk metalu

Na Jowisza,
czy już po mnie?!

MEGABOGACZ

Co tobie?

GLORIADES

Coś tak jakbym słyszał,
że metal gdzieś zabrzęczał.

Pośpiesznie znika w swym domu.

MEGABOGACZ

To ja ziemię kopię
u siebie... w swym ogrodzie... Gdzie ty jesteś, chłopie?

Do siebie

Poszedł sobie, zostawił mnie tutaj bez słowa.
Lekceważy mnie, widząc, że pragnę zachować
przyjacielskie stosunki – to się ludziom zdarza:
gdy bogacz o przysługę poprosi nędzarza,
ten boi się układów i ze strachu zwleka,
podejrzewa, odmawia i szansa ucieka,
a gdy okazja minie, wtedy on tej rzeczy
pragnie już całym sercem – za późno, niestety.

GLORIADES

do Nalewki, wewnątrz domu

Już ja, na Herkulesa, wyjęzyczę ciebie[29]
aż do samych korzeni, jak nie – to sam siebie
pozwolę wykastrować.

Ponownie wychodzi przed dom.

MEGABOGACZ

Sądzisz, Gloriadesie,
że ja jestem człowiekiem, który wszystko zniesie,
i dlatego, żem stary, kpiny robisz sobie?!
Nie zasłużyłem na to!

GLORIADES

Na boga, nie robię!
Choćbym chciał, to nie umiem!

MEGABOGACZ

Więc jak moja sprawa:
wydasz za mnie swą córkę?

[29] WYJĘZYCZĘ CIEBIE (*te... elinguandam*) – neologizm Plauta, wykorzystujący złożenie *ex* 'od, z' i *lingua* 'język'; w łacinie istnieje jedynie przymiotnik *elinguis* 'niemający języka, niemy'. Gloriades grozi Nalewce pozbawieniem języka, ponieważ podejrzewa, że to właśnie ona rozgłasza wiadomości o jego skarbie.

GLORIADES

Zgoda, lecz na prawach
oraz z takim posagiem, o jakim mówiłem.[30]

MEGABOGACZ

Przyrzekasz więc?

GLORIADES

Przyrzekam!

MEGABOGACZ

Niech wszystko, co miłe
ześlą tobie bogowie.

GLORIADES

Oby! Ale, ale,
nie zapomnij: posagu nie dostaniesz wcale.

MEGABOGACZ

Na pewno nie zapomnę.

GLORIADES

Znam wasze sposoby,
wiem, jak umiecie zwodzić, przekręcać dowody.
Gdy jest porozumienie, to wy, jeśli chcecie,
za nieporozumienie łatwo je bierzecie.
A nieporozumienie bez trudu uznacie
wręcz za porozumienie, gdy w tym korzyść macie.

MEGABOGACZ

Ze mną nie będzie sporów, więc czy coś przeszkadza
dziś wyprawić wesele?

GLORIADES

Nie, to świetna rada!

[30] Z TAKIM POSAGIEM, O JAKIM MÓWIŁEM (*cum illa dote quam tibi dixi*) – czyli bez posagu. Sprawa wyposażenia córki powraca wielokrotnie i stanowi charakterystyczny rys w portrecie skąpca, wykorzystany także później przez Moliera. Gloriadesowi tak bardzo zależy na wydaniu córki bez posagu, że nawet życzenia, by bogowie mu sprzyjali, przyjmuje niedbale i śpieszy przypomnieć sąsiadowi o ich umowie (w. 257–258), co więcej – zgadza się na natychmiastowe wesele (w. 262).

MEGABOGACZ

Pójdę je przygotować.

GLORIADES

Bądź więc zdrów.

MEGABOGACZ

woła do wnętrza swego domu

Hej, Migas!
Chodź ze mną na targ mięsny, zakupy przydźwigasz.

Odchodzi wraz z niewolnikiem na prawo, w stronę forum.

GLORIADES

do siebie

Poszedł! O nieśmiertelni, ile złoto znaczy! 265
Gdzieś zasłyszał, że w domu mam skarb – nie inaczej –
więc już paszczę rozdziawił i z tej to przyczyny
pragnie poprzez małżeństwo wejść do mej rodziny.

Scena 3

GLORIADES

wołając do wnętrza swojego domu

Gdzie jesteś, stara paplo?[31] Ty, co po sąsiadach
o rzekomym posagu mojej córki gadasz?
Nalewka, ciebie wołam, słyszysz!? Stos talerzy 270
wymyj zaraz do czysta, wszystkie jak należy –
Megabogacz mą córkę dziś pojmie za żonę!

[31] PAPLO (*deblateravisti*) – Plaut (*Amph.* 626, *Curc.* 452, *Epid.* 334) często posługiwał się czasownikiem *blaterare* lub *blatire*, jako że doskonale onomatopeicznie oddawał on gadulstwo. Słowo to pojawia się także u innych poetów i pisarzy; zob. Afraniusz (*Aug.* 6, *Incend.* 6), Horacy (*Sat.* 2,7,35), Gelliusz (1,15). W językach nowożytnych mamy podobne wyrazy: polskie „paplać", niemieckie „plappern" czy angielskie „to blab" (od średniowiecznej formy *blaberare*).

NALEWKA

wychodząc przed dom

A niech bogowie strzegą, to jest wykluczone!
Na Kastora, tak nagle?![32]

GLORIADES

Milcz! Idź już! Nie zwlekaj!
Gdy wrócę z forum, wszystko niech gotowe czeka.
Drzwi zamknij! Zaraz wrócę.

Odchodzi na forum.

NALEWKA

do siebie

Co ja teraz zrobię?!
Teraz hańba i zguba spadną na nas obie,[33]
kiedy poród się zacznie… a jest całkiem blisko.
Teraz się prawda wyda i za chwilę wszystko,
co było w tajemnicy tak długo trzymane,
nie będzie już sekretem, lecz jawne się stanie.
Pójdę dom przygotować, jak pan sobie życzył.
Przyjdzie mi pewnie wypić ten kielich… goryczy.[34]

Wchodzi do domu.

[32] TAK NAGLE (*subitum est nimis*) – Nalewka stara się odwlec wesele, nie podając jednak prawdziwych powodów.

[33] NA NAS OBIE (*mihi atque erili filiae*) – tj. na Nalewkę i córkę jej pana, Promyczek.

[34] WYPIĆ TEN KIELICH… GORYCZY (*malum maerore mixtum bibam*) – Nalewka, jak samo imię wskazuje, nie stroni pewnie od wina, co jest typowe dla starych niewolnic w komediach Plauta. Nawet sytuację nieszczęścia potrafi ująć w zręczną alkoholową metaforę.

Scena 4

Od strony forum nadchodzi Migas, prowadząc dwóch kucharzy: Węgielka i Rybkę, oraz dwie aulecistki: Dorę i Lidię. Za nimi Niewolnicy ciągną dwa barany i niosą potrzebne na wesele zapasy żywności.

MIGAS

Nasz pan nakupił smakołyków mrowie,
wziął dwóch kucharzy i dwie aulecistki;[35]
kazał podzielić równo po połowie.[36]

RYBKA[37]

Na Herkulesa! Zwracam się do wszystkich:
nie dam się przerżnąć! Będę na usługi,
jeżeli powiesz, że chcesz mnie całego.

WĘGIELEK

Nie da się przerżnąć! Gdzież jest taki drugi?!

Do Rybki

To może później będziesz nie od tego?!

[35] AULECISTKI (*tibicinae*) – podczas uczty muzykantki, najczęściej piękne i młode dziewczyny, zabawiały biesiadników. Aulos to instrument dęty, podobny do piszczałki, brzmieniem przypominający obój.

[36] PODZIELIĆ RÓWNO PO POŁOWIE (*ut dispertirem opsonium hic bifariam*) – Migas podkreśla, że jego pan, Megabogacz, we wszystko zaopatrzył się podwójnie, by można łatwo dokonać podziału między jego dom a rodzinę Gloriadesa. Rybka rozumie (zob. niżej) to dosłownie i boi się (zapewne także ze względu na nazwisko), że chcą go pokroić. Z kolei jego własne zapewnienia (w. 283), że „wszystkim ogłasza" („dicam propalam") i „nic da się przerżnąć" („non divides"), są rozumiane przez Węgielka w sensie obscenicznym (por. Cyceron, *ad fam.* 9,22,4: „Non honestum verbum est «divisio»? At inest obscenum" [*Divisio* nie jest przyzwoitym słowem? Jest obscenicznym]), stąd riposta (w. 285): „Bellum et pudicum vero prostibulum popli" (cóż za piękna i wstydliwa prostytutka dla wszystkich); por. także w. 287–288.

[37] Kwestia ta w wydaniu Lindsaya, które stanowi podstawę niniejszego przekładu, została przypisana Węgielkowi. Jednak niezwykle przekonująca wydaje się lekcja Wilhelma Wagnera (s. 111), który zmienił atrybucję. Jego zdaniem to właśnie Rybka boi się przepołowienia, zwłaszcza że w późniejszej scenie mowa jest także o ćwiartowaniu ryb.

MIGAS

Ja to mówiłem – wyznam tobie szczerze –
w innym znaczeniu niż to, co ty gadasz.
Lecz mniejsza o to – dziś mój pan ślub bierze.

WĘGIELEK

A z kim się żeni?

MIGAS

Z córeczką sąsiada.

Wskazując na prowiant

Gloriades weźmie połowę wszystkiego
oraz kucharza i jedną dziewczynę.

WĘGIELEK

wskazując dom Gloriadesa

Jedna część dla nas, a druga dla niego?

MIGAS

Jest tak, jak mówisz: prawda – niechaj zginę!

WĘGIELEK

To nie mógł stary zapłacić od siebie
za ślub dziewczyny?

MIGAS

Ty masz przywidzenia!

WĘGIELEK

Ale dlaczego?

MIGAS

Dlaczego, chcesz wiedzieć?
Prędzej wydusić mógłbyś coś z kamienia
niż z tego starca... Twardszy jest od skały.[38]

[38] TWARDSZY JEST OD SKAŁY (*pumex non aeque est ardus*) – nieczułość, niewzruszoność opisywana przez porównanie do kamienia była przysłowiowa; por. Plaut (*Pers.* 41, *Pseud.* 73), Katullus (1,2), Marcjalis (*Epigr.* 8,72).

WĘGIELEK

Coś ty?

RYBKA

Naprawdę?

MIGAS

Dam ci rejestr cały:
wciąż się na bogów i ludzi zaklina,
że mu dobytek z domu ktoś wydziera
wraz z korzeniami, kiedy dym z komina[39]
w niebo uchodzi. Sam widziałem nieraz,
jak szedł do łóżka z workiem wokół głowy.

WĘGIELEK

Po co?

MIGAS

By we śnie nic nie uszło z niego,
choćby przypadkiem, przez otwór gębowy.

WĘGIELEK

Czy nie powinien otworu dolnego
także zatykać, ażeby coś we śnie
z niego nie uszło?

MIGAS

Rani mnie boleśnie,
że mi nie wierzysz.

WĘGIELEK

Ależ ja ci wierzę.

MIGAS

Podam też inne przykłady w tej mierze:
kiedy się myje, to łzy rzewne leje,
bo wodę traci.

[39] DYM Z KOMINA (*de suo tigillo fumus*) – można to rozumieć dwojako: że dym jest widomym znakiem palenia w domu drewna, a zatem przepada jakiś dobytek; albo że już sama utrata dymu jest boleśnie odczuwana przez skąpca. Wydaje się, że ta druga interpretacja może być całkiem prawdopodobna, zwłaszcza że kolejne przykłady również balansują na granicy absurdu.

WĘGIELEK

Myślisz, że na talent[40]
od tego starca mogę mieć nadzieję? 310
Kupiłbym wolność…

MIGAS

Na Herkula, wcale!
On by ci nawet głodu nie pożyczył,
choćbyś go błagał, a gdy u balwierza
obciął paznokcie, to dobrze policzył
wszystkie odpadki – bo on nie dowierza –
i wziął do domu.

WĘGIELEK

Na Polluksa mniemam,
że skąpca jeszcze skąpo pokazujesz.[41]

MIGAS

A ty myślałeś, że wśród ludzi nie ma 315
większego sknery, który tak bicduje?
Gdy sokół porwał mu mięsa kawałek,
we łzach się zaraz udał do pretora:
jęcząc i łkając, spisał zajście całe
i pozwał ptaka. Gdyby była pora,
mógłbym wam podać przykładów wręcz tysiąc. 320
A teraz gadać: który z was ma ręce
zręczne i szybkie?[42]

[40] TALENT (*talentum magnum*) – chodzi tu o srebrny talent attycki, w odróżnieniu od monety mniejszej wartości, którą posługiwali się Grecy z terenów Italii. Fragment ten pokazuje, że kucharzy zaliczano do kategorii niewolników. Atenajos (14,658–659) podkreśla, że kucharze-niewolnicy występują wyłącznie u Posejdipposa, jednak także u Menandra w komedii *Epitrepontes* (Sąd rozjemczy) mistrz patelni *Syriscus* nie jest człowiekiem wolnym. Omawiany tu fragment może zatem wskazywać na Posejdipposa i Menandra jako źródła Plautyńskich inspiracji.

[41] SKĄPCA… SKĄPO POKAZUJESZ (*parce parcum praedicas*) – komediopisarz uwielbia takie zestawienia; zob. Plaut (*Mil.* 258).

[42] KTÓRY Z WAS MA RĘCE ZRĘCZNE I SZYBKIE? (*Sed uter vostrorum est celerior?*) – w oryginale Migas pyta bardziej ogólnie: „Który z was zręczniejszy?", ale używa przymiotnika *celerior*, co w zestawieniu z domyślnym *manus* (czyli 'zręczne ręce') jest synonimem złodzieja. Kucharze w Rzymie mieli złą opinię, stąd ta dyskusja prowadzona przez niewolników. Zob. il. 4.

WĘGIELEK

Ja. I mogę przysiąc,
że jestem lepszy i że umiem więcej.

MIGAS

Ja pytam tutaj o kwalifikacje
nie na złodzieja, ale na kucharza.

WĘGIELEK

Właśnie mówiłem o tym, że kolację
zręcznie przyrządzam.

MIGAS
do Rybki

A ty?

RYBKA

Cóż powtarzać?
Widzisz, kim jestem.

WĘGIELEK
do Migasa, wskazując Rybkę

To kucharz od święta.[43]
Jego najmują wtedy, kiedy nie ma
już żadnych innych.

RYBKA

Zaraz popamiętasz!
Ty mnie oskarżasz? Literami trzema
można cię nazwać: Zło – to twoje imię.

[43] TO KUCHARZ OD ŚWIĘTA (*coquos ille nundinalest*) – czyli kucharz gotujący na jarmarku, który odbywał się co 9 dni (*nundinae*). Oznacza to kiepskiego kucharza, który był wynajmowany rzadko, jedynie z okazji największych świąt, kiedy popyt na mistrzów patelni przewyższał podaż i zdesperowani biesiadnicy decydowali się nawet na najgorszego reprezentanta tej profesji. Zob. Pompejusz Festus (173 M).

WĘGIELEK

Ty sam Zło jesteś i widzę po minie,
że aż po trzykroć! Tak się zawsze dzieje,
gdy ktoś się staje z łotrzyka złodziejem.[44]

Scena 5[45]

MIGAS

do Węgielka

Zamknij się wreszcie i do domu szybko
zabieraj tego grubszego barana.

WĘGIELEK

Robi się, szefie.

MIGAS

wskazując dom Gloriadesa

A za to ty, Rybko,
drugiego prowadź tam, gdzie jest ta brama.

Do Niewolników niosących prowiant

Wy idźcie za nim, a reszta zaniesie
zakupy do nas.

RYBKA

Wielki Herkulesie!
Podział mnie krzywdzi – to rzecz oczywista:
twoi grubszego barana zabiorą.

[44] Z ŁOTRZYKA ZŁODZIEJEM (*fur, trifurcifer*) w oryginale Rybka również określił Węgielka za pomocą trzech liter: *fur* 'złodziej'. Węgielek, broniąc się, nazwał swego kolegę *trifurcifer* 'arcyłotr', ale w wyrazie tym pobrzmiewają słowa: *tri* 'trzy razy' i *fur* 'złodziej'. Przekład stara się oddać ten kalambur podziałowy przez zestawienie: „Zło… trzykroć" / „z-ło-trzy (ka) zło-dziejem".

[45] Scena 5 w dwóch manuskryptach (B i D) została odnotowana jako nowa scena, chociaż występują w niej te same osoby, co w poprzedniej. Lindsay w swoim wydaniu również rozpoczyna następną scenę.

MIGAS

Więc z tobą pójdzie grubsza aulecistka.

Do dziewcząt

Dołącz do niego, Lidio, a ty, Doro,[46]
idź tutaj z nimi.

Węgielek zabiera grubszego barana i razem z Niewolnikami i Dorą udają się do domu Megabogacza.

RYBKA

To podstęp nie lada!
Mam iść do starca, co skąpstwem podszyty?
Trzeba o wszystko tysiąc razy błagać,
jeśli dostanę coś, to tylko… chrypy.

MIGAS

Jakiś ty głupi! Tak mi się odpłacasz?!
Zatem nie warto pomóc ci, niestety;
na marne idzie cała moja praca.

RYBKA

Co?

MIGAS

Jeszcze pytasz? Ten dom ma zalety –
nikt pod nogami nie będzie się pętać.
Lecz garnki własne lepiej weź ze sobą,
byś miał, co trzeba – dobrze zapamiętaj,
bo żadne prośby tam ci nie pomogą.
A za to u nas[47] tłum gości z rodziną,

[46] LIDIO… DORO (*Phrugia… Eleusium*) – aulecistki są niewolnicami i noszą imiona etniczne, wskazujące na miejsce pochodzenia: *Phrugia* pochodzi z Frygii, krainy tradycyjnie związanej z muzyką, a *Eleusium* z Eleusis, miasta słynącego z misteriów na cześć Demeter. Ponieważ formy te w języku polskim nie brzmią jak imiona, w przekładzie pojawiły się Lidia i Dora, także antroponimy etniczne: Lidia – kobieta pochodząca z Lidii, krainy w Azji Mniejszej, Dora – kobieta z plemienia Dorów; a ponadto imiona te kojarzą się z muzyką (rozróżniano skale muzyczne: frygijską, lidyjską i dorycką).

[47] U NAS (*apud nos*) – tj. u Megabogacza; Migas jest jego niewolnikiem.

zastawa, złoto i kosztowne stroje,
srebrne patery. A co, jeśli zginą?
(Ja się o ciebie zupełnie nie boję:
łatwo ci przyjdzie powstrzymać swe ręce
tam, gdzie prócz pustki nie ma już nic więcej).

Wskazując dom Megabogacza

Gdy tu coś zginie, to zaraz powiedzą,
że to kucharze, krzykną: „Aresztować,
związać, przetrzepać i niech w lochu siedzą".
Tobie nie grozi nawet i połowa
z tych strasznych rzeczy – tam, jak sięgnąć okiem,
nie ma co ukraść. Chodź już!

RYBKA

Już się wlokę.

Odchodzą w stronę domu Gloriadesa, a za nimi podążają Lidia oraz Niewolnicy z baranem i prowiantem.

Scena 6

Wszyscy stają przed drzwiami Gloriadesa.

MIGAS

wołając przez drzwi

Nalewka! Chodź tu i otwieraj bramy!

NALEWKA

Kto woła?

MIGAS

Migas!

NALEWKA

pojawiając się w drzwiach

Co znaczy to wszystko?

MIGAS

Od mego pana ten dar jest przysłany
dla Gloriadesa. Razem z aulecistką
przyszli kucharze – wprowadź ich do siebie
i weź zapasy, których masz tu wiele
na ślubną ucztę.

NALEWKA

oglądając zakupione towary

Zechciej mi powiedzieć,
dla kogo oni szykują wesele?
Czy dla Cerery?

MIGAS

Jaka jest przyczyna,
że tak uważasz?

NALEWKA

przeglądając zapasy

Bo tu nie ma wina.[48]

MIGAS

Pan wróci z forum, to przyniesie dzbany.

NALEWKA

Lecz nie ma drewna. Czym ogień rozpalę?

RYBKA

A macie krokwie?

[48] CZY DLA CERERY?... BO TU NIE MA WINA (*Cererin... nuptias?... quia temeti nihil allatum...*) – święta na cześć bogini urodzaju, Cerery – tzw. *sacrum anniversarium* – obchodzono bez wina, a zwłaszcza początek obrzędów wymagał całkowitej abstynencji. Utożsamianie *nuptiae Cereris* z abstynencją wydaje się wręcz przysłowiowe; zob. Makrobiusz (*Sat.* 3,11). Ponieważ *sacrum anniversarium* ustanowiono dopiero w 191 r. p.n.e., uważa się tę wzmiankę za pomocną w ustaleniu daty, po której powstała sztuka.

NALEWKA

Dzięki bogu, mamy.

RYBKA

Więc macie drewno i nie trzeba wcale
daleko szukać.

NALEWKA

A to co, gałganie?!
Wiem, że pracujesz w służbie u Wulkana![49]
Czy jednak po to, by upichcić danie
i coś zarobić, chcesz dom mego pana
puścić dziś z dymem?

RYBKA

Nie nalegam przecież.

MIGAS

do Nalewki

Weź ich do środka.

NALEWKA

do Rybki i Niewolników niosących towary

No, co jest? Idziecie?

Nalewka wraz z Rybką i Niewolnikami wchodzą do domu.

[49] W SŁUŻBIE U WULKANA (*Volcano studes*) – Wulkan jest uosobieniem ognia, a Rybka jako kucharz ma z nim do czynienia codziennie. Nalewka podejrzewa, że mistrz patelni gotów jest nawet podpalić dom (użyć krokwi na podpałkę), aby tylko mieć dostęp do ognia i dzięki niemu ugotować obiad oraz otrzymać zapłatę.

Scena 7[50]

Na scenie zostaje tylko Migas.

MIGAS
wołając za osobami znikającymi w domu Gloriadesa

Sprawcie się dobrze!

Do siebie

A teraz zobaczę,
co robią u nas. Muszę na kucharzy
stale mieć oko albo też inaczej –
dam ich do lochu i tam będą warzyć, 365
mieszać, gotować, a potem jedzenie
wciągniemy do nas w koszyku na sznurze.
Lecz jeśli sami zjedzą pożywienie,
to bez obiadu będą ci na górze,
a ci na dole objedzeni[51] strasznie.
Tak sobie gadam, jakby do roboty
już nic nie było, kiedy w domu właśnie
mam klan rabusiów.[52] Ale dosyć o tym. 370

Wchodzi do domu Megabogacza.

[50] Wydanie Lindsaya przypisuje ten fragment raczej Zadziorowi (*Pythodicus*), a edytor dodaje, że tę kwestię może wygłaszać także Migas. Wydaje się jednak bardziej naturalne, że to właśnie Migas, po umieszczeniu Rybki w domu Gloriadesa, idzie sprawdzić, co robią kucharze w domu Megabogacza.

[51] BEZ OBIADU... OBJEDZENI (*incenati... cenati*) – Plaut bardzo lubi takie zabawy słowne.

[52] KLAN RABUSIÓW (*rapacidae*) – w oryginale, zamiast oczekiwanego *rapaces*, występuje komiczna forma naśladująca patronimiczne imiona, np. Atryda (*Atrides*) – syn Atreusa, Pelopida (*Pelopides*) – syn Pelopsa. Tutaj forma patronimiczna podkreśla, że mamy do czynienia z kolejnym pokoleniem rabusiów.

Scena 8

Gloriades nadchodzi od strony forum.

GLORIADES

do siebie

Dzisiaj powziąłem to postanowienie,
że na weselu najem się do syta.
Idę na rynek, oglądam jedzenie,
lecz wszystko drogie, wszystko, o co spytam:
drogie są ryby, droga wołowina,
mięso z jagnięcia i mięso z prosiaka
też były drogie, tak jak cielęcina;
tym droższe były, że nawet miedziaka
nie wziąłem z sobą. Nic więc nie kupiłem,
bo wszystko było nie na moją kieszeń.
Wściekły odszedłem – i tak się zemściłem
na tych łobuzach. Lecz kiedy tak śpieszę,
rozmyślam sobie: świąteczna biesiada
na resztę roku zrobi z ciebie dziada,[53]
jeśli nic umiesz oszczędnie świętować.
Gdy taką prawdą żołądek i duszę
już nakarmiłem, wtedy moja głowa[54]
przyznała rację, że wcale nie muszę
na ślub mej córki wydawać coś więcej
niż to konieczne, więc kupiłem zaraz
memu Larowi kadzidło i wieńce,
a o wesele niech on już się stara.

Spostrzegając otwarte drzwi do swego domu

[53] BIESIADA... ZROBI Z CIEBIE DZIADA (*festo die si quid prodegeris, profesto egere liceat*) – zwrot ten, ostrzegający, że rozrzutność w dni świąteczne prowadzi do biedy w dni powszednie, musiał być przysłowiowy, bo pojawia się w różnym brzmieniu także u innych poetów; zob. Afraniusz (*Privig.* 262: „aeque profesto ac festo concelebrat focum"), Horacy (*Sat.* 2,3,143–144: „qui Veientanum festis potare diebus / Campana solitus trulla vappamque profestis").

[54] ŻOŁĄDEK I DUSZĘ... GŁOWA (*ventri cordique... animus*) – Gloriades swoje pertraktacje rozpoczyna od żołądka, bo chciał się przecież najeść do syta; potem stara się przekonać serce-duszę, bo w końcu chodzi tu o wydatki na wesele jego córki; głowę traktuje jako najwyższą instancję, która zatwierdza decyzje.

Co??? Drzwi otwarte??? Jaki hałas słyszę!
Czyżby to u mnie? To u mnie tak kradną?

RYBKA

woła z wnętrza domu

Przynieś mi zaraz jakąś większą misę! 390
Pożycz z sąsiedztwa, bo w tej miarą żadną
nic się nie zmieści.

GLORIADES

Ginę, Herkulesie!
Ktoś szuka misy! Złoto mi wyniesie!
Pewnie za chwilę umrę, nagła śmierć mnie spotka,
jeśli zaraz, natychmiast nie wpadnę[55] do środka!
Apollo, błagam, wypuść swoją strzałę
na tych złodziei, przybądź mi z pomocą! 395
Już w takich sprawach wsparcia udzielałeś.[56]
Ja muszę pędzić, nim mnie ogołocą.

Wpada do swojego domu.

[55] ZARAZ, NATYCHMIAST NIE WPADNĘ (*propere propero currere*) – ta abundancja ma świadczyć o wyjątkowym poruszeniu Gloriadesa. Ponadto wers ten, wyrażony septenarem trocheicznym (stąd w przekładzie pojawia się trzynastozgłoskowiec), dodatkowo podkreśla wzburzenie bohatera nagłą zmianą metrum.

[56] JUŻ W TAKICH SPRAWACH WSPARCIA UDZIELAŁEŚ (*in re tali iam subvenisti antidhac*) – Gloriades wzywa Apollona i czyni aluzję do jakiegoś wydarzenia. Możemy jedynie przypuszczać, że chodzi o sytuację, gdy bóg osobiście ochraniał jakiś skarbiec świątyni przed złodziejami lub hordami barbarzyńskich najeźdźców. Być może mowa o inwazji Galów pod wodzą Brennusa w 279 r. p.n.e., która zagroziła Delfom i znajdującej się tam świątyni Apollona. Z przekazów starożytnych – zob. Pauzaniasz (10,19–23), Justyn (24,6–8) – wiadomo, że Delfijczycy odparli atak przy pomocy Apollona. Jednak taka aluzja z pewnością byłaby bardziej czytelna dla greckiej niż rzymskiej widowni. Może sformułowanie to należy odczytywać w kontekście *Iliady*, gdzie Apollon używa strzał przeciwko Achajom, by obronić swego kapłana Chryzesa, któremu Agamemnon zabrał córkę. Bez względu na kontekst wezwanie Apollona przez Gloriadesa ma wszelkie cechy parodii stylu tragicznego i jest niezwykle komiczne już choćby przez porównanie powodów, dla jakich bóg zwykle bywa przywoływany.

Scena 9

Z domu Megabogacza wychodzi Węgielek.

WĘGIELEK

do wnętrza domu

Biegas,[57] te ryby mi oskrobiesz zaraz!
A ty, Siekieras,[58] masz je wypatroszyć
i wyjąć ości.[59] Tylko się postaraj!
Ja do sąsiada idę, aby prosić
o jakiś garnek. Rybka ma coś przecież.[60]
Ty mi koguta oskubiesz do zera
i ma być gładszy niż tancerz w balecie
po depilacji.[61]

Do siebie

Kto się tak wydziera
tam, w domu obok? Ja wiem, co to znaczy!
Na Herkulesa, czereda kucharzy
już się zaczęła oddawać swej pracy.[62]
Znikam, bo jeszcze mnie się coś przydarzy.

Znika w domu Megabogacza.

[57] BIEGAS (*Dromo*) – por. Plaut, *Osły*, przyp. 71.

[58] SIEKIERAS (*Machaerio*) – jeszcze jeden niewolnik o imieniu, które od razu go charakteryzuje: *Machaerio* pochodzi od greckiego słowa μάχαιρα 'nóż, sztylet' (por. pol. majcher) i może właśnie dlatego niewolnik ten jest zatrudniony w kuchni przy patroszeniu ryb.

[59] OSKROBIESZ ... MASZ JE WYPATROSZYĆ I WYJĄĆ OŚCI (*desquama piscis... exdorsua*) – dokładne polecenia wydawane kucharzom stanowiły swego rodzaju konwencję komediową; podobna scena jest także u Terencjusza (*Adelph.* 376–381).

[60] RYBKA MA COŚ PRZECIEŻ (*peto a Congrione*) – Węgielek szybko się orientuje, że jeśli będzie mógł coś pożyczyć z sąsiedztwa, to tylko od Rybki, a nie od Gloriadesa.

[61] TANCERZ W BALECIE PO DEPILACJI (*volsus ludiust*) – w Rzymie aktorzy-tancerze zwani *ludii* depilowali owłosienie ze względów estetycznych; por. Katullus (61,142), Seneka Młodszy (*Epist.* 47,7), Gelliusz (6,12,5).

[62] ODDAWAĆ SWEJ PRACY (*faciunt officium suom*) – Węgielek mówi to ironicznie, mając na myśli wysiłek złodziei. Następna scena stanowi dowód, że nie tylko Węgielek tak rozumie obowiązki kucharzy.

AKT III

Scena 1

Z domu Gloriadesa wypada przerażony Rybka, a za nim cała reszta przyprowadzonych przez Migasa, a wynajętych przez Megabogacza Niewolników.

Canticum[63]

RYBKA

do widzów, uciekając

Rodacy, ziomkowie, współobywatele,
mieszkańcy, sąsiedzi oraz przyjaciele,
swoi, cudzoziemcy, przyjezdni, turyści…
Zróbcie przejście! Z drogi![64] Uciekać mi wszyscy!
Po raz pierwszy w życiu dzisiaj gotowałem
dla wściekłych Bachantek:[65] nieźle oberwałem,

[63] Wersy 406–414 należą do partii śpiewanych monodycznie, tzn. przeznaczonych dla jednego aktora, w odróżnieniu od poprzedniej (120–160) i następnej (415–446), które są duetem. W scenie tej Plaut zrezygnował z jambicznych senarów oraz trocheicznych septenarów i oktonarów, typowych dla partii mówionych i melodramatycznie recytowanych, na rzecz metrów różnorodnych. Wprowadza zatem: w. 406–409 – oktonary trocheiczne, w. 410 – anapest, w. 411–412 – trochej i anapest, w. 413–414 – jambiczne oktonary. Przekład stara się zaznaczyć zmianę metrum, stosując dwunastozgłoskowiec (6+6), a potem ośmiozgłoskowiec rymowany parzyście. Także układ stroficzny i brak przerzutni umożliwi wykonanie tego fragmentu jako piosenki.

[64] ZRÓBCIE PRZEJŚCIE! Z DROGI! (*date viam… facite plateae pateant*) – jest to zachowanie charakterystyczne dla niewolnika, który śpieszy się ze zleceniem lub ważną sprawą i roztrąca przechodniów (*servus currens*); por. Plaut (*Amph.* 984–987) oraz t. I, il. 4.

[65] GOTOWAŁEM DLA WŚCIEKŁYCH BACHANTEK (*ad Bacchas veni in Bacchanal coquinatum*) – tj. gotowałem dla kobiet ogarniętych szałem. Plaut często robi aluzje do Bachantek (*Amph.* 703; *Bacch.* 371; *Men.* 834; *Merc.* 469; *Mil.* 857, 1016; *Pseud.* 109), tutaj jednak wyraźnie chodzi o złość, pasję, szaleństwo, a nie o skojarzenie ze skandalem na Bachanaliach; por. t. I: *Żołnierz samochwał*, przyp. do w. 1079 (oryg. 857) i 1266 (oryg. 1016).

nie tylko ja jeden, lecz moi uczniowie[66]
od starego także dostali po głowie.
Straciłem wręcz życie, sińców nikt nie zliczy,
dał mi stary szkołę i ostro przećwiczył.[67]
Już biedny umieram! Ratuj Herkulesie!
Nadchodzi ten furiat. Znowu go tu niesie.
Lecz wiem, jak postąpić – przez tę małą chwilę
czegoś w jego szkole[68] też się nauczyłem.
Nie widziałem, by ktoś komuś
dawał szczapy drewna[69] lepiej
od starego – każdy z domu
wyniósł kije na swym grzbiecie.

Scena 2

Na scenę wpada Gloriades.

Canticum[70]

GLORIADES

Chodź! Wracaj! Nie pędź tak! Stój!

RYBKA

Czego, głupi, się drzesz?

[66] UCZNIOWIE (*discipuli*) – chodzi zapewne o rzeszę kuchcików i pomocników, którzy przynieśli prowiant zakupiony przez Megabogacza.

[67] DAŁ MI STARY SZKOŁĘ I OSTRO PRZEĆWICZYŁ (*me iste habuit senex gymnasium*) – dosłownie: stary potraktował Rybkę jak *gymnasium*, czyli szkołę ćwiczeń gimnastycznych. Komediopisarz lubi posługiwać się tego rodzaju aluzją; zob. wyżej przyp. 7 oraz Plaut (*Asin.* 297).

[68] W JEGO SZKOLE (*magister me docuit*) – ironiczna aluzja do wcześniejszej szkoły, jaką dał Rybce Gloriades.

[69] SZCZAPY DREWNA (*ligna*) – aluzja do wcześniejszej wypowiedzi Nalewki, że trzeba także dostarczyć drewna; zob. w. 357.

[70] CANTICUM tym razem skomponowane zostało dla duetu. Chociaż scena ta (w. 415 446) jest jednolita pod względem metrycznym, co charakteryzuje partie

GLORIADES

Ja ciebie oddam pod straż![71]

RYBKA

Za co? Czego ty chcesz?

GLORIADES

A na co tobie ten nóż?!

RYBKA

Kucharz zawsze ma nóż!

GLORIADES

Lecz czemu groziłeś mi?!

RYBKA

Teraz pojmuję już!
Na tym polegał mój zły krok –
trzeba ci było nóż wbić w bok.

GLORIADES

Nic ma gorszego łotra od ciebie,
chętnie bym sprawił, byś nie mógł siedzieć!

RYBKA

Nic musisz mówić, bo prawda taka,
że jestem w sińcach jak akrobata.[72]
Weź łapy! Czego ty chcesz?

mówione i melodramatycznie recytowane, to wybór metrum – wiersz reizjański – nie pozostawia wątpliwości, że tekst należy do partii śpiewanych. Przekład wykorzystuje taki układ metryczny, by można było całą tę scenę wykonać jako piosenkę, stąd częsty rym męski i układ stroficzny (cztery zwrotki zaczynające się kolejno od słów: 1. „Chodź! Wracaj! Nie pędź tak! Stój!"; 2. „Weź łapy! Czego ty chcesz?"; 3. „Chcę wiedzieć, czy zgodę dasz..."; 4. „Cóż, gdybyś przy piecu był...").

[71] JA CIEBIE ODDAM POD STRAŻ! (*ad triviros iam ego deferam nomen tuom*) – dosłownie: „podam treswirom twoje imię", „złożę na ciebie doniesienie"; zob. *Osły*, przyp. 32.

[72] AKROBATA (*cinaedus*) – mowa raczej o tancerzu. Terminem tym określano aktorów pantomimicznych słynących z rozwiązłego życia. Kiedy więc Rybka mówi, że „kijami został wytresowany lepiej niż tancerz" (w. 422: „fustibus sum mollior magis

GLORIADES

Pytasz?! Więc mało ci?

RYBKA

Coś czuję,[73] że dam ci w kość!

GLORIADES

Chyba ci się to śni!
Ja nie wiem, co zdarzy się, lecz myślę, że twa kość
już teraz czuje coś – chyba dostałeś dość.
Czemu po domu kręcisz się,
kiedy mnie nie ma? Wiedzieć chcę!

RYBKA

Zamknij się, zaraz poznasz przyczyny:
my gotujemy na zaślubiny.

GLORIADES

Co ci do tego, czy jem smażone
czy na surowo? Chcesz tu grać żonę?[74]

RYBKA

Chcę wiedzieć, czy zgodę dasz. Mam gotować czy nie?

GLORIADES

Chcę wiedzieć, czy to, co mam, gdzieś nie ulotni się.

RYBKA

Och, bylebym tylko mógł choć swoje wynieść stąd,
a nawet nie przejdzie myśl, by coś twojego wziąć.

quam ullus cinaedus"), chodzi mu także o to, że przedstawiciele tej profesji często podlegali karze z powodu złych obyczajów. Przekład sugeruje, że akrobata nabawił się sińców i guzów raczej z powodu swego zajęcia niż zdrożnego stylu życia, trudno bowiem we współczesnym przekładzie nawiązywać do niskiej kondycji społecznej rzymskich aktorów, z drugiej zaś strony chodzi tu przede wszystkim o porównanie do osoby, która w powszechnym mniemaniu jest najbardziej narażona na poturbowanie.

[73] COŚ CZUJĘ (*hoc caput sentit*) – żart oparty na podwójnym znaczeniu czasownika *sentire*: 'myśleć', ale i 'czuć'. Rybka mówi: „Moja głowa myśli, że…", a Gloriades rozumie to (zob. niżej w. 426) jako: „Twoja głowa już czuje [te baty, jakie dostała]".

[74] CHCESZ TU GRAĆ ŻONĘ? (*tu mi es tutor?*) – w oryginale bardziej ogólnie mowa o strażniku.

GLORIADES

Już ja dobrze wiem, nie ucz mnie.

RYBKA

To nie gotować? Czemu nie?
Coś źle zrobiłem lub powiedziałem
może inaczej, niż ty sam chciałeś?

GLORIADES

Jeszcze się pyta, ten łobuz stary,
a przejrzał wszystkie kąty i szpary.
Cóż, gdybyś przy piecu był, a tam ci trzeba stać,
to nie oberwałbyś w łeb. Teraz nie ma co łkać.
Lecz chcę, byś mą wolę znał: ja nie daruję ci,
jeżeli bez zgody mej zbliżysz się do tych drzwi;
i będziesz cierpieć tak jak zwierz.
Taki jest mój plan – teraz wiesz!

Znika w drzwiach swojego domu.

RYBKA

wołając za Gloriadesem

Ty dokąd? Wracaj!

Zanosząc modły

Daj cień nadziei,
pomóż, Lawerno,[75] matko złodziei.

W kierunku domu Gloriadesa

Oddaj mi garnki lub zacznę krzyczeć,
wrzawą wyciągnę cię na ulicę.

Do siebie

Co teraz? Mam dziś pecha: zarobek nędzarza,
a jeszcze więcej przyjdzie wydać na lekarza!

[75] LAWERNO (*Laverna*) – Lawerna początkowo była jedynie boginią ciemności, ale z czasem stała się patronką złodziei; por. Horacy (*Epod.* 1,16,60).

Scena 3

Gloriades wychodzi z domu, chowając pod płaszczem misę złota.

GLORIADES

do siebie

Odtąd, na Herkulesa, już zawsze i wszędzie,
gdzie tylko się wybiorę, ona ze mną będzie.
Zabiorę ją ze sobą, więc pójdziemy w parze
i na niebezpieczeństwa już jej nie narażę.

Do kucharza Rybki

Teraz już ci pozwalam wprowadzić do środka
tę bandę niewolników – wszystkich, kogo spotkasz:
kuchcików i tancerki, grajków i kucharzy.
Gotujcie, bierzcie, róbcie, co się wam zamarzy.

RYBKA

Rychło w czas! Wcześniej jednak nakładłeś mi kijem
po grzbiecie i po głowie, tak że ledwie żyję.

GLORIADES

Wejdź już lepiej do środka, bo do gotowania
cię przecież wynajęto, a nie do gadania.

RYBKA

W takim razie za bicie ja żądam zapłaty,
bo miałem tu gotować, a nie zbierać baty.

GLORIADES

Wytocz mi sprawę w sądzie,[76] lecz nie nudź mnie teraz.
Idź do garów lub znikaj!

[76] WYTOCZ MI SPRAWĘ W SĄDZIE (*lege agito mecum*) – Rybka jako niewolnik nie ma praw obywatelskich, nie może zatem wnosić do sądu żadnych spraw i Gloriades doskonale o tym wie. Pomijając jednak tę konkretną sytuację, zwrot ów stosowano w Rzymie wobec ludzi, których pretensje nie miały szans na zadośćuczynienie w sądzie; zob. Terencjusz (*Phorm.* 984) i komentarz Donata (*Ad Phorm.* 984).

RYBKA

Sam się stąd zabieraj.

Rybka wchodzi do domu.

Scena 4

GLORIADES

do siebie

Poszedł! O nieśmiertelni, jakże ryzykuje
biedak, kiedy z bogatym wspólne plany snuje.
Podstępny Megabogacz udaje szczodrego,
więc nasłał tu kucharzy, ale on chce tego,

wskazuje ukradkiem na schowaną pod płaszczem misę

tego chce mnie pozbawić! Omal nie zginąłem
przez koguta tej starej, bo z wielkim mozołem
pazurami darł miejsce, gdzie ukryłem misę.
Czy muszę więcej mówić? Z gniewu ledwo dyszę,
za kij chwytam i łapiąc *in flagranti* zbója,
na miejscu go zabijam. Wiem dobrze – nic bujam –
że to właśnie kucharze przekupili ptaka,
by im z ziemi wygrzebał. Ale już po ptakach!
Czy muszę więcej mówić? Skończona, na boga,
już ta wojna kogucia.

Spoglądając w stronę forum

Mój zięć, Megabogacz,
wraca z forum do domu. Chyba nie wypada,
żebym się nie zatrzymał i z nim nie pogadał.

Scena 5

Od strony forum nadchodzi Megabogacz. Nie dostrzega stojącego w głębi Gloriadesa.

MEGABOGACZ
do siebie

Właśnie mówiłem moim przyjaciołom,
że z Gloriadesa córką wiążę plany:
samą dziewczynę chwalą wszyscy wkoło,
a także pomysł – że jest przemyślany.
Sądzę, że gdyby jeszcze pozostali
bogaci ludzie robili podobnie
i córki biednych bez posagu brali
sobie za żony, to by bardziej zgodnie
żyło się w państwie, to byśmy zazdrości
mniej doświadczali, to by nasze żony
nie mogły sobie aż tyle praw rościć,
to by nasz budżet tak nadwerężony
nie był jak dzisiaj.[77] Takie rozwiązanie
będzie najlepsze dla większości ludzi.
Tylko dla garstki pazernych się stanie
powodem kłótni i sprzeciw obudzi,
ale tych chciwych i nienasyconych
prośba czy groźba nigdy nie powstrzyma.[78]

[77] BUDŻET TAK NADWERĘŻONY NIE BYŁ JAK DZISIAJ (*minore sumptu simus, quam sumus*) – narzekania na ogromne wydatki, których źródłem stawały się bogate żony, przynależały do konwencji komedii nowej. Jednak wyraźna aluzja do czasów współczesnych: „quam sumus" – „jak dzisiaj", każe zastanowić się, czy fragment ten nie odnosi się do wprowadzonej w 195 r. p.n.e. *lex Oppia*, która ograniczała zbytek, a wydatki na kobiecą biżuterię w szczególności, zwłaszcza że cała wypowiedź Megabogacza przypomina ton Katona Starszego, dążącego do tego rodzaju reform. Omawiane tu miejsce jest więc traktowane jako argument na poparcie tezy, że sztuka musiała powstać po roku 195 p.n.e.

[78] PROŚBA CZY GROŹBA NIGDY NIE POWSTRZYMA (*neque lex neque sutor caperest, qui possit modum*) – powszechnie uważa się to miejsce za zepsute, ale nie udało się znaleźć jakiegoś wiarygodnego rozwiązania. W dosłownym tłumaczeniu wers ten brzmi: „nie ma prawa ani szewca, który mógłby położyć tamę". *Lex* 'prawo' nie budzi kontrowersji, ale słowo *sutor* 'szewc' jest trudne do zinterpretowania. Można je (jak Watling, s. 30) rozumieć jako siłę pięści czy rzemienia; w odróżnieniu od siły

Pewnie ktoś spyta: „Ale kto za żony
weźmie bogate? Dla nich partii nie ma,
jeżeli prawo za biednymi będzie?".
A niech się żenią, z kim im się podoba,
byleby posag nie szedł przy nich w rzędzie,
wtedy pomyślą o innych ozdobach –
dobry charakter, dobre obyczaje
ważniejsze niźli sumy posagowe,
jakie nam dzisiaj każda panna daje.
I może wtedy muły pociągowe,
które są zawsze droższe niźli konie,
staną się tańsze od zwykłej chabety,[79]
skoro w ten sposób położymy koniec
modzie na woły w zaprzęgu karety.[80]

GLORIADES
na stronie

Na bogów! Słucham go pełen radości,
świetnie namawia nas do oszczędności!

MEGABOGACZ

Wtedy już żadna by nie powiedziała:
„W posagu wniosłam ci więcej pieniędzy,
niż ty sam miałeś, za to teraz cała

prawa. Niektórzy filologowie proponowali zamiast *sutor* czytać *pudor* 'wstyd' (Wolff – zob. Thomas, s. 24) albo *tutor* 'strażnik' (Wagner, s. 133). We wszystkich tych propozycjach pojawia się zestawienie dwóch sił o przeciwstawnej metodzie oddziaływania: „prawo i pięść", „prawo i wstyd-sumienie", „prawo i strażnik".

[79] OD ZWYKŁEJ CHABETY (*Gallicis cantheriis*) – dosłownie: „od galijskich wałachów", tj. od bardzo tanich koni, gdyż uważano je za leniwe i ospałe. Megabogacz kończy swoje wzniosłe rozważania natury legislacyjnej bardzo pragmatyczną konkluzją na temat cen, sprowadzając wszystko do wymiaru własnej kieszeni. Podobnie bawi rzymską publiczność Wygibas swoją koncepcją urządzenia świata; zob. t. I: *Żołnierz samochwał*, w. 726–735.

[80] SKORO NARESZCIE POŁOŻYMY KONIEC MODZIE NA WOŁY W ZAPRZĘGU KARETY – wersu tego nie ma w oryginale; dodano go w przekładzie, aby dowcip stał się zrozumiały. W Rzymie wśród kobiet z najwyższych klas społecznych panowała moda, by zaprzęgać muły do powozów. Zwyczaj ten spowodował niezwykły wzrost cen na te zwierzęta – muły stały się nieproporcjonalnie drogie, droższe nawet niż konie; por. Marcjalis (*Epigr.* 3,62).

chcę chodzić w złocie, w purpurowej przędzy,
muszą być muły, służące, lokaje,
powóz, bym miała czym pojechać w gości...".

GLORIADES
na stronie

Jak dobrze poznał damskie obyczaje –
ja bym go zrobił stróżem moralności![81]

MEGABOGACZ
do siebie

Dziś więcej ujrzysz zaprzęgów i bryczek
przed domem w mieście niż przed wiejską chatą.
Wszystko to pięknie, póki nie wyliczę
tych, którzy przyjdą pytać, co z zapłatą.
Będziesz rachunek mieć od[82] jubilera,
za haft – rachunek i rachunek za to,
w co się pod spodem i na wierzch ubiera,
i od farbiarzy, bowiem swoim szatom
kazała znowu dać barwę purpury.
Musisz zapłacić za jej kosmetyki
i za perfumy, za buty ze skóry,
za pantofelki, sandały, trzewiki,
potem dostawcom za płótno, len, wełnę,

[81] STRÓŻEM MORALNOŚCI (*moribus praefectum mulierum*) – urząd taki istniał w kilku greckich *poleis*, również w Atenach, o czym wspomina Menander. W Rzymie nie było odrębnego stanowiska, gdyż – jak mówi Cyceron (*Rep.* 4) – cenzor pouczał mężów, jak mają trzymać w ryzach swoje żony.

[82] BĘDZIESZ RACHUNEK MIEĆ OD... (*sumptus petunt...*) – w oryginale dalej wymienieni są kolejno: *fullo* 'kapelusznik', *phyrgio* 'hafciarz', *aurufex* 'złotnik', *linarius* 'tkacz', *caupones patagiarii, indusiarii* 'sprzedawcy tego, co naszywało się na tuniki, sprzedawcy bielizny', *flammarii* 'farbujący na czerwono', *violarii* 'farbujący na purpurowo', *carinarii* 'producenci wosku', *manulearii* 'specjaliści od wszywania rękawów', *murobatharii* 'sprzedawcy butów', *propolae linteones, calceolarii* 'przekupnie handlujący lnem i obuwiem', *sedentarii sutores diabathrarii* 'cechowi szewcy wyrabiający pantofelki', *solearii* 'wytwórcy sandałów', *molocinarii* 'wytwórcy sukien zwanych *molochina* (koloru liliowego)', ponownie *fullones* 'folusznicy', *sarcinatores* 'tragarze', *strophiarii* 'produkujący przepaski na piersi', *zonarii* 'producenci pasków'.

za różne paski, za sto biustonoszy.
Chociaż ich spłacisz, znów masz *atrium* pełne
nowych petentów – nic ich nic przepłoszy,
a ciągle nowi ściągają setkami:
stają więc w progu ci, którzy handlują
wstążką, lamówką albo szkatułkami.
Przychodzą tutaj, pieniądz otrzymują,
więc jesteś pewny, że zamknąłeś listę
swych wierzycieli, lecz za chwilę spotkasz
znowu farbiarza – teraz specjalistę
od żółtej barwy lub innego łotra,
który chce pieniądz wyłudzić od ciebie.

GLORIADES
na stronie

Chętnie bym podszedł, lecz się trochę boję,
że mógłby więcej już nic nie powiedzieć
przeciw kobietom, więc tutaj postoję.

MEGABOGACZ

Gdy kupcom gęby się zapcha do syta,
przyjdzie weteran[83] prosić o pieniądze.
Najpierw bankiera trzeba jednak spytać,
jaki stan konta. Żołnierz zatem siądzie
i chociaż głodny, cierpliwie poczeka,
bo chce coś dostać. A tu z ust bankiera
jak wyrok: „Debet"[84] spada na człowieka.
Żołnierz więc grosza nie dostanie teraz,
musi przyjść później. Takie to kłopoty
i wiele innych duży posag niesie.
A te wydatki! Już nie wspomnę o tym.
Lecz gdy dziewczyna posagu nie wniesie,
mąż całkowicie dzierży nad nią władzę.
Za to małżonki posażne, bogate

[83] WETERAN (*miles*) – komentatorzy nie są zgodni, z jakiego powodu żołnierz przychodzi po pieniądze. Raczej nie jest odpowiedzialny za ściągnięcie podatku na wojnę, bo to leżało w gestii urzędników; prawdopodobnie to weteran, który żyje z datków bogatych obywateli.

[84] DEBET (*debet*) – dosłownie: „winien".

wiodą ku zgubie – wcale nie przesadzę –
przynoszą tylko nieszczęście i stratę.

Spostrzegając Gloriadesa

Mój teść przed domem.

Do Gloriadesa

I jak ci się wiedzie?

Scena 6

Megabogacz podchodzi do Gloriadesa.

GLORIADES
do Megabogacza

Z wielkim zachwytem wprost chłonąłem ciebie.

MEGABOGACZ

A więc słyszałeś?

GLORIADES

Od początku wszystko.

MEGABOGACZ

Może byś jednak włożył coś lepszego
na ślub swej córki, dziś jej weselisko.

GLORIADES

Na takie rzeczy to stać bogatego,
gdy chce się chwalić dobrym urodzeniem.
On to zależnie od uroczystości
wkłada na siebie stosowne odzienie
i się wystawia, i zaprasza gości
na miarę tego, jakie ma fundusze.
Lecz mnie i innym podobnym biedakom
tak się nie wiedzie, nie tak, na mą duszę,
jak wszyscy sądzą.

MEGABOGACZ

Lecz masz jako tako
i niech bogowie ześlą więcej jeszcze,
dając zachować to, co dziś posiadasz.

GLORIADES

do siebie

„Co dziś posiadasz"? Aż mnie przeszły dreszcze.
Więc wie, że mam to. Stara mu wygadać
musiała wszystko.

MEGABOGACZ

Mówisz sam do siebie?

GLORIADES

Myślałem właśnie, jak wytoczyć sprawę
przeciwko tobie.

MEGABOGACZ

O co, chciałbym wiedzieć.

GLORIADES

Jeszcze się pytasz? Ty? A jakim prawem?
To ty mi w domu wszystkie kąty, szpary
wypchałeś bandą złodziei – kucharzy.
Przyszły ich setki, mają rąk trzy pary
jak u Geriona.[85] I choćby na straży
stanął sam Argus, co nie mruży oka,[86]
któremu nawet Junona oddała
pieczę nad Io,[87] to i groźba smoka

[85] JAK U GERIONA (*genere Geryonaceo*) – Gerion (lub Geryon; gr. *Geryoneus*) to gigant, który miał trzy głowy i trzy tułowia aż do bioder. Dlatego kucharze pochodzący z rodu Geriona obdarzeni byli trzema parami rąk.

[86] ARGUS, CO NIE MRUŻY OKA (*Argus... qui oculeus totus fuit*) – mowa o smoku, który pilnował złotego runa; miał wiele par oczu rozrzuconych po całym ciele, dlatego nigdy nie zasypiał.

[87] IO (*Io*) – według mitologii zazdrosna o małżonka Hera-Junona oddała Io (młodziutką kochankę Zeusa, zamienioną przez niego w śnieżnobiałą jałówkę) pod straż stuokiego Argusa.

ich nie powstrzyma. A znowu ta mała,
ta aulecistka, gdyby się trafiło
tak morze[88] wina – zdoła wypić sama.
Natomiast żywność…

MEGABOGACZ

Przecież tego było
jak dla legionu. I dałem barana.

GLORIADES

Co? Nie istnieje zwierz bardziej beztroski
niż ten twój baran.

MEGABOGACZ

Ale o co chodzi?
Ma być zmartwiony?

GLORIADES

Chował się bez troski.
Skóra i kości![89] Chcieli go zagłodzić?
Pod słońce można zajrzeć mu do brzucha,
widać na wylot – cienki jak pergamin.[90]

MEGABOGACZ

Chciałem go zabić![91]

GLORIADES

Toś się spóźnił. Słuchaj,
szykuj mu pogrzeb, bo – tak między nami –
pewnie już dawno wyciągnął kopyta.

[88] MORZE (*Corinthiensis fons Pirena*) – właściwie mowa o źródle Pirena, które bije w Koryncie; znane było jako miejsce schwytania Pegaza przez Bellerofonta.

[89] SKÓRA I KOŚCI! (*ossa ac pellis totust*) – powiedzenie to w językach klasycznych również było przysłowiowe; zob. Teokryt (2,89), Horacy (*Epod.* 17,22).

[90] PERGAMIN (*lanterna Punica*) – dosłownie: „latarnia punicka", tzn. latarnia przezroczysta, taka, przez którą widać płomień. Wykonywano ją z cienko wyprawionych skór jagnięcych, czyli pergaminu, stąd porównanie wygłodzonego, zasuszonego barana do tego typu latarni.

[91] CHCIAŁEM GO ZABIĆ! (*caedundum conduxi ego illum*) – Megabogacz zakupił barana z myślą o uczcie.

MEGABOGACZ

Chcę się dziś napić z tobą, Gloriadesie.

GLORIADES

Ja pić nie będę.

MEGABOGACZ

Dam rozkaz i kwita!
Zaraz ktoś tutaj ode mnie przyniesie
beczułkę wina.

GLORIADES

Nie chcę! Ja nie mogę
nic oprócz wody.

MEGABOGACZ

A ja cię upiję,
zwłaszcza dlatego, że znasz tylko wodę!
Będziesz wstawiony albo ja nie żyję!

GLORIADES

do siebie

Wiem, dokąd zmierza: umoczy mnie w winie
i tym sposobem to, co dziś jest moje,
zmieni swój adres, kiedy on mi zwinie.
Lecz ja to schowam, gdzieś poza podwoje
domu wyniosę, tak więc nadaremnie
będzie się starał i wznosił puchary.

MEGABOGACZ

Jeśli nic więcej nie chcesz już ode mnie,
pójdę wziąć kąpiel, nim złożę ofiary.[92]

Wchodzi do swego domu.

[92] ZŁOŻĘ OFIARY (*sacruficem*) – starożytni przed uroczystością ślubną składali bogom ofiary.

GLORIADES
do misy

Miso, ty wrogów masz zastępy spore;
ty i to złoto, co w tobie schowano.
Najlepiej będzie, gdy cię stąd zabiorę
i gdzieś w świątyni[93] ukryję za ścianą.
Bogini Fides,[94] ja do ciebie idę!
Znamy się dobrze, więc ci to powierzę.
Chyba że potem... zamiast Fides figę...[95]
a jednak wejdę, bo w twą wierność wierzę.[96]

Wchodzi do świątyni.

[93] W ŚWIĄTYNI (*in Fidei fanum*) – dosłownie: „w świątyni Fides" (por. przyp. następny). Świątynia stanowiła w starożytności rodzaj skarbca, gdzie zwykle deponowano fundusze państwowe. Dowcip jednak polega na tym, że Gloriades chce złożyć tam swoje prywatne picniądze.

[94] BOGINI FIDES (*Fides*) – imię bogini: 'Zaufanie' ma dać gwarancję, że skarb będzie bezpieczny.

[95] ZAMIAST FIDES FIGĘ (*ne tu immutassis nomen*) – Gloriades boi się, żeby po zdeponowaniu skarbu w świątyni Fides nie zmieniła swojego imienia. Plaut nie podaje w tekście tego zmienionego imienia, ale dla Rzymian było to oczywiste: *Infida* 'Niegodna zaufania'.

[96] W TWĄ WIERNOŚĆ WIERZĘ (*fretus tua, Fides, fiducia*) – jedna z wielu aliteracji, która jest cechą charakterystyczną nie tylko Plauta, ale całej rzymskiej poezji archaicznej.

AKT IV

Scena 1

Od strony forum nadchodzi Zadzior.

ZADZIOR[97]
do siebie

Tak każdy dobry sługa winien postępować,
niech bierze przykład ze mnie! I niech pańskie słowa
jak rozkazy wypełnia zawsze bez szemrania
i bez najmniejszej zwłoki. Jeśli pragnie pana
swą służbą zadowolić, winien najpierw jego
pilnować interesu, a potem swojego.
Jeśli już musi zasnąć, niech we śnie pamięta,
że wciąż jest niewolnikiem. Kiedy miłość spęta
panu rozum i wolę – z moim tak się stało –
jest obowiązkiem sługi ratować to ciało,
nie popychać w kierunku, w którym zguba pewna.
Chłopcy, ucząc się pływać, mają deski z drewna,[98]
by łatwiej się utrzymać i ruszać rękami.

[97] ZADZIOR – wydanie Lindsaya odnotowuje tę postać bez imienia jako „Niewolnik Lykonidesa" (*Lyconidis servus*), czyli naszego Bestiadesa. Jednak sam Bestiades nazywa go Strobilusem-Migasem (w. 697, 804 – w obu miejscach *crux philologorum* [tj. krzyż filologiczny, służący do oznaczania miejsc zepsutych, dla których nie udało się zaproponować zadowalających emendacji]), a przecież – jak wiemy z wcześniejszych aktów – Migas jest sługą Megabogacza (w. 264, 351). *Pythodicus*-Zadzior występowałby zatem jedynie raz w krótkiej scenie (w. 363–370), której atrybucję już sam Lindsay podaje w wątpliwość, a nasz przekład przypisuje ją Migasowi. Wydaje się, że pomieszanie imion jest winą kopisty, przepisującego z dwóch różnych egzemplarzy teatralnych, w których niewolnicy raz należeli do Megabogacza, a raz do Bestiadesa. Dlatego nasz przekład (wzorem przekładu Bovie) nazywa bezimiennego niewolnika właśnie Zadziorem, chociaż inne wydania (Lindsay, Stockert) oznaczają tę postać jedynie jako „Niewolnik Lykonidesa-Bestiadesa" albo przy boku młodzieńca stawiają Strobilusa-Migasa (Nixon, Paratore). (Pełny adres przywoływanych wydań znajduje się we wstępie do sztuki, s. 126/127).

[98] DESKI Z DRZEWNA (*scirpea... ratis*) – dosłownie: „małe tratwy z sitowia". Starożytni do nauki pływania używali właśnie takich małych tratew, które pomagały utrzymać się na wodzie i spełniały podobną rolę, jak dziś „deski" z pianki czy koła ratunkowe.

Myślę, że taką deskę mają zakochani
w osobie niewolnika, bo jego w tym głowa,
żeby nic poszli na dno, by ich wyratować.
Sługa ma odgadywać, co się panu marzy,
i jednym rzutem oka czytać w jego twarzy,
a rozkazy wykonać, jakby czwórką koni
wręcz pędził na wyścigach.[99] Wtedy się obroni –
bezpieczna przed bykowcem[100] będzie jego głowa,
a nogi już nie będą kajdan polerować.[101]
Tę córkę Gloriadesa mój pan kocha szczerze;
słyszał, że Megabogacz za żonę ją bierze,
więc wysłał mnie, bym patrzył, co się dziś wydarzy.
Przycupnę sobie cicho na stopniach ołtarzy,
by nie budzić podejrzeń, i stąd – mam nadzieję –
będę mógł obserwować, co się tutaj dzieje.

Chowa się przy świątyni.

Scena 2

Ze świątyni wychodzi Gloriades, ale nie dostrzega Zadziora.

GLORIADES
w kierunku świątyni

Fides – bogini przysiąg, ufności, obrony –
nie mów nigdy nikomu, że tu skarb złożony.
Nikt sam go nie odnajdzie, bo dobrze ukryty,
gdyby jednak ktoś znalazł, kąsek znakomity
przypadłby mu w udziale – w misie samo złoto!
Ale ty mnie ustrzeżesz – ja cię proszę o to.

[99] JAKBY CZWÓRKĄ KONI WRĘCZ PĘDZIŁ NA WYŚCIGACH (*citis quadrigis citius*) – dosłownie: „szybciej od szybkiej kwadrygi (czyli czwórki koni)", ponieważ tak zaprzężony pojazd uważano za niezwykle szybki; por. Plaut (*Asin.* 279).

[100] PRZED BYKOWCEM (*censione bubula*) – z byczej skóry wyrabiano rzemienie, a więc chodzi tu o karę chłosty.

[101] KAJDAN POLEROWAĆ (*opera rediget... in splendorem compedis*) – oczywiście polerować poprzez używanie; aluzja do zakucia w kajdany.

Do siebie

Teraz pójdę się umyć, aby jak najprędzej
złożyć bogom ofiary i nie zwlekać więcej,
kiedy się Megabogacz oświadczy dziewczynie.

W kierunku świątyni

A ty uważaj, Fides, niech mi nic nie zginie!
Powierzyłem ci złoto, bo mam zaufanie,
że na twoim terenie nic mu się nie stanie.

Gloriades wchodzi do swojego domu.

ZADZIOR

do siebie

Bogowie, co ja słyszę?! Co ten człowiek prawi?
Że misę pełną złota w świątyni zostawił?

W kierunku świątyni

Fides, nie bądź łaskawsza dla niego niż dla mnie!

Do siebie

To musi być jej ojciec – właśnie w jego pannie
mój pan się kocha. Wejdę i poszukam wszędzie,
może trafię na złoto, gdy on w domu będzie.

Zmierzając do świątyni

Lecz jeśli znajdę, Fides, a mam tę nadzieję,
w podzięce garniec wina dla ciebie naleję.
Tak, właśnie tak uczynię: nalejȩ dla ciebie,
a potem jednym haustem wypiję za siebie.

Chce wejść do świątyni.

Scena 3

Z domu wychodzi Gloriades.

GLORIADES
do siebie

Nic przypadkiem odezwał się kruk z lewej strony,[102]
krakał i w ziemi grzebał. Byłem przerażony,
tak mi serce zaczęło w piersi walić, biedne,
jakby chciało wyskoczyć. Lecz czemuż nie biegnę?!

Scena 4

GLORIADES
spostrzegając Zadziora

Wynocha stąd, robaku! Spod ziemi wylazłeś?
Wcześniej cię tu nie było, teraz się znalazłeś?!
Za nagłe pojawianie się i za znikanie
dobrze, mój czarodzieju, ode mnie dostaniesz!

ZADZIOR

A cóż cię opętało? Mam z tym coś wspólnego?
Czemu mnie prześladujesz, szarpiesz i do tego
jeszcze okładasz kijem?

GLORIADES

O kiju stąd pójdziesz![103]
Ty jesteś arcyzłodziej i to ci nie ujdzie!

ZADZIOR

A co ja ci ukradłem?

[102] KRUK Z LEWEJ STRONY (*corvos... ab laeva manu*) – odgłosy ptaków były odczytywane jako wróżby; zob. Plaut (*Asin.* 260 oraz tamże przyp. 44).

[103] CZEMU MNIE... OKŁADASZ KIJEM? O KIJU STĄD PÓJDZIESZ! – w oryginale gra słów: „Qua me causa verberas?" (Z jakiego powodu mnie bijesz?) – pyta niewolnik, używając czasownika *verberare*, a Gloriades wykrzykuje: „Verberabilissume!" (Ty najbardziej godny bicia!). Przekład próbuje oddać tę grę za pomocą słowa „kij".

GLORIADES

Oddaj mi i kwita.

ZADZIOR

Ale co mam ci oddać?

GLORIADES

Jeszcze głupio pyta.

ZADZIOR

Ja nic tobie nie wziąłem.

GLORIADES

Ale wziąłeś sobie![104]

Dlaczego mi to robisz?

ZADZIOR

A cóż ja ci robię?

GLORIADES

Nie możesz mnie pozbawiać…

ZADZIOR

Czego ty chcesz? Powiedz!

GLORIADES

nadstawiając płaszcz na misę

Wsadź mi![105]

[104] …TOBIE NIE WZIĄŁEM. ALE WZIĄŁEŚ SOBIE! (*Nihil… tibi abstuli. At… tibi abstuleras*) – dowcip charakterystyczny dla języków, które rygorystycznie przyporządkowują zaimki dzierżawcze: *tibi* jest dwuznaczne: w ustach niewolnika oznacza – „tobie nie zabrałem", a w rozumieniu Gloriadesa – „tobie (tj. dla ciebie-siebie) zabrałeś". Ten sam żart pojawia się raz jeszcze u Plauta (*Men.* 645–646), a także u Szekspira (*Poskromienie złośnicy* I 2,11).

[105] WSADŹ MI! (*pone*) – ten niezwykle obsceniczny żart wykorzystuje popularny czasownik *ponere* – 'położyć' (tu tryb rozkazujący: „połóż") i przysłówek *pone* 'od tyłu', stosowany jako propozycja seksualna. Gloriades posługuje się czasownikiem, a Zadzior odbiera to jako przysłówek.

ZADZIOR
zgorszony

No, co ty, stary; tobie jedno w głowie!

GLORIADES

Wsadź mi to, co ukradłeś. Dosyć już tej psoty,
bo zaraz cię pozbawię do żartów ochoty.

ZADZIOR
rozbawiony

Więc co mam ci tu wsadzić? Wymień rzecz z imienia.[106]
Na boga, ja nie wziąłem nic z twojego mienia,
nawet nie tknąłem palcem!

GLORIADES

Pokaż zatem ręce.

ZADZIOR

Tu jest jedna, tu druga.

GLORIADES

A ta trzecia?[107] Prędzej!

ZADZIOR
do siebie

Starego opętało!

Do Gloriadesa

Krzywdzisz mnie w tej chwili.

[106] WYMIEŃ RZECZ Z IMIENIA (*tu eloquere, quidquid est, suo nomine*) – Gloriades cały czas broni się, by nie powiedzieć dokładnie, co mu zginęło, na wypadek gdyby jednak Zadzior nie poznał dotąd jego sekretu. Ta ostrożność stanie się źródłem jeszcze niejednego nieporozumienia.

[107] A TA TRZECIA? (*ostende etiam tertiam*) – ten absurdalny żart, z gatunku raczej rzadko spotykanego u Plauta, nie powinien dziwić, bo już wcześniej (por. w. 554) Gloriades podejrzewał, że kucharze mają po trzy pary rąk. Portret skąpca jest tym zabawniejszy, im jego pomysły są bardziej nierealne. Scenę tę zresztą powielił później Molier w *Skąpcu* (I 3).

GLORIADES

I to bardzo, bo jeszcze cię nie powiesili,
lecz niedługo zawiśniesz, jeśli mi nic powiesz.

ZADZIOR

Ale co mam powiedzieć?

GLORIADES

Co wziąłeś?

ZADZIOR

Bogowie,
niechaj zginę, jeżeli wziąłem ci coś skrycie!...

Do siebie

lub jeśli nic pragnąłem.

GLORIADES

A wytrzep okrycie!

ZADZIOR

Jak sobie tylko życzysz.

GLORIADES

W tunice coś chowasz?

ZADZIOR

Macaj, gdy masz ochotę.

GLORIADES

do siebie

Co za sprytna głowa!
Tak łaskawie pozwala, bym uwierzył szczerze,
że niczego nie zabrał – lecz mnie nic nabierze.

Do Zadziora

Pokaż mi prawą rękę! Lewą!

ZADZIOR

Masz tu obie.

GLORIADES

Dość tego śledztwa! Oddaj!

ZADZIOR

Mam coś oddać tobie?

GLORIADES

Nic żartuj, masz na pewno!

ZADZIOR

Ja mam? Co?

GLORIADES

Nic z tego,
nie powiem, choć chcesz wiedzieć. Oddaj, co mojego
zabrałeś stąd podstępnie.

ZADZIOR

Nie, ty zwariowałeś!
Przecież nic nie znalazłeś, choć mnie obszukałeś.

GLORIADES

Zaraz, kto jest tam w środku? Z kim byłeś w świątyni?

Do siebie

Już pewnie przetrząśnięta, gdy ja stałem przy nim.
Jeżeli go zostawię, to pewnie da nogę,
lecz sprawdziłem – nic nie ma.

Do Zadziora

Więc idź, ruszaj w drogę!

ZADZIOR

udając, że odchodzi

Niech cię Jowisz ukarze!

GLORIADES

do siebie

Nieźle mi dziękuje.

Wołając za nim

Wejdę tam i twojego wspólnika zakłuję!
Zejdziesz mi wreszcie z oczu?!

ZADZIOR

Dobrze, dobrze, idę.

GLORIADES

Nie waż się tu przychodzić! Nie chcę cię tu widzieć!

Wchodzi do świątyni.

Scena 5

ZADZIOR

Niech straszną śmiercią zakończę swe życie,
jeśli starego nie złapię dziś w sieci.
Już nie zostawi tu złota, lecz skrycie
będzie chciał wynieść i zaraz poleci
schować gdzie indziej. Wiem, że tak uczyni.
Cicho, drzwi skrzypią. Stary niesie złoto,
więc ja się schowam za drzwiami świątyni.

Chowa się.

Scena 6

Gloriades wychodzi ze świątyni z misą złota.

GLORIADES

do siebie

Ufałem Fides, ale widzę oto,
że jej nie wolno wierzyć żadną miarą,
bo ona chciała zrobić mnie na szaro.[108]

[108] ZROBIĆ MNIE NA SZARO (*sublevit os mihi*) – dosłownie: „wąsy domalować we śnie", czyli oszukać, wykpić. Powiedzenie to wiąże się ze zwyczajem malowania dla żartu twarzy śpiącym osobom; zob. Wergiliusz (*Ecl.* 6,22), Petroniusz (*Sat.* 22), Noniusz (45,21).

Bez kruka padłbym wręcz bezwarunkowo,
to on mnie ostrzegł... Chciałbym go zobaczyć,
żeby mu rzucić... jakieś dobre słowo.
Nie chcę go karmić, bo to przecież znaczy,
że będę stratny. A teraz koniecznie
muszę to złoto gdzieś schować bezpiecznie.
Jest na odludziu za murami miasta
gaik Sylwana[109] – tam złoto umieszczę,
bo miejsce gęsto wierzbami zarasta.
Ja Sylwanowi mogę ufać jeszcze,
ale nie Fides.

Idzie na lewo, do gaiku Sylwana.

ZADZIOR
do siebie

Ach, bogowie sami
chcą mnie ocalić, więc dzięki nim żyję!
Pobiegnę przodem, stanę za drzewami,
żeby zobaczyć, gdzie stary ukryje
tę misę złota. Wprawdzie pan mi rolę
inną wyznaczył – kazał tutaj zostać.
Czekać na niego? O nie! To ja wolę
mieć złoto, potem mogę w skórę dostać.

Podąża za Gloriadesem do gaiku Sylwana.

Scena 7

Od strony forum nadchodzi Bestiades z matką, Harmonią.

BESTIADES

Już ci wyznałem. Wiesz już wszystko, mamo,
o tej dziewczynie, tej córce Gloriada.

[109] GAIK SYLWANA (*Silvani lucus*) – Sylwan był opiekunem leśnych ostępów. Tu w greckim oryginale komedii prawdopodobnie występował znacznie bardziej popularny Pan.

Teraz cię proszę – ciągle o to samo –
spotkaj się z wujem i o tym pogadaj.

HARMONIA

Wiesz, że ci życzę, czego ty sam pragniesz,
i jestem pewna, że mój brat się zgodzi.
Masz słuszny powód i postąpisz ładnie,
jeśli to prawda, czego tu dowodzisz,
że ty pijany zgwałciłeś dziewczynę.

BESTIADES

Miałbym ci kłamać?

PROMYCZEK

z wnętrza domu Gloriadesa

Błagam cię, Junono![110]
Jak strasznie boli! Oj, nianiu, ja ginę!

BESTIADES

Jak widzisz, krzykiem mych słów dowiedziono:
tak cierpi, rodząc.

HARMONIA

Chodź ze mną do środka,
bym do twej prośby przekonała brata.

Wchodzi do domu Megabogacza.

BESTIADES

Już idę, matko.

Do siebie

Ciekawe, gdzie spotkać
można Zadziora. Gdzie on teraz lata?

[110] JUNONO (*Juno Lucina*) – Junonę o przydomku *Lucina* (Sprawczyni światła) przywoływały kobiety w bólach porodowych; zob. Cyceron (*Nat.deor.* 2,27,68). W palliacie panny, córki obywateli greckiej *polis*, rzadko pojawiają się na scenie, za to często słychać je krzyczące w bólach porodowych; por. Terencjusz (*Adelph.* 486–488, *Andr.* 473).

Miał na mnie czekać. Lecz tak myślę sobie:
może on dla mnie działa, więc się złościć
nie powinienem. Teraz lepiej zrobię,
stając przed sądem w sprawie mej przyszłości.[111] 700

Wchodzi do domu Megabogacza.

Scena 8

Od strony gaiku Sylwana nadchodzi Zadzior, dźwigając misę złota.

ZADZIOR

Oto ja jeden bogatszy się stałem
od gryfów,[112] które śpią na górze złota.
Nie wspomnę królów, choć ich rzesze całe,
bo oni przy mnie to zwykła biedota.
Jestem jak Krezus![113] Dzień się zaczął ładnie:

[111] STAJĄC PRZED SĄDEM W SPRAWIE MEJ PRZYSZŁOŚCI (*de capite meo sunt comitia*) – Bestiades z przesadą używa prawniczych formuł, by wyrazić strach o własny los. Termin *de capite* oznaczał sprawę zagrożoną wyrokiem śmierci; Prawo XII tablic nie pozwalało wykonać takiego wyroku bez wcześniejszego odwołania się do zgromadzenia (*comitia*); zob. Cyceron (*Leg.* 3,19,44). Bestiades mówi tu, że ów sąd będzie obradował w sprawie jego życia, co należy rozumieć raczej metaforycznie, jednak termin *de capite* można także tłumaczyć w kontekście gwałtu, jakiego młodzieniec dopuścił się na wolno urodzonej córce obywatela Aten. W takim przypadku Gloriades ma prawo nawet zabić Bestiadesa, jeśli ten nie poślubi dziewczyny, a wszystko zależy od decyzji Megabogacza.

[112] BOGATSZY... OD GRYFÓW (*picis divitiis... supero*) – termin, którego użył Plaut: gryfy (*pici*), jest określeniem sfinksa w dialekcie beockim: *p(h)ix*. Prawdopodobnie Plaut identyfikował sfinksy z gryfami, które zgodnie z tradycją – por. Herodot (3,116; 4,13), Pliniusz Starszy (*NH* 33,66) – stały na straży złota i wszelkich skarbów.

[113] JAK KREZUS (*ille rex Philippus*) – w oryginale Zadzior przyrównuje siebie do króla Filipa. Prawdopodobnie Plaut liczył na skojarzenie z królem Macedonii Filipem V, którego Rzymianie pokonali w 197 r. p.n.e. W greckim oryginale aluzja odnosiła się – być może – do Filipa II, którego imieniem nazywano bardzo rozpowszechnione w okresie hellenistycznym monety; zob. Plaut (*Asin.* 153 oraz tamże przyp. 37). Bogactwo króla Filipa (i całej dynastii macedońskiej) było w starożytności przysłowiowe (por. wyżej przyp. 16); ponieważ dziś to Krezus jest synonimem bogacza, stąd pomysł, by zastąpić nim mało czytelnego już dla nas Filipa.

jeszcze przed starym zjawiłem się w lesie,
wlazłem na drzewo, skryłem się dokładnie,
by śledzić, dokąd to złoto zaniesie.
Gdy tylko odszedł, zlazłem wnet z gałęzi,
zabrałem misę wypełnioną złotem.
Nagle spostrzegłem, że stary znów pędzi,
lecz mnie nie widział, bowiem ja z powrotem
przybiegłem boczną dróżką, po kryjomu.

Spostrzegając Gloriadesa

A oto stary. Schowam złoto w domu.

Odchodzi w stronę forum.

Scena 9

Od strony gaiku Sylwana wpada Gloriades.

Canticum[114]

GLORIADES

Zginąłem, przepadłem! Dokąd mam go gonić,
a dokąd nie lecieć? Łapać go! Do broni!
Hej, trzymać go! Trzymać! Ale kto i kogo?
Jestem jak ten ślepiec: nie wiem, jaką drogą
zdążam ni gdzie jestem, ani też – kim jestem.
Nie mogę już myśleć. Z tym błagalnym gestem
proszę was i błagam:[115] przyjdźcie mi z pomocą –
wskażcie mi człowieka, który ukradł złoto!
Czemu się śmiejecie? Znam was i rzec mogę:

[114] Fragment ten (w. 713–730), zwany lamentem skąpca, jest partią śpiewaną, o czym świadczy charakterystyczne metrum: w. 713–726 to anapesty, w. 727–730 – trocheje. Przekład stara się przez stroficzną budowę i zmianę metrum (dwunastozgłoskowiec: 6+6) zaznaczyć odrębność tej partii.

[115] PROSZĘ WAS I BŁAGAM (*opsecro vos ego*) – jedno z wielu miejsc, gdzie Plaut łamie iluzję sceniczną i każe aktorowi wchodzić w interakcję z publicznością.

sami z was złodzieje, chociaż w białej todze[116]
siedzicie,[117] rozparci jak ludzie honoru.
A ty co mi powiesz? Wyglądasz z pozoru
na uczciwego człeka, więc ci wierzyć trzeba.
Co? Nikt z nich nie wziął? Zabiłeś mnie, nieba!
Więc mów, kto to ukradł! Nie wiesz?
To przepadłem, 720
już zginąłem, trupem padłem...
No to ładnie mnie ubrali...
Dzień mi przyniósł łzy, lamenty...
a głód widzę już w oddali...
Już najbardziej przepadnięty[118]
jestem z wszystkich. Na cóż życie, 725
gdy mi złoto wzięli skrycie?
A tak strzegłem... ukrywałem...
Ja sam siebie oszukałem,
utraciłem własną duszę
wraz z rozumem i geniuszem.[119]
Wszyscy śmieją się pod nosem
z mojej biedy, już nie zniosę...

Z domu Megabogacza wychodzi Bestiades.

[116] W BIAŁEJ TODZE (*vestitu et creta*) – dosłownie: „w todze bielonej kredą". Jest to niewątpliwie aluzja do eleganckich szat bogatych obywateli, którzy mogli sobie pozwolić na taki luksus; por. Pliniusz Starszy (*NH* 35.18).

[117] SIEDZICIE (*sedent*) – w czasach Plauta nie było stałych teatrów, a przedstawienia odbywały się na specjalnie w tym celu wznoszonej prowizorycznej scenie, tym bardziej więc nie było miejsc siedzących. Widzowie w większości stali, jedynie zamożni obywatele z klas uprzywilejowanych siedzieli na przyniesionych wcześniej krzesłach.

[118] NAJBARDZIEJ PRZEPADNIĘTY (*peritissumus*) – komiczny neologizm, który nie tylko jest imiesłowem biernym od czasownika *perire* 'zginąć', ale Plaut użył go w stopniu najwyższym. Koniektura wprowadzona przez Stockerta (s. 189) nie wydaje się przekonująca, gdyby bowiem zamiast *peritissumus* czytać *perditissimus* 'najbardziej zrujnowany', zniknąłby tak lubiany przez Plauta neologizm.

[119] WRAZ Z... I GENIUSZEM (*geniumque meum*) – starożytni wierzyli, że każdemu człowiekowi w życiu towarzyszy jego osobisty *genius*, czyli duch opiekuńczy, który dzieli z nim los.

BESTIADES
do siebie

A co to za człowiek przed naszymi drzwiami
tak jęczy żałośnie, zalewa się łzami?
To pewnie Gloriades. Już po mnie: rzecz cała
o porodzie córki pewnie się wydała!
Mam zostać czy zniknąć? Odejść? Nie odchodzić?
Na Polluksa, nie wiem, co mam teraz robić.

Scena 10

GLORIADES

Kto tutaj do mnie gada?

BESTIADES

To ja, biedny żebrak.

GLORIADES

Nie, to ja jestem biedny, bo mi nieszczęść nie brak.

BESTIADES

Przestań, bądź dobrej myśli.

GLORIADES

Jak mam znaleźć siłę?

BESTIADES

To, co ciebie tak dręczy, to ja uczyniłem.

GLORIADES

Co ja słyszę?

BESTIADES

To prawda!

GLORIADES

Jakich krzywd doznałeś,
młodzieńcze, z mojej strony, że aż się porwałeś

na czyn tak straszny, który mnie i moje dzieci[120]
do zguby wręcz przywiedzie?

BESTIADES

To bóg mnie podniecił,
to bóg do niej prowadził.

GLORIADES

Jak to?

BESTIADES

Wiem, zbłądziłem.
Wyznaję, że na karę i gniew zasłużyłem,
lecz nie złość się już, proszę – przyjmij ze spokojem.

GLORIADES

Jak śmiałeś to uczynić: posiąść, co nie twoje?!

BESTIADES

Cóż chcesz? Co się stało, odstać się nie może.[121]
Wierzę, że to plan bogów, bo bez woli bożej
tak by się nie zdarzyło.

GLORIADES

I ja wierzę zatem,
że bogowie mi każą wygrzmocić cię batem.

BESTIADES

Proszę, nawet tak nie mów.

GLORIADES

Czemu wbrew mej woli
śmiałeś tknąć coś mojego? I kto ci pozwolił?

[120] MOJE DZIECI (*meosque... liberos*) – Gloriades ma tylko jedną córkę, ale w zapędzie, aby spotęgować grozę występku, używa liczby mnogiej.

[121] CO SIĘ STAŁO, ODSTAĆ SIĘ NIE MOŻE (*factum est illud, fieri infectum non potest*) – jest to podstawowa zasada prawa rzymskiego, która mówi, że rzeczy raz dokonane nie mogą być uznane za niebyłe. W tym kontekście ta popularna maksyma brzmi nad wyraz komicznie, ponieważ Gloriades mówi o misie złota, którą ma nadzieję odzyskać, a Bestiades o gwałcie, którego nie można już cofnąć.

BESTIADES

Stało się z winy wina i z winy miłości.[122]

GLORIADES

Widzę, że tobie wcale nic brak bezczelności,
żeby przychodzić do mnie i tak się tłumaczyć.
Jeśli mógłbyś tak w sądzie bronić się, to znaczy,
że w biały dzień nam wolno porywać klejnoty
i złoto z szyi matron, a kiedy nas po tym
niecnym uczynku złapią, obciążymy winą –
aby siebie wybronić – miłość oraz wino.
Miłość zatem plus wino to jest sposób tani,
żeby uniknąć kary, jeżeli pijany,
gdy się zakocha, sądzi, że te środki oba
dają mu prawo robić, co mu się podoba.

BESTIADES

Przyszedłem cię przeprosić za moją głupotę.

GLORIADES

Nie lubię tych, co najpierw przeskrobią, a potem
chcą za wszystko przepraszać. Ty dobrze wiedziałeś,
że ona nie jest twoja i dlatego miałeś
ręce trzymać z daleka.

BESTIADES

Skoro jednak siłą
już ją wziąłem, to teraz najlepiej by było,
żeby przy mnie została – nie będę się wzdragać.

GLORIADES

Została? Wbrew mej woli?

[122] Z WINY WINA I Z WINY MIŁOŚCI (*vini vitio atque amoris*) – podobny pogląd był powszechnie reprezentowany w starożytności. Terencjusz powiada (*Adelph.* 470), że powodem kontaktów seksualnych jest „nox, amor, vinum, adulescentia" (noc, miłość, wino i młodość), a Owidiusz dodaje (*Am.* 1,6,59), że noc, miłość i wino nigdy nie doradzają rzeczy statecznych.

BESTIADES

Tego się domagać
wbrew twej woli nie mogę, lecz mam przekonanie,
że powinna być moja. Zaraz zmienisz zdanie.

GLORIADES

Jeśli nie oddasz...

BESTIADES

Czego?

GLORIADES

Ja ciebie, człowiecze,
przed pretorem postawię, gdy jej nie przywleczesz.
Oddaj to, co porwałeś! Oddaj to, niecnoto!

BESTIADES

Ja tobie coś porwałem? Skąd? I powiedz – co to?

GLORIADES

Jeśli ty tego nie wiesz, módl się do Jowisza!

BESTIADES

Nie mówiłeś mi przecież, co zginęło.

GLORIADES

Misa!!!
Misę złota mi oddaj, skoro się przyznałeś,
że to ty ją ukradłeś.

BESTIADES

Tak nie powiedziałem
i tego nie zrobiłem.

GLORIADES

Przeczysz?

BESTIADES

Przyznam ci się,
że nawet nie słyszałem o złocie i misie.

GLORIADES

Oddaj tę, którą wziąłeś z gaiku Sylwana.
Idź i przynieś! Połowę ci oddam. Znaj pana,
chociaż jesteś złodziejem. Przynieś!

BESTIADES

Zwariowałeś!
Mnie nazywasz złodziejem? Myślałem, że chciałeś
o innym mym występku… W spokoju i ciszy
pomówmy o tym…

GLORIADES

Słowo? Nie ukradłeś misy?

BESTIADES

Słowo!

GLORIADES

Nie wiesz, kto zabrał?

BESTIADES

Nie wiem. Daję słowo!

GLORIADES

A powiesz, gdy odkryjesz?

BESTIADES

Za to ręczę głową!

GLORIADES

Nie będziesz kryć złodzieja, nawet gdyby tobie
pół skarbu proponował?

BESTIADES

Nie, ja tak nie zrobię!

GLORIADES

A jeśli mnie oszukasz?

BESTIADES

To Jowisz mnie skarze.

GLORIADES

Dobrze! A czego chciałeś?

BESTIADES

Najpierw ci wykażę,
z jakiego jestem rodu, bo nie znasz mnie wcale:
mój stryj to Megabogacz, a Pacyfistales[123]
był moim ojcem, matka Harmonią się zowie,
a ja jestem Bestiades.

GLORIADES

Czy się wreszcie dowiem,
gdy już twój ród poznałem, o co tobie chodzi?

BESTIADES

Masz córkę.

GLORIADES

Mam. Jest w domu.

BESTIADES

I dzisiaj wychodzi
za mąż za mego stryja.

GLORIADES

Wszystko doskonale!

BESTIADES

Stryj mówi, że nie weźmie tego ślubu wcale
i zrywa zaręczyny.

GLORIADES

Wesele gotowe,
a on mi teraz nie chce?! Więc niech go bogowie
wszyscy, jacy istnieją, i wszystkie boginie
doprowadzą do zguby! Niechaj marnie zginie,

[123] PACYFISTALES (*Antimachus*) – Antymach to dosyć popularne greckie imię, często pojawiające się u komediopisarzy, np. Arystofanesa i Eupolisa. Mimo iż jest to imię autentyczne, ma również pewną wartość semantyczną, znaczy bowiem 'Przeciwnik wojny'.

bo przez niego wydałem dziś tyle pieniędzy…
a wszystko to na próżno – jestem teraz w nędzy.

BESTIADES

Dosyć! Bądź dobrej myśli i przestań złorzeczyć.
Może szczęśliwy obrót przybiorą te rzeczy
dla ciebie i twej córki. Oby tak bogowie
zechcieli wam dopomóc! Teraz ty to powiedz.

GLORIADES

Oby tak nam bogowie z pomocą przyjść chcieli!

BESTIADES

I mnie także! Lecz słuchaj, powiem po kolei.
Nikt nie jest aż tak podły ani bez sumienia,
więc gdy czuje się winny, usprawiedliwienia
szuka, żeby się bronić, bo ze wstydu ginie.
Jeżeli krzywdę tobie lub twojej dziewczynie
wyrządziłem, to przebacz i daj mi za żonę,
jak nakazuje prawo. Na swoją obronę
wyznam, że to noc była… ja byłem wstawiony…
święta ku czci Cerery…[124] młodość i hormony…[125]
i wtedy… twoją córkę… trochę… i przypadkiem…

GLORIADES

Co słyszę?

BESTIADES

Że w dniu ślubu zrobiłem cię dziadkiem,
dlatego tak rozpaczasz? Dziś był dzień porodu,
dziesiąty miesiąc – policz![126] I z tego powodu

[124] ŚWIĘTA KU CZCI CERERY (*Cereris vigiliis*) – zob. przyp. 5.

[125] HORMONY (*impulsu adulescentiae*) – starożytni nazywali to prościej – „impulsem młodości".

[126] DZIESIĄTY MIESIĄC – POLICZ! (*decumo mense post – numerum cape!*) – oczywiście chodzi o miesiące księżycowe. Bestiades każe policzyć Gloriadesowi, ile ich upłynęło od święta Cerery. Nie wiemy wprawdzie, podczas których świąt (na *sacrum anniversarium* w sierpniu czy na *Ludi Cereris* w kwietniu) młodzieniec spotkał Promyczka, ale możemy obliczyć, że dziecko rodzi się albo w kwietniu/maju, albo w połowie stycznia, a zatem i czas akcji przypada na te właśnie miesiące.

stryj zerwał zaręczyny; zrobił to też dla mnie.
Wejdź do domu i dobrze przyjrzyj się swej pannie,
by sprawdzić, czy nie kłamię.

GLORIADES

Na dobre umieram!
Jedna bieda po drugiej dopadła mnie teraz.
Pójdę sprawdzić, czy prawdę powiedział ten młody.

Gloriades znika w domu.

BESTIADES

wołając za Gloriadesem

Zaraz do ciebie przyjdę.

Do siebie

Na spokojne wody
chyba powoli wpływam. Ale nie wiem wcale,
gdzie się ten Zadzior podział, nie mogę go znaleźć.

Spoglądając na dom Gloriadesa

Jeszcze chwilkę zaczekam, nim ich tam odwiedzę:
dam czas Gloriadesowi, by się mógł wywiedzieć
dokładnie o mym czynie od tej starej niani;[127]
ona wie o nas wszystko, łącznie z detalami.

Ponieważ w styczniu nie było żadnych świąt, podczas których wystawiano by spektakle teatralne, natomiast w kwietniu obchodzono *Ludi Cereris* (12–19 IV), a w maju *Floralia* (28 IV – 3 V), można przypuszczać, że sztuka została przygotowana z myślą o tych wiosennych świętach. Stąd wniosek, że para kochanków musiała się spotkać na *sacrum anniversarium*, czyli w sierpniu.

[127] OD TEJ STAREJ NIANI (*nutrice ami*) – chodzi oczywiście o Nalewkę.

AKT V

Scena 1

Zadzior, schowawszy złoto, nadchodzi od strony forum.

ZADZIOR
do siebie

Bogowie, którzy w niebie macie wszelką władzę,
jakąż radość zsyłacie! I o jakiej wadze!
Mam misę pełną złota. Czy jest ktoś bogatszy?
Czy na kogoś w Atenach któryś z bogów patrzy
życzliwiej niźli na mnie?

BESTIADES
do siebie

Odnoszę wrażenie,
że gdzieś tu kogoś słyszę.

ZADZIOR
do siebie

Czy to przywidzenie,
czy to mój pan tu idzie?

BESTIADES
do siebie

Kogo ja spotykam?
Czy ja widzę Zadziora, mego niewolnika?

ZADZIOR
do siebie

Toż to on!

BESTIADES
do siebie

Nie inaczej!

ZADZIOR
do siebie

Podejdę.

BESTIADES
do siebie

Przystanę.
Mam nadzieję, że zrobił, co miał przykazane, 815
i rozmawiał z piastunką.

ZADZIOR
do siebie

Mam sam z własnej woli
powiedzieć mu o skarbie? Może mnie wyzwoli?
Pójdę zatem i powiem mu o całej sprawie.

Podchodząc do Bestiadesa

Znalazłem...

BESTIADES

Co znalazłeś?

ZADZIOR

No, nie to, co w trawie
zwykle chłopcy znajdują,[128] gdy jeden drugiemu
oznajmiają: „Znalazłem".

BESTIADES

A ty po dawnemu
ciągle kpisz i żartujesz?

Chce odejść.

[128] TO, CO W TRAWIE ZWYKLE CHŁOPCY ZNAJDUJĄ (*non quod pueri clamitant in faba se repperisse*) w oryginale mowa nie o trawie, ale o bobie. Prawdopodobnie zaś chodzi o robaki zwane Midasami (Midas był królem Frygii, a wszystko, czego dotknął, zamieniało się w złoto). Zadzior, który jest przekonany, że odkrył skarb o wielkiej wartości, chce dać do zrozumienia, że znalazł coś więcej niż tylko robaki z chłopięcej zabawy.

ZADZIOR

Panie, moja rada
to, żebyś nie odchodził. Ja już mówię.

BESTIADES

Gadaj!

ZADZIOR

Znalazłem dziś bogactwa.

BESTIADES

Gdzie?

ZADZIOR

Gdzie? W takiej misie…
wielkiej…. i pełnej złota…

BESTIADES

Lepiej przyznaj mi się,
co znowu zmalowałeś.

ZADZIOR

Ja? Dzisiaj porwałem
Gloriadesowi złoto.

BESTIADES

Gdzie je masz?

ZADZIOR

Schowałem:
mam u siebie pod kluczem. Chcę, byś mnie wyzwolił.

BESTIADES

Chcesz, żebym dał ci wolność? Ja sam? Z własnej woli?
Ty, kwintesencjo szalbierza![129]

[129] KWINTESENCJO SZALBIERZA (*scelerum cumulatissume*) – dosłownie: „największe skupisko zbrodni". Metrum nagle przechodzi w trocheiczny dymetr katalektyczny (w. 824–826), a potem w oktonar trocheiczny (w. 827–831), typowy dla partii recytowanych melodramatycznie.

ZADZIOR

Przestań! Już wiem, dokąd zmierzasz.[130]
Ależ świetnie cię nabrałem:
już nie kryłeś się z ochotą,
by mi wydrzeć skarby całe.
Co byś zrobił, gdybym złoto
miał naprawdę? Powiedz szczerze.

BESTIADES

Znowu jakieś bajki słyszę,
ale ty mnie nie nabierzesz.
Idź i oddaj mu tę misę.

ZADZIOR

Oddać misę?

BESTIADES

Wciąż cię uczę –
misa ma być mu oddana.

ZADZIOR

Skąd ją wezmę?

BESTIADES

Jest pod kluczem,
tam u ciebie gdzieś schowana.

ZADZIOR

Tak mówiłem dla zabawy.

BESTIADES

A wiesz, co się teraz stanie?

ZADZIOR

Możesz zabić – nie ma sprawy –
a i tak nic nie dostaniesz!

[130] WIEM, DOKĄD ZMIERZASZ (*scio, quam rem geras*) – Zadzior orientuje się, że Bestiades nie wyzwoli go w zamian za złoto, postanawia zatem obrócić całą rzecz w żart.

Ponieważ sztuka nie ma zakończenia, zwykle tłumacze pozwalają sobie dopisać jakąś końcówkę, aby w ten sposób umożliwić komedii żywot sceniczny.

Oto propozycja tłumaczki:

BESTIADES
do publiczności

I w tym miejscu się kończy, niestety, ta sztuka,
bo brak jest trzystu wersów.

GLORIADES
wybiegając z domu

Kto mnie tak oszukał?!
Protestuję, grać dalej! Jak możesz, baranie,
zostawić mnie bez złota z córką w takim stanie?!
Grać dalej! Chcę odzyskać moją złotą misę
i wydać córkę za mąż. Czy ty słyszysz?

BESTIADES

Słyszę,
ale brakuje tekstu.

GLORIADES

Więc znajdź mi autora.

BESTIADES

Ten już dawno nie żyje.

GLORIADES

A tłumacz?

BESTIADES

Nie pora!

GLORIADES

A co będzie ze ślubem? Co to za wykręty?
Zagraj sztukę do końca lub płać alimenty!
Graj sztukę!

BESTIADES

Dam ci złoto. Pozwól skończyć teraz.

GLORIADES

Dużo zapłacisz?

BESTIADES

Dużo!

GLORIADES

do publiczności

Możecie się zbierać!

BESTIADES

Tak bardzo cenisz złoto?

GLORIADES

Pewnie! Bądźmy szczerzy –

do publiczności

czy jest tu chociaż jeden, co mu nie zależy?!

CAŁA TRUPA

do publiczności

Od was nie chcemy złota, tylko takiej łaski,
żebyśmy za tę sztukę dostali oklaski.

Po wersie 832 komedia się urywa, a dalsza część tekstu niestety przepadła. Prawdopodobnie Bestiades zwrócił Gloriadesowi misę ze złotem, a ten zgodził się wydać za niego swoją córkę. Być może pod wpływem tej historii zmienił się i ofiarował swój skarb młodej parze jako prezent ślubny. Zachowało się siedem fragmentów (w tym dwa ostatnie wątpliwej). Pochodzą one od gramatyków, którzy cytatem ilustrowali rzadkie słowo lub formę. Niestety fragmenty owe nie wnoszą wiele do historii Gloriadesa.

Oto zachowane fragmenty:

Zamiast szafranowych sukni i bielizny opłaconych
z pieniędzy małżonki. *Fragm. I*

Jakże zranił człowieka. *II*

W dzień kopałem wiele dołów. *III*

Ani dniem, ani nocą nic miałem spokoju. Teraz się
wreszcie wyśpię.[131] *IV*

Ludzie, którzy częstują mnie smacznym daniem, zwykle
dodają też sos.[132] *V*

Przestaniesz, Strobilusie, na mnie się wykrzywiać? *VI*

Stręczyciel wyszedł z domu; z ukrycia podsłucham, co mówi. *VII*

[131] ANI DNIEM... WRESZCIE WYŚPIĘ (*nec noctu, nec diu quietus umquam eram: nunc dormiam*) – zapewne zdanie to wypowiadał Gloriades, gdy ukradli mu złoto lub gdy przekazał swój skarb na posag.

[132] CZĘSTUJĄ MNIE SMACZNYM DANIEM, ZWYKLE DODAJĄ TEŻ SOS (*cruda ponunt, hallec adduint*) – zapewne aluzja Bestiadesa: „jeśli dajesz mi córkę, dorzuć jeszcze posag".

ILUSTRACJE

il. 1 Starzec w wieńcu na głowie i w *pallium*. Figurka terakotowa, Luwr. [Za:] A. Kappelmacher, *Die Literatur der Roemer bis zur Karolinger Zeit*, Potsdam 1934.

il. 2 Niewolnik odpoczywający na ołtarzu. Charakterystyczne dla tej postaci są olbrzymie stopy i płaszcz ciasno okręcony wokół ciała, by nie krępował ruchów zapracowanego zwykle niewolnika. Figurka marmurowa, Watykan. [Za:] M. Bieber, *Die Denkmäler zum Theaterwesen im Altertum*, Berlin–Leipzig 1920.

il. 3 Maska stręczycielki, tzw. wilczycy – *lupa*. Przedstawia zasuszoną twarz staruszki pokrytą licznymi drobnymi zmarszczkami; charakterystyczne wystające kości policzkowe. Odlew maski, Altes Museum, Berlin. Zbiory własne.

il. 4 Kucharz z prowiantem. Figurka terakotowa, Berlin. [Za:] A. Kappelmacher, *Die Literatur der Roemer bis zur Karolinger Zeit*, Potsdam 1934.

il. 5 Para kochanków i sprytny niewolnik próbujący im pomóc. Charakterystyczne cechy niewolnika to duży brzuch i koślawe nogi. Malowidło ścienne, Pompeje. [Za:] M. Bieber, *Die Denkmäler zum Theaterwesen im Altertum*, Berlin–Leipzig 1920.

il. 6 Dziewczynka grająca w kości. Rzymska kopia rzeźby hellenistycznej, II w. n.e. Berlin, Pergamon Museum. Zbiory własne.

SPIS RZECZY

Wykaz skrótów 5
Ewa Skwara – Kilka słów o autorze... 11

KOMEDIE
OSŁY 17
MISA PEŁNA ZŁOTA 123

Ilustracje 215